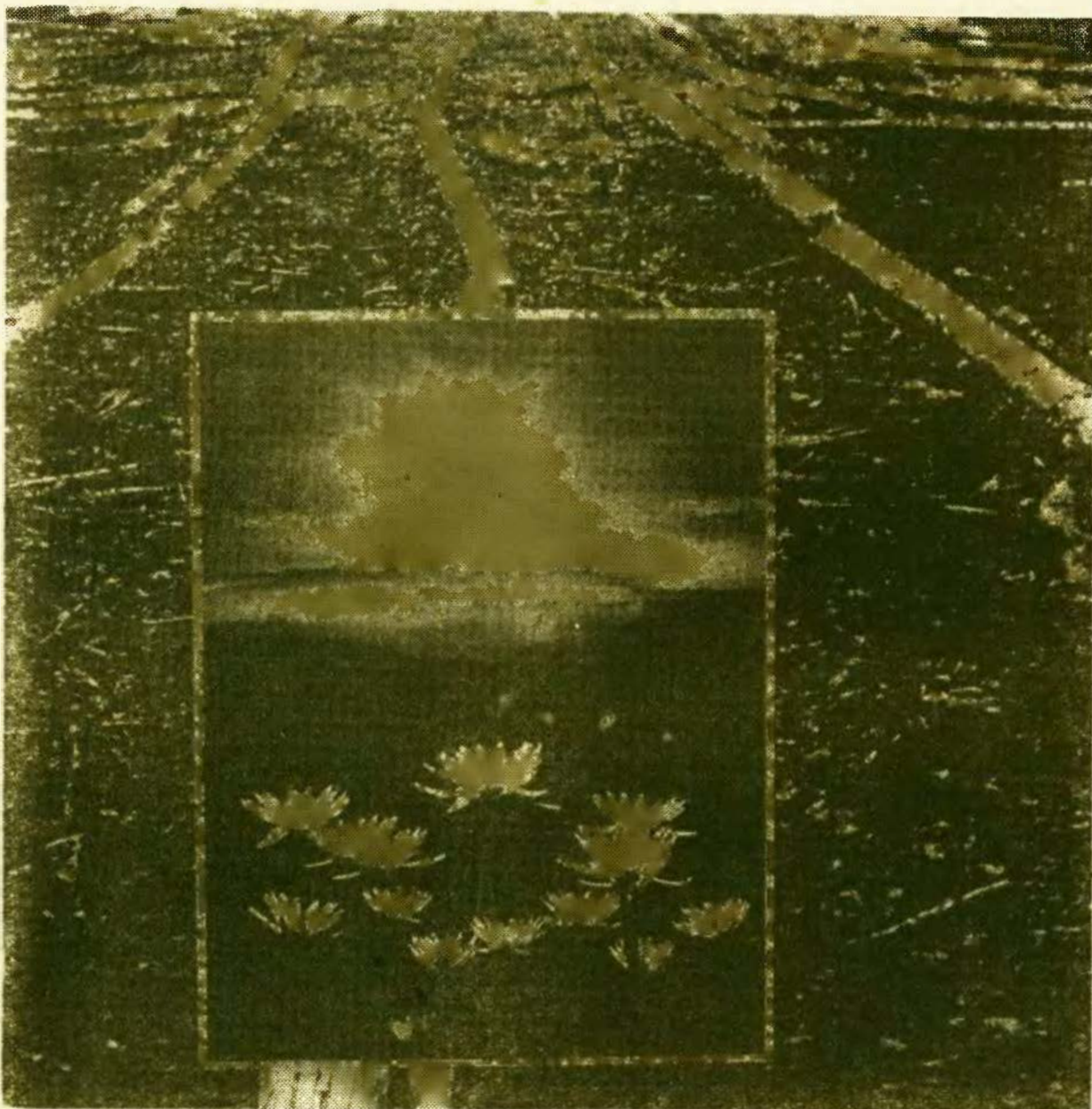




Fot. JERZY ŻAK

Zamiast biadolenia

Tych Czytelników, którzy mają nieobojętny stosunek do naszych gór, rzek i lasów, którzy z troską i niepokojem śledzą niszczenie przyrody i krajobrazu — gorąco prosimy, by zechcieli przeczytać wypowiedź opublikowaną dzisiaj na trzeciej stronie „Dunajca”. Jest tam przedstawiona konstruktywna propozycja zablokowania procesu degradacji środowiska naturalnego. Warunkiem powodzenia tej inicjatywy będzie zespolenie się obywateli świadomych zagrożeń. Idzie o to, abyśmy w ciągu trzech najbliższych miesięcy stworzyli w każdym zakładzie pracy, gminie i osiedlu — lokalną koncepcję ograniczenia przyczyn dewastacji przyrody.

W ubiegłym tygodniu Partia zobowiązała swych członków w całym regionie, by niezwłocznie przystąpili do organizowania społecznego ruchu samoobrony przed dewastacją naszego otoczenia. W następnym numerze przedstawimy dyskusję, jaka się na ten temat odbyła podczas plenarnego posiedzenia KW, a także — wypowiedź członka Biura Politycznego KC, prof. Hieronima Kubiaka.

Łamy „Dunajca” są otwarte dla każdego kto zechce wesprzeć swymi pomysłami sprawę ratowania środowiska, w którym żyjemy i pracujemy. Liczymy na opinie, propozycje i relacje z pierwszych prób społecznej kontrakcji. Suma naszych wysiłków może uratować naturalne bogactwa Nowosądeckiego. Każdy kolejny tydzień pasywności byłby przyzwoleniem na dalsze pogarszanie się sytuacji. A na to zgody nie ma i być nie może.

ADAM OGORZAŁEK

Amerykański dziennikarz, John Reed, był świadkiem Rewolucji Październikowej. W głośnej książce zatytułowanej: „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem” opisał przebieg bolszewickiego powstania w listopadzie 1917 roku. Publikujemy fragmenty rozdziału traktującego o pierwszym dniu po przewrocie. Piotrogród znajduje się w stanie wyjątkowego podniecenia i zamieszania. Ukazują się jeszcze gazety opozycji. Rosji grozi głód i bratobójcza wojna. Nowa władza nie ma dostatecznej ilości kadr. W Smolnym zmęczeniu, niewyspani ludzie, którzy mają stworzyć rząd, doprowadzić miasto do porządku, utrzymać garnizon w posłuszeństwie, oprzeć się Niemcom i Kiereńskiemu, zawiadomić rozległą Rosję o wydarzeniach. Urzędnicy nie chcą słuchać komisarzy ludowych; poczta, telegraf i kolejarze sabotują działania bolszewików. Kiereński nadciąga z wiernymi oddziałami. We wrogim obozie — nie tylko zorganizowana burżuazja, ale i znaczna część partii socjalistycznych. Niejasne jest również stanowisko chłopów.

W tej sytuacji we czwartek 8 listopada ma się rozpocząć Zjazd delegatów robotniczych i żołnierskich rad. Ogromna sala wypełniona ludźmi.

Punktualnie o ósmej czterdzięci grzmiące oklaski przywitały wchodzące prezydium, w którym znajdował się również sam wielki Lenin. Niewysoki, budowa krępa, wielka łysa głowa, nisko o-

JOHN REED

DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM

sadzona na barkach, małe oczy, odstający nos, szerokie, szlachetne usta i wydatna szczęka. Bródka ledwie się zarysowywała na świeżo ogolonej twarzy. W znoszonym ubraniu, w mocno przydługich spodniach, człowiek ten nie wyglądał na bóstwo tłumy ani na wodza kochanego i czczonego, jak chyba niewielu. Dziwny to przywódca narodu; przywódca opierający się tylko na wspaniałych zaletach swego intelektu; beznamietny, pozbawiony humoru, samotny bezkompromisowiec — ale za to obdarzony wspaniałą umiędziastą objaśniania najgłębszych idei najprostszymi słowami i wyjątkową zdolnością analizowania konkretnych sytuacji, łączący to wszystko z niepospolitą odwagą myślenia i ogromną przenikliwością.

Kamieniew odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego. Zniesiono karę śmierci w armii, przywrócono prawo swobodnej propagandy, zwolniono oficerów i żołnierzy aresztowanych za przestępstwa polityczne, nakazano aresztować Kiereńskiego i konfiskować zapasy żywnościowe w prywatnych składach... Huczne oklaski.

Potem przedstawiciel Bundu: — „Bezkompromisowe stanowisko bolszewików oznacza zniszczenie rewolucji, dlatego też delegaci Bundu muszą odmówić

dalszego udziału w Zjeździe”. Okrzyki wśród zebranych: „Myśmy myśleli, żeście już wczoraj w noc odeszli. Ile razy jeszcze będziecie odchodzić?!”

Później przedstawiciel mienszewików — internacjonalistów. Okrzyki: „Jak to? Jeszcze tu jesteście?” Mówca wyjaśnił, że tylko część mienszewików — internacjonalistów opuściła Zjazd, reszta została.

— Uważamy przekazanie władzy radom za niebezpieczne, a może nawet zabójcze dla rewolucji (na sali zgłęb. przerywają mu), ale uważamy za swój obowiązek pozostać na Zjeździe i głosować przeciw temu!

Potem delegat górników z kopalni węgla w Zagłębiu Donieckim wzywał Zjazd do przedsięwzięcia jakichś środków przeciwko Kaledinowi, który może odciąć stolicę od dopływu żywności i węgla. Kilku żołnierzy, którzy dopiero co przybyli z frontu, przyniosło entuzjastyczne pozdrowienia od swych pułków.

Wreszcie na trybunę wszedł Lenin. Stał ściskając palcami krawędź pulpitu, małymi, mrugającymi oczyma wodził po tłumie i, najwidoczniej obojętny na śalejącą owację, czekał. Gdy po paru minutach uspokoiło się, rzekł po prostu:

CIĄG DALSZY NA STR. 10

W jakim miejscu znajduje się drobna wytwórczość i działalność usługowa w naszym województwie? Na to pytanie spójrośnie i bez e-mocji stawiano się znaleźć odpowiedź w czasie narady dyrektorów i prezesów organizacji usługowych, przedstawicieli jednostek usłu-gowych i administracji terenowej. Na-za zorganizował dyrektor Wydziału Przemysłu i Usług Urzędu Wojewódzkiego, Janusz Pater. Jak wy-nika z informacji opracowanej przez ten wydział, sprzedaż usług byto-wych na jednego mieszkańca jest w województwie nowosądeckim wyż-sza od średniej krajowej, co stawia nas na nienajgorszym, bo 11. miej-scu. Pod względem wielkości za-trudnienia w usługach, Nowosądec-kie ma najwięcej miejsc 9, ale pod względem ilości placówek usłu-gowych na 10 tys. mieszkańców aż 19. Wiele wniosków nasuwa struktura usług. W branży motoryzacyjnej funkcjonuje w województwie około 180 rzemieślniczych zakładów usłu-gowych. Nie zaspokajają one rosną-cych potrzeb. Szczególnie duże bra-ki w usługach motoryzacyjnych wy-stępują na terenie wsi znacznie od-dalonych od miasta. Dla pełnego zaspokojenia potrzeb pożądaną jest utworzenie ponad 50 nowych zakła-dów. Znacznie gorzej przedstawia się sprawa usług w zakresie naprawy sprzętu gospodarstwa domowego. Najbardziej problem ten wyglą-da na wsi, ale i w miastach bardzo jeszcze daleko do zadowolenia. Drobne lepiej jest pod względem usług radiowo-telewizyjnych i pra-nicznych (z wyjątkiem chemicznego czyszczenia). Prawie zupełnie z wie-kszego pejzażu zniknęły zakłady szewskie i kuźnie. Nie zaspokajają potrzeb ludności rzemieślnicze za-kłady szklarskie, optyczne, krawiec-kie, stolarskie i tapicerskie. Stosun-kowo dobrze rozwinięte są usługi remontowo-budowlane i fryzjersko-kosmetyczne.

Nawet z tego pobieżnego prze-glądu wynika ogromna skala potrzeb w zakresie rozwoju usług dla lud-ności. Rozwojowi temu winna sku-tyczna uchwała nr 96 Rady Ministrów z 8 sierpnia br. w sprawie poprawy warunków działalności w usłu-

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

gach bytowych w latach 1983-85. Temu też celowi podporządkowany został nowy system podatkowy. Miejmy więc nadzieję, że zamiast niezaspokojonych przez społeczeństwo spółek i firm państwowych powstaną będą z prawdziwego zdarzenia zakłady szewskie, warsz-taty samochodowe, wiejskie kuźnie i punkty napraw sprzętu domowego. Administracja terenowa będzie sprzyjać ich rozwojowi.

● Muszyna poddana została do-różnej kontroli przez kadrę kierow-niczą Urzędu Wojewódzkiego. Sprawdzono realizację zarządzeń wydanych w wyniku kontroli pro-wadzonej przez wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne oraz Wydział Kontroli i Instruktażu UW. Okazuje się, że w pracy Urzędu Miasta i Gminy wiele udało się usprawnić, zmienić na lepsze i uporządkować. Zastrzeżenia budzi jednak praca gminnej służby robłej.

● Dzięki staraniom miejsko-gmin-nej instancji partyjnej oraz naczel-nika, Janusza Ruchałowskiego, me-roloso rozwinęło front inwestycyj-ny. Zakończono już gazyfikację Zbo-żkiego oraz ulic Grunwaldzką i Polnej w Muszynie. Ze środków ze-branych od ludności, w przyszłym roku rozpocznie się gazyfikacja wsi Jastrzębik. Trwa umiarkowana sta-dionu sportowego w Muszynie. Mieszkańcy Miłika przygotowują się do budowy okazałej remizy — w ożynie społecznym opracowali do-kumentację architektoniczną. Prze-kreślony został program czynów społecznych.

● Stwierdzono natomiast, że prze-budowa oczyszczalni ścieków, a tem-po rozbudowa szkoły nr 1 w Muszy-nie również nie jest imponujące. Niewiele zrobiono dla zaspokojenia

adaptacji na szkołę budynku w Powroźniku, bo brak dokumentacji technicznej uniemożliwia finansowa-nie i rozpoczęcie prac. W Zegiesto-wie, dzięki ofiarności i staraniom miejscowych działaczy partyjnych i społecznych rozpoczęto budowę szko-ły podstawowej. Na razie prace fi-nansowane są ze środków organi-zatora kolonii, co będzie po ich wy-czerpaniu, nie wiadomo. W latach 1984-85, przewiduje się rozpoczę-cie w Zegiestowie budowy ośrodka zdrowia. Na ukończeniu są prace przygotowawcze do instalacji prze-kaznika telewizyjnego, o budowę którego tak usilnie zabiegał I sekre-tarz KM-G PZPR, Tadeusz Wolo-wiec. Rozbudowywana jest również szkoła w Złoczem i ośrodek zdro-wia w Muszynie. Pilnej moderni-zacji wymagają drogi Muszyna — Jastrzębik, Jastrzębik — Saczawnik, Andrzejówka — Miłik.

● Kontroli poddano również fun-kcjonowanie handlu. Stwierdzono wykonanie przez GS zaleceń Inspek-cji Sił Zbrojnych i zadowalające zaopatrzenie sklepów w podstawo-we artykuły spożywcze, z wyjątkiem ryb i ich przetworów. Natomiast za-opatrzenie w artykuły przemysłowe jest wyjątkowo złe. Wiele kry-tycznych uwag zebrało się pod a-dresem restauracji „Adria”, prowa-dzonej przez agenta: bardzo wąski asortyment dań, ukierunkowanie na sprzedaż alkoholu, brud w kuch-ni, wygórowane menu. Poprawy ja-kości wymagają ponadto wyroby piekarnicze, masarskie i garma-ryjne. Pełną realizację zaleceń po-inspekcyjnych stwierdzono w kon-trolowanych placówkach oświeś-cowych. Podsumowaniem kontroli do-konał wicewojewoda, Władysław Gawlas.

● Zadania administracji pań-

stwowej w świetle uchwał XIII plenum KC PZPR były tematem spotkania I sekretarza KW Józefa Brozka i wojewody Antoniego Rącz-ki z kadrą kierowniczą i aktywem partyjnym Urzędu Wojewódzkiego. OOP nr 6 spotkała się natomiast na zebraniu śalonikowym z ożonkiem KC PZPR, Aleksandrem Kuśnie-rzem.

● W dniach 19-20 października, przeprowadzono na terenie woje-wództwa kontrolno-represyjną ak-cję pod kryptonimem „Rynek”. U-czestniczyło w niej 145 osób, w tym 87 funkcjonariuszy MO i 30 inspektorów kontroli społecznej. Jej wynikiem było wszczęcie postępo-wania przygotowawczego w stosun-ku do 6 osób, skierowanie 5 wnio-sków do kolegów ds. wykroczeń, u-karanie 49 osób mandataми oraz sformułowanie kilku wniosków u-sprawniających do jednostek han-dlowych.

● Naczelnik Saczawnicy, Józef Gąsienica, informuje, że miejscowa GS rozpoczęła budowę pawilonu handlowego. Trwają również prace przy budowie osiedla „Polniny II”, bazy MPKK, sanatorium CZSP i przedszkola w Jaworkach. Rozbudo-wywany jest budynek straży pożar-nej, modernizowane niektóre ulice, a na ukończeniu jest instalacja wo-dociągów przy ul. Samurady.

● Kolegium Rejonowe ds. Wykro-czeń w Gorlicach oprócz miasta i gminy o tej samej nazwie obejmu-je Grybów, Bobową, Sękową, Łuż-ną, Moszczenicę i Uście Gorlickie. W jego składzie zasiada 171 osób. Wyodrębniono pięć grup specjali-tycznych. W ciągu trzech kwarta-łów br. kolegium otrzymało do roz-patrywania ponad 900 wniosków o u-karanie, najwięcej za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu i porząd-kości w komunikacji. Dobry współ-praca z organami MO i duża opera-tywność składów orzekających, o-wością szybkością postępowania i skutecznością represji. Gorlickie ko-legium stosuje surowe sankcje za wykroczenia popełnione pod wpły-wem alkoholu.



Wśród głosów oddanych do pro-tyktu na XIII Plenum KC PZPR znalazło się także wystąpienie A-LEKSANDRA KUŚNIEK z Gor-lic. Oto fragment: „Jedną z elemen-tarnych zasad pracy ideologicznej jest kultura dyskusji, i to zarówno w organizacjach partyjnych, jak i w środowisku pracy i miejscu zamiesz-kania. Brak tej kultury w minionym okresie miał decydujący wpływ na oderwanie się kierownictwa poli-tycznego i administracyjnego od spo-łeczeństwa. Przypominajmy sobie, jak często szafowano w poprzednim o-kresie na zebraniach słowami: de-magog, oportunist, krytykant, roz-rabiacz, itd. Prawda jest, że takie wystąpienia miały także miejsce, ale przezwyciężała część zabierających głos wskazująca krytyczną proble-my występujące w naszym kraju, w ich zakładzie pracy czy w miejscu zamieszkania. Jeśli dyskutant poru-szający słuszne problemy, dowiedział się, że jest oportunistą czy demago-tem, zamykał się w sobie i przesta-wał aktywnie uczestniczyć w zebra-niach”.

● Mówi WACŁAW ROMANSKI, przewodniczący Związku Zawodowe-go Pracowników Gminnej Spółdziel-ni „Samopomoc Chłopska” w Grybo-wie: — Zarejestrowano nas 9 kwietnia tego roku. Obecnie na trzystu sześćdziesięciu pracowników GS, do związku należy stu dziewięć-dziesięciu pięciu. Program działania dyktuje nam samo życie. Złatwia-my sprawy zaniebane przez po-przednie związki, przejęliśmy inter-wencje kierowane jeszcze do Ko-misji Socjalnej. Wypłacamy zapo-

możni związkowe, zwłaszcza dla ro-dzicieli wieloletnich i matek samot-nie wychowujących dzieci. Ostatnio przeprowadziliśmy wśród załogi jabł-ka, miód i ziemniaki. Prowadzimy rozdzielanie towarów deficytowych: pra-tek automatycznych, lodówek, ma-szyn do szycia. Najczęściej jednak przychodzą do nas interesanci ze sprawami mieszkaniowymi. Na re-monty mieszkań i budowy domów przydzieliliśmy już — z funduszy przeznaczonych na akcję socjalną — pożyczek na sumę 900 tys. zł. Na-sza Spółdzielnia osiągnęła w bie-żącym roku dobre wyniki finanso-we, myślimy więc o zorganizowa-niu dla pracowników uroczystego podsumowania sezonu. Ostrożnie za-łatwiliśmy dla załogi wyjazd na o-peretkę do Krakowa. Problemów nie brakuje, staramy się je w mia-rę naszych możliwości rozwiązywać.

● Ponad dwa tysiące mieszkań-ców Nowego Sacza działa w pięt-nastu ogniwach Patriotycznego Ru-chu Odrodzenia Narodowego. Jak poinformował reporter „Gazety Krakowskiej” przewodniczący Miejskiej Rady, ZYGMUNT BEREŻYŃ-SKI, wśród spraw, które trafiają na forum sądeckiego PRON-u, prym wiodą: zmora pijanstwa, chuligań-stwo, kradzieże i niszczenie społecz-nego mienia.

● Pięciu uczniów jednej ze szkół podstawowych w Nowym Targu: Jan S., Robert M., Jacek K., Grzegorz K., Wojciech K. — napadło na swojego rówieśnika — Bogumiła C. z Lu-dźmierza. Pobili go wyjątkowo bru-talnie i zabrali 1000 zł oraz zapal-

niczkę. W wyniku rozboju Bogu-miła C. odniósł ciężkie obrażenia ciała i najprawdopodobniej na trwa-łe będzie miał niepełną twarz. Sprawców zatrzymano w Izbie Dziecka w Zakopanem. Wkrótce sta-ną oni przed Sądem dla Nieletnich. Zajęcie miało miejsce w pobliżu dworca PKS, około godziny 20.

● Gorlice odwiedził niedawno kontrolierz z UW. Sprawdzono m. in. stan przygotowań do zimy przez przedsiębiorstwa kulturalne. Wiza-toryści pochwalili filię PHW za realizację wszystkich zaleceń Inspek-cji Sił Zbrojnych. Pochwała należy się także niektórym stanowiskom w bazie PKS, szczególnie w kuźni i akumulatorni. Odwiedzono także szkoły i przedszkola. Słowa uznania skierowano pod adresami szkół podstawowych nr 4, gdzie po remoncie poprawiły się znacznie warunki pra-cy i nauki. Dużo zastrzeżeń wzbudziła jednak sytuacja w przedszkolu nr 3, a szczególnie brak jakiegokolwiek zabezpieczenia przeciwpo-żarowego.

● Osobliwą stylizację ma zała-żenie Janiny Nietupskiej przesłane do redakcji „Szpilek”. Otóż dama ta napisała ni mniej, ni więcej: „Wetknijcie parę szpilek w dupę naczel-nikowi Rakbi”. Warszawscy hu-moryści doradzają obywatelce Nie-tupskiej załatwienie spraw, które ją rozgnębiły, na miejscu. Ciekawe, jak Polak z Polką będzie rozmawiał po lekturze jej listu w szpilekowej sprawie!

● Z KRONIKI MILICYJNEJ. Oszustwa: Zbigniew K. ze Świątnik Górnych, obiecując małżeństwo, wy-budził od Bolesławy D. z Nowego Targu złotą obrączkę, damski lo-żuch oraz pieniądze. Pracownicy sklepu w Rożnowie — poprzez fa-lszowanie dokumentacji — zagarnęli dla siebie artykuły wartości 100 tys. zł. Milicja zabezpieczyła u Zofii T. — kierowniczkę sklepu i Małgorza-ty H. — jej zastępczyni na próżet-każ mienie wartości 365 tys. zł. Kra-

dzież: Z załopianiskiej plebanii ukradziono dwa magnetofony, trzy kołuchy oraz srebrne monety pol-skie i austriackie. W Nowym Targu okradziono Czesława K. za-bierając mu dwa kołuchy oraz sto osiemnaście wyprawionych skór. Mieszkaniec Poronina złożył wniosek o ściganie swego zięcia, który w lipcu skradł mu biżuterię wartości 3 mil. zł. Spekulacja: Mi-liojanci z Bukowiny Tatrzńskiej zatrzymali Zbigniewa S. z Oleśnicy (woj. kieleckie), który trudnił się spekulacyjną sprzedażą ciągników. U zatrzymanego zabezpieczono dwa ciągniki „Ursus” oraz 2700 dolarów USA. Bimbrownictwo: Funkcjona-riusz z Gorlic odnalazł u Michała W. z Mszanki 100 l zacieru, liter bimbrowy oraz aparaturę do produkcji spirytusu. Nieszczęśliwy wypadek: W pobliżu stacji kolejowej Rakba-z-Zaryte, został śmiertelnie potrąco-ny przez pociąg — przechodzący przez torowisko — Adam J. z Rakbi. W Mszance utonął na terenie własnego gospodarstwa Józef C. Wyklucza się działanie osób trze-cich. Prokuratorzy aresztowali: Bog-dana G. z Trzetrzewiny za kradzież krowy w Krasnem Potockim i ow-cy w Kadyocy; Józefa M. z Lipnicy Wielkiej za spowodowanie w stanie niechczonego wypadku drogowego; Adama Z. z Krakowa za kradzież biżuterii w Zakopanem na sumę 400 tys. zł.; Józefa S. z Zakopanego — Olczy za pobicie nożem Edwarda K.; Jana S. z Ludźmierza za włama-nie do ośrodka zdrowia i kradzież płytek PCW; Stanisława M. z Bys-trzycy za próbę włamania do sa-mochodu osobowego.

SPROSTOWANIE. Publikując przed dwoma tygodniami listę osób wyróżnionych z okazji Jubileuszu LWP, zniekształciliśmy nazwisko Jana Cichonia, odznaczonego Meda-lem Zwycięstwa i Wolności. Korekta zmieniła również płeć pani Stanisła-wy Kulczyk w materiale z Plenum Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Serdecznie przepraszamy.

Prawda od powtarzania nie starzeje się. Dlatego jeszcze raz z rozmysłem mówimy: szansą tej kamienistej, nieurodzajnej najbardziej w Polsce górzystej ziemi jest właściwe spożytkowanie jej naturalnych bogactw. Wody mineralne, krajobraz, sanatoria Rabki, Szczawnicy i Krynicy, walory lecznicze wielu innych miejscowości — to nasza szansa, nie gorsza niż stocznie, kopalnie, czy huty.

Już w chwili utworzenia województwa nowosądeckiego trafnie określono jego główną funkcję, dając pierwszeństwo lecznictwu, wypoczynkowi i turystyce. Ostatnie lata nie sprzyjały wypełnianiu treści tego zamysłu: wydarcia polityczne wiązały naszą energię na innych obszarach, a możliwości gospodarcze państwa nie pozwalały realizować koniecznych inwestycji.

Wracamy jednak do tego kluczowego dla przyszłości regionu tematu, wielokrotnie podejmowanego przez nasze organizacje partyjne i nieźle przecież rozpoznanego. Nie chcemy podejmować dyskusji wyłącznie o technicznych aspektach ochrony środowiska. Główną intencją wszelkich działań Partii jest bowiem troska o człowieka, o jakość jego życia i harmonijny rozwój. Interesuje nas kwestia ochrony przyrody i krajobrazu przede wszystkim dlatego, że niekontrolowany postęp cywilizacji zagrażając bogactwom naturalnym regionu, zagraża człowiekowi.

Jest najwyższa pora, by — na miarę sił i możliwości — podjąć próbę zatrzymania procesu degradacji naszych rzek, lasów, powietrza i gleby. Zacząć trzeba właśnie tutaj, w Nowosądeckiem — gdzie nasilenie zagrożeń jest stosunkowo mniejsze, gdzie biorą początek liczne rzeki, gdzie zlokalizowana jest poważna część bazy sanatoryjnej kraju i obfite złoża wód mineralnych. Tutaj mogą być zielone płuca Polski — teryny rekreacji, na których spracowany człowiek regenerować będzie swe zdrowie. Tutaj — w wyniku działalności kilku pokoleń światłych orędowników ochrony przyrody i rodzimej kultury — mamy żywe tradycje balneologii, krajoznawstwa i folkloru. Mamy również wcale niemały front sojuszników przeczonych w społecznych organizacjach, którzy wspierają i dopingują administrację państwową.

Mimo tych atutów praktyczne skutki dotychczasowych wysiłków w dziele zminimalizowania negatywnych skutków cywilizacji są w skali regionu niezadowalające, gdyż wysiłki te są rozproszone, a przez to nieskuteczne. Partia podejmuje się próby zintegrowania działań służących ochronie środowiska i krajobrazu, upatrując w tym możliwość scalenia wielu lokalnych inicjatyw i pobudzenia aktywności społecznej.

Powstaje pytanie, czy wybraliśmy właściwy moment dla podjęcia tak trudnego, zaniechanego i skomplikowanego problemu? Doskwiera przecież kryzys gospodarczy, zatrzymano wiele inwestycji, borykamy się z trudnościami rynkowymi, brakuje mieszkań. Rzeczywiście nie jest to dobry czas dla budowania programu, który wymagałby poważnych środków. Dlatego zasadniczą część naszych propozycji zmierza w kierunku działań organizacyjnych i niesprawnień możliwych do podjęcia bez specjalnych nakładów inwestycyjnych. Jesteśmy realistami, wiemy, jaki jest koszt budowy wielkiej oczyszczalni ścieków, rozumiemy, co oznacza zamknięcie zakładu przemysłowego, zatrucie powietrza czy rzeki. Ale równocześnie widzimy, że nie wykorzystuje się najbardziej nawet skąpych środków przeznaczonych przez państwo na ochronę środowiska. Widzimy zakłady pracy, które niewłaściwie użytkują zainstalowane już urządzenia ochronne. Nie respektuje się też istniejących przepisów. Rezerwy w dziele ochrony przyrody są tak ogromne, iż nie ma sensu odkładać tego tematu na później. Jutro będzie to o wiele kosztowniejsze!

Do roku 1985 proponujemy wyznaczyć sobie cel nieefektywny, ale niezachwiany

ważny: zatrzymać proces degradacji środowiska i krajobrazu! Tylko tyle i aż tyle. Oznacza to, że ani jeden kilometr naszych rzek nie może przesunąć się już do niższej klasy czystości; że wielkość emisji pyłów i szkodliwych substancji trzeba zatrzymać na obecnym co najwyżej poziomie.

W najbliższych dwóch latach chcielibyśmy tak zestroić działalność służb podporządkowanych Województwu z aktywnością kierownictw zakładów pracy oraz społecznego ruchu na rzecz ochrony środowiska, by po roku 1985 możliwe stało się w Nowosądeckiem sukcesywne rewaloryzowanie przyrody szeroko rozumianej.

Zwracamy się do naszych Towarzystek i Towarzyszy zajmujących z rekomendacji Partii kierownicze stanowiska w administracji państwowej i gospodarczej, zwracamy się do naszych członków działających w organizacjach społecznych i organach samorządowych — aby w ciągu najbliższego kwartału wypracowali wspólnie z najbliższymi kolektywami środowiskowe plany powstrzymania zagrożeń. Idzie o to, by w każdej gminie, miasteczku, i osiedlu, w każdym urzędzie, instytucji i przedsiębiorstwie odpowiedzieć sobie na pytanie: co możemy już dzisiaj zrobić dla ochrony środowiska i krajobrazu? Nade wszystko jednak idzie o to, byśmy bezwzględnie ten program minimum zaczęli krok po kroku wdrażać.

Nie zamierzamy dublować czy zastępować administracji. Prowadzi ona działalność profilaktyczną i kontrolną;

Janusz Tomalski

SEKRETARZ KW PZPR

Zatrzymać proces degradacji środowiska

nadzoruje inwestycje; konkretyzuje obecnie swe zadania, by pełniej realizować uchwałę Wojewódzkiej Rady Narodowej z roku 1977, zaktualizowaną przed kilku tygodniami. Komitet Wojewódzki Partii dostrzega wszakże rezerwy i pragnie wskazać te kierunki działań, które mogą zdynamizować dotychczasowe wysiłki w zakresie ochrony środowiska.

1. Zwracamy się do wyspecjalizowanych służb, mających obowiązek strzec środowiska naturalnego i krajobrazu, o zinventaryzowanie najbardziej drastycznych przypadków zanieczyszczenia wód i powietrza, a następnie o wskazanie sposobów i terminów powstrzymania szkodliwych działań. Idzie o wskazanie kilkunastu najbardziej uciążliwych zakładów pracy, w których należałoby pilnie opracować koncepcję ograniczenia negatywnych skutków ubocznych produkcji.

2. Oczekujemy bardziej energicznego egzekwowania prawa przez organa i instytucje do tego powołane. Idzie o to, aby każdy przypadek wejścia w kolizję z obowiązującymi ustawami i przepisami był sprawiedliwie i surowo osądzony. Tam, gdzie są ustalone normy zużycia wody, dopuszczalne wielkości odprowadzanych ścieków, emitowanych zanieczyszczeń, a także tam, gdzie łamie się prawo budowlane, przepisy o gospodarce ziemią, prawo wodne, zasady racjonalnej gospodarki leśnej — wszędzie tam, wkraczać powinny socjalistyczne instytucje kontrolne oraz organa strzegące praworządności. Czas tolerancji skończył się, prawo musi być przestrzegane. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że kary płacone przez przedsiębiorstwa są o wiele mniej skuteczne, niż kary nałożone na konkretnego człowieka. Szybciej ograniczymy naganne postawy wymierzające karę kilkunastu tysięcy złotych dyrektorowi, który nie dopełnił obowiązków, niż obciążając milionowymi kwotami zakład pracy.

3. Zespołom, które przystąpią do sporządzania lokalnych planów ochrony środowiska stawiamy pod rozwagę kilka istotnych tematów: lokalizacja wyłaziska śmieci — możliwość ograniczenia

zanieczyszczenia — rekultywacja terenów zdegradowanych lub leżących odłogiem — zwiększenie obszarów zieleni — możliwość zainstalowania biobloków i elektrofiltrów oraz zastosowania lepszych nośników energii cieplnej — racjonalna gospodarka leśna, eksploatacja żwiru — spożytkowanie odpadów produkcyjnych — systematyczne akcje porządkowe — ograniczenie ruchu samochodowego w miejscach szczególnie zagrożonych spalinami — wprowadzenie stref ciszy na obszarach wypoczynku i lecznictwa.

W każdej miejscowości i w każdym zakładzie pracy istnieje możliwość podjęcia choćby jednego z tych tematów.

4. Nasze wysiłki będą wielokrotnie, jeśli w szerszym niż dotąd zakresie korzystały z osiągnięć nauki. Dlatego występujemy do Urzędu Wojewódzkiego o zintensyfikowanie kontaktów z krakowskim ośrodkiem naukowym właśnie w dziedzinie ochrony środowiska i krajobrazu. Należałoby również pomóc przy wypracowaniu lokalnych planów ochrony środowiska przez włączenie do prac koncepcyjnych ekspertów i specjalistów.

5. Wiele emocji i nieporozumień wywołuje sprawa statusu, funkcji i przyszłości naszych Parków Narodowych. Opowiadamy się za deglomeracją ruchu turystycznego, co wymaga od biur turystycznych, organizacji krajoznawczych i administracji terenowej stworzenia atrakcyjnej oferty na obszarach dotąd rzadziej odwiedzanych. Obecny ruch turystyczny jest nadmiernie skoncentrowany na kilku zaledwie trasach i rzeczywiście czyni spustoszenia w tatrzańskich i pienińskich przyrodzie. Gór jednak nie sposób zamknąć przed ludźmi i nie pomogą tu ani rejtanowskie

gesty, ani torpedowanie każdej inicjatywy środowiska narciarzy. Potrzebna jest rozsądna elastyczność — do obu tych słów przykładając jednakową wagę — a nade wszystko wypracowanie alternatywnych rozwiązań, godzących interesy ochrony ojczystej przyrody z interesem obywateli.

Z uznaniem traktujemy dorobek kadry naszych Parków ale wyrażamy również nadzieję, iż rychło dobiegną końca przewlekłe kontrowersje, co pozwoli całą energię skierować na konstruktywne współdziałanie z administracją terenową w rozwiązywaniu spraw zanieczyszczenia.

6. Od administracji województwa, borykającej się od lat z niedostatkiem specjalistycznych firm realizujących obiekty i urządzenia chroniące środowisko naturalne, oczekujemy energicznych kroków gwarantujących, iż nakłady przeznaczane na ten cel będą w pełni co roku wykorzystywane. Jest to obecnie bardzo trudne zadanie. Dlatego celowe wydaje się stworzenie własnego przedsiębiorstwa wykonawczego, wyspecjalizowanego w realizacji obiektów o zasadniczym znaczeniu dla regionu.

Zdyscyplinowania wymaga cały proces inwestycyjny w zakresie ochrony środowiska. Przebiega on z reguły niemrawo, a wiele budów prowadzonych jest skandalicznie.

7. Wśród spraw wykraczających poza kompetencje i możliwości województwa pragniemy umieścić sugestie, iż celowe byłoby wkomponowanie w reformę gospodarczą pozytywnych bodźców dla przedsiębiorstw uwzględniających w swej działalności ochronę środowiska. Myślimy o ulgach podatkowych, dotacjach, kredytach i odpisach (oczywiście, pod kontrolą banku). Szybko by o to, żeby przedsiębiorstwo działające prospołecznie traktowane było inaczej, niż przedsiębiorstwo pasywne. Również celowe byłoby dotacje dla firm wykonujących inwestycje z zakresu ochrony środowiska. Samymi apelami obecnego impasu na tym polu nie przełamamy.

Z sądeckiej perspektywy dwie jeszcze kwestie szczególnie zasługują na uwagę. Po pierwsze — potrzebne jest prawne uregulowanie sprawy stosowania środków chemicznych w rolnictwie. U-

powożenie tych środków w skali masowej wymaga unormowania zasad i terminów ich stosowania. Substancje przydatne na jednej plantacji okazują się szkodliwe dla upraw sąsiada. Dążenie do intensyfikacji pól obniża jakość zdrowotną niektórych produktów żywnościowych. Niewłaściwie przeprowadza się mycie urządzeń używanych przy opryskach. Problemów szczegółowych w tym zakresie jest wiele i stąd celowość ich prawnego uregulowania.

I wreszcie sprawa wielokrotnie przez nas podnoszona, także z trybuny IX Zjazdu. Mamy w Nowosądeckiem 25 proc. całej sanatoryjnej bazy kraju. Istotą leczenia uzdrowiskowego jest równoczesne i kompleksowe oddziaływanie różnorodnych czynników naturalnych. Nie da się tego rodzaju leczenia prowadzić w miejscowości sadymionej, wypelnionej halasem, pozbawionej elementarnych urządzeń komunalnych. Znane są zagrożenia środowiska naturalnego naszych uzdrowisk, metody przeciwdziałania złu, konieczne organizacyjne przedsięwzięcia, dotyczące statusu, funkcji i przyszłości uzdrowisk. W pełni popieramy postulat unormowania kwestii jednolitego dysponowania bazą sanatoryjną. Idzie o to, by w zgodzie z zasadami sprawiedliwości społecznej, sanatoria były jednakowo dostępne dla wszystkich, którzy leczenie wymagają. Ani wieloletnich zaniedbań w infrastrukturze komunalnej uzdrowisk, ani ich spraw organizacyjnych nie rozwiążemy wszakże na szczeblu wojewódzkim. Sprawa dotyczyła do gruntownego rozpatrzenia przez władze centralne.

Kończąc ten przegląd tematów, które wydają się nam możliwe do podjęcia już dziś, chcemy mocno zaakcentować potrzebę upowszechnienia świadomości ekologicznej społeczeństwa. Sojusznikami szkoły, środków masowego przekazu, harcerstwa, PTTK, Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Związku Wędkarskiego i wielu stowarzyszeń — stają się dziś w coraz większym stopniu terenowe organa administracji. Rząd wyodrębnił specjalny resort, który bierze na siebie koordynację spraw ochrony środowiska. Trzeba wszakże zdawać sobie sprawę, iż ochrona środowiska naturalnego to zadanie ponadresortowe. Wśród sprzecznych interesów, wśród wieloletnich zaniedbań szukać musimy wspólnie skutecznych sposobów zniwelowania zagrożeń. Unikając pustych słów, ruchów pozornych i fałszywych powinnismy powstrzymać front ludzi rozumiejących, czym dla zdrowia fizycznego i psychicznego jest przyroda, krajo- obraz kulturowy, czy cisza.

Chcielibyśmy tak ukierunkować dalszą dyskusję, by rezultatem tego Plenum stał się autentyczny ruch społeczny w regionie, ruch myśli i czynów, wzbogacających i wspierających program Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz administracji. Szczególnie cenne będą tutaj głosy pokazujące rezerwy, możliwe do uruchomienia przez harcerzy i nauczycieli, wędkarzy i architektów, wojewodę i działacza PRON, człowieka z Sanepidu i sędziego, prokuratora i inżyniera, lekarza i aktywistę partii politycznych.

Czas nie sprzyja zgłaszaniu litanii pobożnych życzeń. W cenie są konkrety, możliwe do zrealizowania w dobie kryzysu. Mówić chcemy o tym, co możliwe dziś i w niedalekiej przyszłości. Wierzymy, że suma naszych przemysłów i propozycji pozwoli przyjąć uchwałę, która uczyni realnym zamysł powstrzymania procesu degradacji środowiska naturalnego i krajobrazu w Nowosądeckiem nie później niż w roku 1985.

(Referat Egzekutywy KW PZPR wygłoszony 26 października 1983 r. podczas Plenum Komitetu Wojewódzkiego)



W kręgu ludzkich spraw

Firmy polonijne, gdyby sądzić po ilości miejsca poświęcanego im w prasie i na antenach, stanowią potężny sektor w naszej gospodarce narodowej. W rzeczywistości są marginesem i to wazutkiem. Emocje wokół nich wynikają z utrwalonych już w społeczeństwie kategorii myślenia o gospodarce. Przyswyzczaliśmy się mianowicie, że w gospodarce socjalistycznej w jakimś zakresie obowiązują normy moralne, że prace w pewnej części mają charakter socjalny. Tymczasem, ile by nie mówić o ukochaniu przez Polonusów Starego Kraju, zakładane przez nich firmy to najnormalniejsze przedsiębiorstwa kapitalistyczne, nie znające żadnych sentymentów. Zasadniczym celem ich działalności jest zysk i osiąganiu zysku podporządkowują całą swą politykę. Stąd wysokie ceny i wysokie płace, budzące tyle kontrowersji i sensacji wśród społeczeństwa.

No cóż, trudno mieć pretensje do wilka, że nie chce swej natury przemienić na owcę. W warunkach ciągle pustawego rynku firmy te mogą sobie pozwolić na dyktowanie wysokich cen, osiąganie tym samym wysokich zysków i możliwość oferowania wysokich plac, aby nie mieć kłopotów z pracownikami. Z ich punktu widzenia jest to postępowanie najzupełniej racjonalne i powtarzam — trudno się dziwić ich dyktatorom. Pozostaje natomiast druga, społeczna strona medalu i pytanie: no dobrze, ale co my z tego mamy? My, to znaczy państwo i społeczeństwo polskie. Wiadomo, chcemy przy pomocy polonijnego kapitału rozruszać w kraju produkcję, na którą przemysł państwowy nie może sobie z różnych względów pozwolić. Skoro decydujemy się na wpuszczenie do kraju kapitału, musimy dać mu zarobić. Jeśli nie będzie mógł zarobić, to po prostu nie przyjedzie. Ile zatem dać mu zarobić?

I tu właśnie zaczynają się pytania zasadnicze: co to znaczy dobrze zarobić? Ile my mamy zarobić? Odpowiedzi na te pytania należą już do władz, centralnych i terenowych, które poprzez właściwą politykę koncesji i podatków powinny wyrażać proporcje interesów obu stron, zamiast mieć tylko pretensje do Polonusów, że zarabają. Określenie wspomnianych proporcji powinno też stopniowo powodować „demitologizację” firm polonijnych w opinii publicznej. W tej chwili bowiem nie da się ukryć, że firmy polonijne nie cieszą się sympatią większości obywateli. Właśnie m. in. fakt rosnącej społecznej krytyki był powodem zainteresowania się przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR działalnością naszych przedsiębiorstw polonijnych.

W 1981 r. zarejestrowano kolejno „Andrema”, „Scanproduct” i „Plastsurf-Chemical”. W 1982 r. koncesję otrzymał „Furs”, w 1983 — „Ella”, „Futropol” i „Kegel”.

„Andrema” ma koncesję na wyroby bieliźniarskie, konfekcyjne i artykuły z tworzyw sztucznych. Jej obiekty rozlokowane są w kilku punktach Nowego Sącza, lecz kończy się już budowa dużego własnego obiektu, z odpowiednim zapleczem socjalnym dla załogi. Całość produkcji na rynek krajowy oparta jest obecnie wyłącznie na surowcach krajowych, kupowanych w dużych ilościach od jednostek uspołecznionych (zapasy wystarczą firmie na pół roku — dlaczego przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie borykają się ciągle z brakami materiałów?). „Kooperacja” w wydaniu „Andrema” polega w praktyce na zleceniu zycia wyrobów innym producentom. Średnia płaca — ok. 17 tys. zł.

„Scanproduct” ma bardzo szeroką gamę wyrobów — od typowych elementów domków rekreacyjnych, poprzez kosmetyki do elektroniki. Centrala mieści się w Podczermowie k. Czarnego Dunajca, zakłady produkcyjne także w Naprawie i Łętowni k. Jordanowa. Średnia płaca w produkcji — 19 tys. zł.

„Plastsurf-Chemical” w Spytkowicach (gmina Raba Wyżna) produkuje sprzęt do windsurfingu, wyroby z drewna i konfekcję. Zarobki od 11 tys. w branży konfekcyjnej do 40 tys. w usługach przemysłowych (tępo sezonowo i z dodatkowymi kosztami delegowania poza miejsce zamieszkania).

„Furs” z Nowego Targu zajmuje się wyprawą skór i zyciem kozuchów. Ma czasową lokalizację, czyni starania o budowę własnego obiektu na peryferiach miasta. Całość produkcji kozuchów „poszła” do handlu detalicznego po cenach 80 — 85 tys. zł, zatem taniej od wyrobów spółdzielni i rzemieślników! Średnie zarobki — 20 tys. zł.

„Ella”, Nowy Targ — konfekcja z surowców importowanych. Średnia płaca — 12 tys. zł.

„Futropol” (Maniowy, futrzarstwo) oraz „Kegel” (Nowy Targ — konfekcja, galanteria) — dopiero rozpoczynają produkcję.

W połowie br. nowosądeckie firmy polonijne, stanowiąc 1,3% ogółu tych firm w kraju i zatrudniając 2,6% zatrudnionych w nich pracowników, dawały 2,3% ogólnopolskiego obrotu „sektora polonijnego”. W grupie drobnej wytwórczości i rzemiosła, nasze przedsiębiorstwa polonijne zatrudniały zaledwie 2,1% ogółu pracowników, dając jednak

o wiele więcej, bo 6,5% obrotu. Wszystkie łącznie zatrudniały w Nowosądeckim 562 pracowników, z tego aż 462 pracowało bezpośrednio w produkcji. Największa jest „Andrema” — 220 pracowników. Z wyjątkiem „Andrema” wszystkie przedsiębiorstwa w I półroczu br. zanotowały szybki wzrost produkcji w porównaniu z 1982 r. W sumie, jeśli chodzi o wielkość zatrudnienia i produkcji — nowosądecki „sektor polonijny” nie mieści się nawet na wspólnej skali porównań z sektorem uspołecznionym. To przyczynę do szumu, jakie niektórzy dyrektorzy podnoszą wokół konkurencji Polonusów.

Generalna korzyść, jaka płynie dla społeczeństwa z działalności tych przedsiębiorstw, to niekwestionowane wzbogacenie zaopatrzenia rynku. Ich wyroby po prostu są widoczne na półkach sklepów nowosądeckich, zaspokajają potrzeby ludzi i to musi się liczyć w ocenach. Generalnie natomiast zawiedzenie nadziei związanych z powstawaniem firm polonijnych ma źródło w tym, że zamiast świecić dobrym przykładem, przejęły one wszystkie negatywne cechy postępowania naszych rodzimych, pał się Boże, menadżerów, korzystających z łatwego czasu kryzysu i wykorzystujących współobywateli, ile się tylko da. Lista zarzutów pod adresem przedsiębiorstw polonijnych jest zresztą długa. Wymienimy niektóre z nich:

- nie podejmowanie wszystkich objętych zezwoleniem rodzajów działalności,
- pseudokooperacja, czyli dostawa surowca i odbiór w zasadzie wykończonego produktu do sprzedaży,
- zła jakość produkcji (proszek do prania „Scanproductu” — wszczęto postępowanie zmierzające do cofnięcia zezwolenia),
- zbyt wysokie ceny, budzące ogólną krytykę — nie dokonuje się obniżek cen wyrobów, których jakość nie jest zgodna z normami i deklaracjami,
- zbyt niskie oparcie produkcji na surowcach importowanych (stosowane są krajowe deficytowe materiały, zwłaszcza tkaniny. To nie ma sensu w sytuacji, gdy krajowe przedsiębiorstwa z braku materiałów nie wykorzystują swych mocy produkcyjnych. Dlatego w aktualnie wydawanych zezwoleniach umieszcza się klauzulę o stosowaniu materiałów importowanych),
- mała aktywność eksportowa
- samowola w traktowaniu warunków koncesji,

— przejmowanie wykwalifikowanych pracowników z gospodarki uspołecznionej.

Oprócz tego nie sposób pominąć często stawianych przez robotników pytań, wywołujących rozdrażnienie przedstawicieli administracji państwowej i gospodarczej: — Jak to się dzieje, że przedsiębiorstwa polonijne mają szeroki dostęp do krajowych surowców, do których nie mogą docisnąć się przedsiębiorstwa państwowe? Dlaczego firmy polonijne, w odróżnieniu od uspołecznionych, tak szybko i sprawnie otrzymują lokalizacje i zezwolenia na inwestycje wraz z odpowiednim zaopatrzeniem materiałowym?

Zapewne część odpowiedzi leży w operatywności i energii ich kierownictw, ale... Odpowiedź, że przy staraniu się o różne dobra i decyzje Polonusi dysponują tzw. „argumentami”, których firmy uspołecznione nie mogłyby w żaden sposób zakwestionować, jest chowaniem głowy w piasek.

Wydaje się, że trzeba odrzucić emocje i starać się obiektywizować wzajemne oceny. Właściciele i kierownicy firm muszą sobie zdawać sprawę, że państwo nie daje im koncesji po to, by mogli zarabiać, lecz po to, by społeczeństwo polskie miało z tego pożytek. Po prostu muszą uwzględnić istniejące u nas uwarunkowania, w tym także nastroje społeczne. Muszą także liczyć się z faktem, że w miarę postępującej poprawy stanu polskiej gospodarki będą mieli coraz większe kłopoty w zbywaniu tandety i osiągnięciu wysokich zysków — zaczęła działać mechanizmy konkurencji cenowej, eliminujące producentów towarów drogiej i byle jakich.

Z kolei po stronie władz konieczne są trzeźwe osady. Np. kwestia rzekomego ogalania rynku pracy. Jak podano wyżej, zatrudnienie w firmach polonijnych to margines. Patrząc też w przyszłość. W miarę rozkręcania reformy gospodarczej kiedyś wreszcie zaczęła działać nieubłagane mechanizmy ograniczające zatrudnienie. Wtedy firmy polonijne będą dawać dobro bardzo cenne, którego dziś prawie nie dostrzegamy przez pozorną obfitość — miejsc pracy. Pamiętajmy też o oświeczonym prawie ekonomicznym — rzecz wytworzona w kraju jest dla kraju zawsze bardziej opłacalna od importowanej, a w tej chwili szczególnie, gdy w sklepach towarów mało, a sprowadzić z zagranicy nie ma za co. Wszystkie te czynniki należą uwzględnić przy ferowaniu wyroków na przedsiębiorstwa polonijne, wyroków dotąd często pochopnych.

WACŁAW RACZKOWSKI

Lech Winiarski

BUSOLA

Warunkiem bezpiecznej nawigacji, skutecznego dotarcia do celu, jest dobra orientacja w położeniu statku, znajdujących się na jego drodze raf i niebezpiecznych wirów wodnych. Dla marynarzy instrumentem takiej orientacji jest busola. Dla społeczeństwa — ideologia. Kształtuje ona świadomość ludzi, określa kierunki działania. Można więc nazwać niedawne XIII Plenum KC Partii ideologiczną busolą na drodze wyprowadzania narodowej nawy z kryzysu.

Jednocześnie przypomnieć należy, że nie tylko partia stara się konstruować ów instrument pozwalający orientować się w naszym położeniu oraz ustalający kierunek dalszej drogi. Społeczeństwo polskie od dawna otrzymuje sygnały odmiennie proponujące przezwyciężenia naszych trudności. Dlatego zadaniem partii jest przekonać Polaków o stu-

żności tej ideologii, którą ona reprezentuje i pozyskać dla jej poparcia większość narodu.

Przekonać do własnej ideologii, znaczy to jednocześnie udowodnić szkodliwość innych koncepcji, ich zgubność dla interesów Polski. Takie zadanie nakreśliło XIII Plenum nie tylko przed ludźmi pracującymi bezpośrednio „na froncie ideologicznym”, ale przed wszystkimi działaczami partii. Gdyby ująć je najbardziej zwięźle, można by powiedzieć: w każdej fabryce, w każdej wsi, instytucji, uczelni itp. udowodniać należy zgodność założeń programowych partii z działaniem. Nie może być rozbieżności między deklaracjami a czynami. Ludzie powinni kształtować swoją opinię o socjalizmie nie na podstawie głośniejszych słów, lecz faktów.

Są zaś fakty, które ideę socjalizmu uskrzydlały albo... kompromitowały — jak stwierdził w podsumowaniu dyskusji na XIII Plenum tow. Wojciech Jaruzelski. Uskrzydla ją wszystko to, co świadczy o trosce partii o umocnienie roli klasy robotniczej w państwie, o obronie przez partię interesów robotniczych, przestrzeganiu zasad sprawiedliwości społecznej. Kompromituje zaś każdy przejaw bu-

rokracji i dyktatorstwa, prywaty i dbałości o własne, osobiste interesy, ślikowości i bezduszości wobec potrzeb ludzkich. Zdecydowana walka z tymi zjawiskami — to najlepsza gwarancja zdobycia uznania i poparcia dla partii w każdym środowisku. Jak podkreślił I sekretarz KC, chodzi o to, „by partia stała się opozycyjna w stosunku do wszelkiego zła. To przede wszystkim z naszych szeregów powinna wychodzić krytyka i zdecydowane zwalczanie zjawisk, które z socjalizmem są sprzeczne, a tym samym dostarczają amunicji wrogowi”.

Przeciwnicy socjalizmu usiłują zmącić świadomość społeczeństwa polskiego. Ich ideologia przedstawia Polaków fałszywy obraz świata i interesów Polski. Ludzi naiwnych mierzem wielkiej przyjaźni dla naszego narodu dalekich państw burżuazyjnych, jednocześnie wmawiając, że nasi bliscy sąsiedzi są jego wrogami. Wielkie plany rozbudowy zachodniego arsenału nuklearnego przedstawia się jako zbawienie dla naszego kraju, dla Europy i świata, przemilczając śmiertelne zagrożenie płynące stąd dla losów ludzkości. Z tymi kłamstwami maskowanymi pięknymi hasłami demokracji i obrony praw człowieka trzeba prowadzić stałą, upartą walkę. Otwierać ludziom oczy, budzić świadomość zagrożenia.

Busola ideowa — to linia odnowy nakreślona przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, sprecyzowana na XIII Plenum KC. Linia walki i porozumienia. Walki z wrogiem i pozyskiwania wszystkich uczciwych ludzi, którym leży na celu wewnętrzny spokój kraju, solidna praca, doskonalenie instytucji demokracji socjalistycznej, życie w pokoju.



W kręgu ludzkich spraw

W poprzednim numerze omówiliśmy pierwszą część raportu o stanie środowiska naturalnego w Nowosądeckim. Opracowanie to powstało z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej i zostało przedstawione pod obrady plenarne KW jako materiał wprowadzający do dyskusji. Dziś publikujemy fragmenty raportu traktujące o zagrożeniach świata roślinnego i zwierzęcego oraz o sytuacji naszych uzdrowisk.

Gospodarka leśna

Lasy zajmują w Nowosądeckim 232 tys. ha, co stanowi 41,5 proc. powierzchni województwa. Najbardziej zalesione są okolice Łabowej, Sekowej, Kamienicy, Piwnicznej, Uścia Gorlickiego, Ochotnicy i Muszyny. Przeważa świerk, jodła, buk i sosna. Struktura wiekowa drzewostanów jest prawidłowa. Przeciętny zapas grubizny na 1 ha powierzchni leśnej kształtuje się znacznie wyżej od średniej krajowej.

Połowę powierzchni leśnej stanowią lasy państwowe, ich stan jest lepszy niż lasów chłopskich (z wyjątkiem lasów prywatnych w Kossarzyskach i wspólnoty witoskiej). Wśród zagrożeń fachowcy wskazują buraginy (szczególnie szkodliwe dla starszych świerków), mrozne zimy (osłabiające jodły i powodujące pęknięcia buków), owady (zwłaszcza zasnuja wysokogórska, która gęstość na 3 tys. ha) oraz grzyby pasożytnicze.

Przemysłowe zanieczyszczenie powietrza hamuje przyrost drzewostanów, obniża ich wartość techniczną i zdrowotność oraz degraduje siedliska leśne. Na całym obszarze zasięgu jodły występują objawy osłabienia i obumierania tego gatunku. Odległa lokalizacja przemysłu nie chroni naszych lasów przed emisją szkodliwych substancji; zanieczyszczenia niesione wiatrem przebiegają setki kilometrów. Kolejne przyczyny zagrożeń to odwodnienie stoków wskutek melioracji, budowa wadliwie wykonanych dróg, eksploatacja kopalni.

Żle służy lasom zaśmiecanie przez turystów, motoryzacja i lokowanie tu dzikich wysypisk odpadów z gospodarstw wiejskich. Duże szkody czyni również nieprawidłowa i nadmierna eksploatacja zasobów drewna (które następuje — bardzo często — marnotrawnie). Brak silnej robotniczej oraz wieloletnie zaniedbania inwestycyjne i techniczne leśnictwa, a także przekraczanie norm wyrobu — utrudniają stosowanie zasad reprodukcji rozszerzonej, która zapewniałaby ciągłość i równowagę użytkowania lasu. Szczególnie koło Muszyny, rejon Przehyby, Gorce — to szczególnie niepokojące przykłady: w wyniku usunięcia starodrzewi niekorzystnie zmieniła się tam struktura wiekowa drzewostanów, a nawet powstały powierzchnie puste, wymagające szuszenia, a więc kosztownego, odnawiania.

Nasi Czytelnicy doskonale orientują się, że las pełni nie tylko funkcję produkcyjną. Związane z Nowosądeckiem stoki to ważniejszy jest jego wpływ na właściwości retencyjne, klimatyczne, zdrowotne i krajobrazowe. Autorzy raportu stwierdzają, że uznanie pozaprodukcyjnej funkcji lasów za wiążącą — z trudem toruje sobie drogę, aczkolwiek są już pewne zwiastuny właściwego podejścia do tej kwestii.

Niepokoje natomiast znaczne zmniejszenie tempa nasadzeń drzew. Również w nowych osiedlach miejskich gospodarka zadrzewieniowa nie nadąża za rozwojem budownictwa. Zieleni nie jest przedmiotem należytej troski inwestorów i wykonawców budownictwa mieszkaniowego. Samowolnie niszczy się drzewa przydrożne, kerwy i zieleni na placach budów.

Parki narodowe i rezerwy

Najbardziej cenne przyrodniczo obszary województwa podlegają ochronie szczególnej, tworząc parki narodowe: Tatrzański, Pieniński, Gorceński i Babiogórski (częściowo na naszym terenie) oraz 29 rezerwatów przyrody (łącznie zajmują one 5 proc. powierzchni województwa). Sytuacja w naszych parkach narodowych, odbiega od światłych założeń ustawowych. Nadmierny ruch turystyczny, nasilenie działalności gospodarczej i usługowej, szybki rozwój Zakopanego (przy zaniedbaniu elementarnych urządzeń chroniących środowisko naturalne), brak stosownej infrastruktury komunalnej w schroniskach wysokogórskich i innych obiektach, kontrowersje w kwestii tzw. ośliny, a także rozbieżne opinie co do naciągającego zagospodarowania rejonu Kasprowego Wierchu — wszystko to źle służy idei, którą zrodziła parki narodowe. Autorzy raportu twierdzą, że zarówno lokalne społeczności, jak i administracja terenowa hamują koncepcję ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Świat zwierząt

Wiele gatunków zwierząt podlega ochronie prawnej. Główną ostoją

zwierząt grubiej stanowi las. Ocenia się, że posiadamy 2300 jeleni, 9200 saren, 500 dzików. Systematycznie maleje stan zwierząt drobnej, szczególnie zajęcy i kunowat. Ustawowo regulowana gospodarka łowiecka zajmuje się PZL oraz Lasy Państwowe. W raporcie stwierdzono, że planowanie łowieckie oparte na niedokładnej inwentaryzacji zwierząt prowadzi do niewłaściwej gospodarki, w wyniku czego w łowiecku znajduje się zawyżony lub zaniżony stan poszczególnych gatunków. Powoduje to poważne szkody łowieckie lub zachwianie równowagi ekologicznej.

Osobliwością — w stosunku do krajów sąsiednich — jest paradoksalne zjawisko: niski stan zwierząt grubiej, a równocześnie niewspółmiernie wysokie szkody wyrządzone w uprawach leśnych i rolniczych.

Bogate zasoby wód — szacowane na ponad 2600 ha — sprzyjają rozwojowi wędkarstwa. Połowa obszarów naszych wód to krańca ryb najsłabszych: pstrąga i lipień. Niestety, stale postępujące zanieczyszczenie rzek i potoków poważnie zagraża rybnemu (szerzej o tej sprawie napiszemy w najbliższym czasie, przedstawiając ciekawą już „Raport” Polskiego Związku Wędkarskiego — organizacji, która wnosi cenny wkład w ochronę środowiska naturalnego w Nowosądeckim).

Zagrożenie uzdrowisk

Istotą leczenia uzdrowiskowego jest oderwanie chorego od miejsca zamieszkania i poddanie go zabiegom kompleksowo kojarzącym rozliczne czynniki naturalne (woda, borowina, torf, mały klimat, krajobraz). Ochrona środowiska naturalnego uzdrowisk i terenów przyległych ma zatem kluczowe znaczenie dla przyszłości.

W Nowosądeckim mieści się 25 proc. krajowej bazy sanatoryjnej. Najbardziej znane uzdrowiska naszego regionu przekroczyły wielkość graniczną, co każe zahamować rozwój ich bazy łóżkowej i skierować uwagę na miejscowości spełniające potencjalnie warunki stawiane uzdrowiskom. Funkcją leczniczej uzdrowisk zagrażają zarówno procesy miastotwórcze, jak i funkcje turystyczno-wypoczynkowe (które np. w Krynicy, Rabce czy Szczawnicy zdominowały funkcję podstawową).

Niedorozwój infrastruktury komunalnej zagraża egzystencji uzdrowisk. Ciężką ośm na brak właściwej sieci wodociągów i kanalizacji, niedostatek oczyszczalni ścieków, brak wysypisk śmieci, przestarzałe urządzenia energetyczno-ciepłownicze, niewygodne układy komunikacyjne.

Autorzy raportu skłaniają się do wieloletnich zapóźnień w infrastrukturze nie przewyższają one skromnymi środkami regionu. Prynecypia cyfrowania uzdrowisk oraz wsparcie z budżetu centralnego jest pilnie potrzebne.

Obok uwolnienia miejscowości uzdrowiskowych od masowej turystyki, która przybiera charakter stadny; obok konieczności inwestowania w urządzenia ochronne — wskazuje się na potrzebę ograniczenia stosowania środków chemicznych w rolnictwie na terenach objętych uzdrowiskami, gdyż motuje się przypadki skażenia wód powierzchniowych i mineralnych.

Dla kompleksowego rozwiązywania problemów ochrony środowiska i racjonalnego planowania układów przestrzennych proponuje się wydzielenie odpowiednich agend koordynujących rozwój uzdrowisk. Wiele zanieczyszczeń i zagrożeń bierze się stąd, że transport, usługi, nadmierna urbanizacja centrum, lokalizacja baz i magazynów, ciągi komunikacyjne — rozwijały się żywiołowo wskutek niedługu w strukturze programowo-przestrzennej.

Raport zwraca uwagę na niespójność i nieskuteczność systemu prawnej ochrony uzdrowisk. Nie respektuje się np. zasad ochrony źródeł wód leczniczych i norm dopuszczalnego zanieczyszczenia atmosfery. Wątpliwości budzi status lekarza naturalnego uzdrowiska, a także administracyjne łączenie miejscowości uzdrowiskowej z gminą, choć funkcje tych organizmów są jawnie rozbieżne.

Wśród głównych zagrożeń wymienić trzeba rozproszony system grzewczy, złą jakość węgla, otwarte składowiska miałów i popiołów, spaliny samochodowe oraz przestarzałe linie kolejowe czekające na elektryfikację. Te czynniki zanieczyszczają powietrze. Natomiast zasoby wodne uzdrowisk zagrożone są przez nieszczelne ciągi kanalizacyjne, ścieki i doly asenizacyjne, a także przez złą gospodarkę surowcami pobieranymi i dźwiękami wysypiska śmieci w strefie ochrony sanitarnej źródeł, oraz przez motoryzację i wspomnianą już chemizację rolnictwa.

Raport wymienia wiele innych zagrożeń związanych z nieskompatybilnym prowadzeniem budów, zaniedbania w ochronie lasów i terenów zielonych, inwazję hałasu, niszczenie krajobrazu kulturowego, niechlujstwo sanitarne i niski stopień świadomości ekologicznej części mieszkańców uzdrowisk.

BEATA DEMBOWSKA

Bez mała trzy lata obowiązuje ustawa o ochronie i kształtowaniu środowiska. Jej uchwalenie poddyktowane zostało potrzebą zmiany dotychczasowych, przestarzałych przepisów o ochronie zasobów wód, powietrza i gleby, jak również przeciwdziałania postępującej ich degradacji. Jednakże nie przyniosła ona — jak dotąd — oczekiwanych rezultatów.

Z mocy ustawy przede wszystkim zastrzeżone zostały normy ochrony, a także znacznie zwiększona liczba kontroli odprowadzania ścieków i wydalania zanieczyszczeń do atmosfery. Takie posunięcie — sądzą — powinno wpłynąć odstraszająco zwłaszcza na najbardziej uciążliwe dla atmosfery przedsiębiorstwa. Niestety, podjętej przez terenowe organy administracji państwowej działalności kontrolnej nie można uznać za wystarczającą i skuteczną. Co roku prawie połowa zakładów odprowadzających ścieki i wydających zanieczyszczenia nie jest kontrolowana. W dodatku niektóre kontrole nie są skuteczne.

Przyczyn małej skuteczności nadzoru terenowych służb ochrony środowiska upatrywać należy w niedostatecznym wyposażeniu w aparaturę kontrolno-pomiarową i środki transportu, a także w niewłaściwym doborze czasu i miejsca organizowanych kontroli.

Zakłady produkcyjne przejawiają zróżnicowane zainteresowanie sprawami ochrony środowiska. Większość z nich nie wykazuje inicjatywy w kierunku ograniczania uciążliwości dla otoczenia. Zbyt mało uwagi bowiem poświęcają przedsięwzięciom

Wiesław Rogala

ZAGROŻONE ŚRODOWISKO

bezinwestycyjnym, zaś realizację programów ochronnych uzależniają od przyznania im ułatwień kredytowych.

W 1982 roku nakłady inwestycyjne poniesione na ochronę środowiska spadły do najniższego od wielu lat poziomu i wyniosły tylko 4,6 mld złotych. Spośród przewidzianych do ukończenia 117 oczyszczalni ścieków oddano do użytku zaledwie 59, a w zakresie ochrony powietrza atmosferycznego — 48 proc. planowanych urządzeń redukujących.

Nie lepiej jest, jeśli chodzi o prace badawczowodrożeńowe. Większość z nich trwa bardzo długo. Nadal nie rozwiązane pozostają takie problemy jak odciążanie spalin energetycznych, wprowadzanie małodopadowych technologii produkcji czy wykorzystanie na szerszą skalę odpadów poprodukcyjnych.

Tymczasem w latach 1980—82 o 1 proc. zwiększyła się ogólna ilość ścieków odprowadzanych do wód powierzchniowych, przybyło 195 mln ton odpadów przemysłowych i ubył 616 ha, które zostały przeznaczone na tereny ich składowania. Poza tym już 500 tys. ha lasów znalazło się w strefach szkodli-

wego oddziaływania zanieczyszczeń wydzielanych przez zakłady przemysłowe, zaś degradacja wód powierzchniowych osiągnęła wskaźniki niepokojące. W ubiegłym roku aż 49 proc. tych wód zaliczono jako pozaklasowe, a 31 proc. do trzeciej klasy czystości (przydatne jedynie dla przemysłu i nawadniania terenów rolniczych).

Przykłady świadczące o postępującej degradacji środowiska można by mnożyć. Ale nie o to przecież chodzi. Przyroda jest zagrożona i tego faktu nie można nie dostrzegać. Poza tym czas najwyższy przysięść jej z pomocą. Jednakże tego nie osiągnie się wyłącznie za pomocą gestów czy najlepszych nawet programów. Aby uchronić nasze lasy, rzeki i jeziora, powietrze od zagłady, trzeba zapewnić środki na najpilniejsze dla ochrony inwestycje oraz zadbać o ich właściwe i terminowe wykonanie. Nasze otoczenie bowiem nie symuluje.

* PANORAMA REGIONU *

Przed jubileuszem Nowego Sącza

W świadomości społecznej pojęcie „ochrony środowiska” ogranicza się na ogół do ochrony powietrza, wód i gleby oraz ochrony przed hałasem. Tymczasem zabudowa przestrzeni, walory krajobrazu, warunki wypoczynku i zieleń — to wcale nie mniej istotne elementy środowiska, w którym żyjemy i które wymaga naszej stałej troski. Nie mamy jednak kompleksowych programów działań w tej dziedzinie. Nie przypadkiem więc Egzekutywa KM PZPR i Prezydium MK ZSL w Nowym Sączu wysunęły na wspólnym posiedzeniu potrzebę sformułowania takiego programu, proponując potraktowanie tego zadania jako wkładu w ob-

chody abliżającego się jubileuszu 700-lecia miasta.

Oceniając sytuację w Nowym Sączu przypominano między innymi, że: zanieczyszczenie powietrza jest tu bardzo duże. Stan ten spowodowany jest przede wszystkim przez wielką ilość (270) kotłowni, z których większość nie ma urządzeń odpylających, oraz przez parową trakcję kolejową. Miasto nie ma komunalnej oczyszczalni ścieków i praktycznie wszystkie ścieki miejskie oraz znaczna część przemysłowych zrzucana jest do rzek Dunajec i Kamienica oraz potoków. Tam też zrzucana jest większość nieczystości z opróżnianych szamb. Wody Dunajca i Je-

ziora Rożnowskiego są więc poważnie zagrożone. Kamienica straciła już zdolność samooczyszczania, a potok Żeglarka stał się otwartym ściekiem. W Nowym Sączu jest wiele gospodarstw rolnych; korzystają one z dobrodziejstw chemii, stając się kolejnym zagrożeniem dla czystości wód i gleby. System ciągów komunikacyjnych nie sprzyja eliminacji hałasu, a niektóre najnowsze rozwiązania, jak np. planowane obwodnice prowadzące przez największe osiedla, są zdecydowanie niefortunne.

Czy możemy liczyć na szybką i rzeczywistą poprawę tej sytuacji? Cudów spodziewać się trudno, ale pewne istotne inwestycje już wykonano lub powinny być wykonane w najbliższych latach. I tak: centralizacji ogrzewnictwa służy rozbudowa kotłowni „Mille-nium”, która powinna być zakończona w przyszłym roku. Podjęto decyzję o budowie centralnej kotłowni komunalno-przemysłowej w Biegonicach i li-

kwidacji w 1985 r. kotłowni przy ul. Zamenhoffa. Wymieniono urządzenie odpylające w Sąddeckich Zakładach Elektro-Węglowych. Zbudowano nową kotłownię z urządzeniami odpylającymi dla Zakładów Mięsnych. Na lata 1984—87 planowana jest elektryfikacja linii kolejowej Tarnów — Le-luchów — Krynica. Przy rozbudowanym w 1979 r. ujęciu wody w Swiniarsku rozpoczęto budowę zakładu koagulacji. SZPOW i ZPOW otrzymały już oczyszczalnie ścieków przemysłowych, natomiast budowa oczyszczalni ścieków komunalnych wraz z kolektorami nastąpi, niestety, nie wcześniej niż w latach 1988—1993.

Ochrona środowiska nie sprowadza się jednak tylko do inwestycji. Wiele działań można podejmować od razu i bez nakładów, angażując społeczną inicjatywę oraz wzmacniając kontrolę nad przestrzeganiem obowiązujących norm i przepisów.

elg.

Ponad 800 mln złotych wyniosła wartość transakcji zawartych podczas ogólnopolskiej giełdy turystycznej w zakopiańskim hotelu „Kasprowy”, która odbyła się pod patronatem działającej od niedawna Polskiej Federacji Organizacji Turystycznych. Umowy obejmowały różnego rodzaju usługi turystyczne: wycieczki, kolonie, wczasy itp.

Turystyka nie jest jeszcze, niestety, traktowana w Polsce jako gałąź gospodarki przynosząca olbrzymie zyski, także dewizowe. Ważne więc — co podkreślano podczas odbytej na zakończenie konferencji prasowej — aby pieniądze zarabiane przez przedsiębiorstwa turystyczne można było wykorzystywać na rozwój bazy, na inwestowanie w nią, na remonty. Trudno mówić na przykład o mądrym rozwijaniu turystyki tatrzańskiej, jeśli tutejsze szlaki są zaniedbane, a gdzieś tam ich stan wprost wola o pomstę do nieba (Buczynowe Tumie, rejon Orlej Pierci).

Chęć współpracy z polską Federacją wyraża podobna organizacja węgierska i trzeba tę szansę koniecznie wykorzystać. Poniżam już atrakcyjność oferty Madziarów, ale możemy się po prostu od naszych przyjaciół wiele nauczyć. m. in. jak „robić” pieniądze na turystyce. Niestety, same krajobrazy nie wystarczą. Niezbędne są inwestycje, a inwestować w turystykę warto, gdyż szybko to zaczyna procentować i przysparzać dochodów, również dewizowych.

Jędrak opowiadał mi o obozie szkoleniowym przewodników ta-

ANDRZEJ SZYMANSKI: WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

trzańskich z Zakopanego, jaki odbył się w Tatrach słowackich. Szkolenie obejmowało wspinaczki i przejścia trudniejszych szlaków turystycznych, zarówno znakowanych jak i nieznakowanych, których jest tam bardzo dużo. Po szkoleniu przewodnicy polscy otrzymują uprawnienia do prowadzenia wycieczek po całych Tatrach. Mój przyjaciel wspominał mi również o interesującym „eksperymentach”: Otóż uczestnicy wpłacali kaucję w wysokości 2 tys. złotych i wystarczyła jedna nieusprawiedliwiona nieobecność na zajęciach, aby nastąpił częściowy lub całkowity jej przepadek. Może by te doświadczenia przenieść na inne dziedziny naszego życia?

W grudniu ubiegłego roku spaliło się częściowo mieszkanie państwa W. z Zakopanego. Wiadmo, jak trudna jest sytuacja mieszkaniowa w mieście; po długim oczekiwaniu małżonkowie wraz z liczną rodziną (w sumie 8 osób) otrzymali wreszcie przydział na mieszkanie. Gdy jednak urzędownicy chcieli się tam przenieść, mieszkanie było już za-

jęte! Wprowadziło się na „dziko” małżeństwo z dziećmi. Odstąpiono wszelkie w pierwszej chwili od eksmisji, gdyż lokatorka przedstawiła zaświadczenie, że jest w ósmym miesiącu ciąży, a wszelkie „sensacje” mogą grozić komplikacjami zdrowotnymi, łącznie z przedwczesnym porodem. Po tej nieudanej interwencji „dzika” lokatorka wystosowała pismo do ministra sprawiedliwości, ministra obrony narodowej (?), do NIK-u oraz do Urzędu Miejskiego. Można by zrozumieć desperacki postępek osoby rozgoryczonej i zniecierpliwionej długoletnim, bezskutecznym oczekiwaniem na mieszkanie, ale gdzie był sens kierowania pisma do ministra sprawiedliwości skoro samemu zlamano się prawo? Powtórna ekamisja odbyła się już bez przeszkód, a państwo W. nareszcie wprowadzili się do nowego mieszkania.

Ludzi w ciężkiej sytuacji mieszkaniowej jest w Zakopanem wielu, ale nawet najtrudniejsza sytuacja nie usprawiedliwia łamania prawa. Możliwość przydzielania mieszkań przez Urząd miasta są praktycznie żadne. Myśli się wprowadzić do obduwie jakiegoś bloku rotacyjnego, ale

od planów do realizacji droga daleka.

— Trzeba nareszcie spojrzeć prawdzie w oczy — oświadczył zastępca naczelnika, mgr Stanisław Kwiecień. — Nawet kandydaci na członków spółdzielni mieszkaniowej nie mają szans na własne lokum na terenie Zakopanego. Brani to brutalnie, ale taka jest prawda! Po pierwsze — Zakopane nie powinno się już rozbudowywać, a po drugie — nie ma po prostu gdzie budować. Nie można liczyć na cud. Trzeba szukać terenów budowlanych poza Zakopanem i — niestety — uzbroić się w cierpliwość.

W zakopiańskim KMPiK-u odbył się interesujący wieczór. Zygmunt Goetel mówił o ruchu oporu na Podtatrzu, wiceprezes oddziału ZBoWiD-u, Stefan Przybylik — przedstawił swoje wspomnienia „ci chociemnego”, a doc. dr hab. Stanisław Frenkel — działania operacyjne II Armii Wojska Polskiego. Mój serdeczny przyjaciel, Jędrak, był na tym wieczorze i naliczył... 11 osób! Aż trudno uwierzyć — przecież zainteresowanie najnowszą historią jest ogromne. Chyba zawiodła informacja? Nie rozpropagowano spotkania w szkołach, w domach wczasowych? Tylko że takie imprezy zaczynają się zwykle o godzinie 18, a o tej porze w domach wczasowych trwa kolacja. Niewiele wczasowiczów rezygnuje z posiłku, aby wziąć udział w imprezie, nawet najciekawszej i bezpłatnej.

— Zatrzyma się, czy nie? Stanie, czy nie stanie? — w taką nerwową zgadywaną bawią się prawie codziennie mieszkańcy Witowa, dojeżdżający do pracy i do szkół w Zakopanem.

20 października o godz. 7.11 nie stanął na przystanku Witów II autobus nr 301 E jadący z Działoszki. Nie zatrzymał się również w tym samym dniu autobus następny — nr 402 A z Czarnego Dunajca (w Witowie 7.13) choć obydwie nie miały kompletu pasażerów. 23 podróżnych na przystanku w Witowie oczekiwało bezskutecznie. Nie przyjechał o oznaczonej w rozkładzie porze: 7.15 — autobus niedawno wprowadzone. Zlitował się dopiero jadący z Cichego Górnego autobus nr 298 E. Wewnątrz miał tyle samo pasażerów, co te dwa, które się nie zatrzymały, a jednak mógł zabrać zdenerwowanych witowian.

W innym dniu, na tym samym przystanku, dwie bliźniaczki dojeżdżające codziennie do Szkoły Specjalnej w Zakopanem od godziny stoją wraz z innymi podróżnymi. Przejechały już trzy autobusy: z Chyżnego, z Cichego Górnego i z Czarnego Dunajca, ale żaden z nich nie przystanął w miejscu oznaczonym.

Zatrzymywały się, owszem, lecz 60—100 metrów za przystankiem, by wypuścić część pasażerów, ale nie zabrać

nowych. Dochodzi godzina 9.30, dziewczynki powinny być już w szkole.

— Na pierwsze lekcje nie zdążymy — mówi jedna z nich — a przecież autobusy mogły nas zabrać, bo jechały wolno. — W dzienniku nauczyciel zanotuje kolejne spóźnienie siostr, a dziewczynki będą miały braki w materiale szkolnym.

— Zostawiłam w domu chorą matkę, czekam tu od godziny 7.30, a żaden autobus nie przystanął. Wie pani, jak się denerwuję? Matka jest bardzo nieodpowiedzialna, nie wiem co może zrobić, gdy mnie nie ma w domu, a ja muszę jechać do Zakopanego. — Zdenerwowana, zniecierpliwiona kobieta upatruje ze wszystkich stron pojazdów, wybiega na jezdnię. Autobusy nie przystają — jeden, drugi, trzeci... Dopiero bodajże czwarty przystaje, ale 100 metrów za przystankiem, by zabrać dobiegającą znajomą dziewczynę.

Tłum na przystanku wciąż się powiększa. Tylko nielicznym szczęśliwcom udaje się zabrać łaskawą i... drogą „okazją”. Od godziny 7.20 do 10.06 nie przystanął żaden autobus, choć w rozkładzie jest ich... siedem, a przystanek Witów II to normalny przystanek strefowy, nie żaden „na żądanie”. Ludzie tracą czas, zdrowie i pieniądze, społeczeństwo traci nieprzepracowane z tytułu spóźnień godziny. Kobieta, która zostawiła chorą matkę w domu, nie szczędzi przykrych słów pod adresem kierowców zakopiańskiej PKS: — Powinni ich zwalniać, pustymi wozami

Magda Halina Król

KŁOPOTY

jeżdżą, sami się wożą, niech idą do pola, jak nie potrafią ludzi wozić.

Inna dodaje: — Za państwowe pieniądze jeżdżą, jak chcą. Pewnego zimowego wieczoru czekałam po pracy w Kirach. Na dworze był mróz prawie dwudziestostopniowy. Autobus z Zakopanego do Czarnego Dunajca z kilkoma pasażerami przejechał o 20.15, jak widmo. A ja musiałam czekać na następny do godziny 22.30.

— Na nich nie ma kar, powinien się wreszcie ktoś tym zająć.

— Którejś wrześniowej niedzieli, deszczowej i wietrznej, czekałam tu na przystanku Witów II około godz. 7.30, a ze mną grupa ludzi, zapewne tak samo jak ja udających się do pracy. Niepełny autobus z Czarnego Dunajca nawet nie zwolnił.

Jeśli niektórzy kierowcy oś tak nie lubią witowian i chochołowian, niech zmieniają trasy, a tu niech jeżdżą ci, którzy będą nas zabierać.

*

— Czyżby niektórzy kierowcy otrzymywali polecenie niezatrzymywania się

na wybranych przystankach? — pytam dyrektora zakopiańskiego oddziału PKS A. Stryczka.

— Nikt takich poleceń nie wydaje — odpowiada dyrektor. Wszystkich kierowców obowiązują zatrzymywanie się na każdym przystanku, szczególnie gdy wozy są nieprzepełnione. Jeśli się więc nie zatrzymują, to naruszają dyscyplinę pracy. Wobec kierowców, którzy nie przestrzegają tych zasad, wyciągamy konsekwencje służbowe z karami administracyjnymi łącznie. Jednakże kierowcy odpowiadają za tabor i autobus nie powinien być przepełniony, bo wtedy szybciej ulega zniszczeniu. Jeśli nastąpi jakieś uszkodzenie wozu, to pierwsze pytanie o okoliczności, w jakich ono nastąpiło, dotyczy ilości pasażerów w wozie.

Naszym zadaniem jest przewożenie pasażerów i wszelkie nieprawidłowości, jakie pasażerowie obserwują na trasie, powinni zgłaszać do naszej dyrekcji.

— A może pana podwładni wykorzystują fakt trudności kadrowych PKS i uważają, że mogą bezkarnie robić, co chcą?

— Rzeczywiście, odczuwamy brak

Opinie z placu budowy

Towarzyszę dyrektorowi Nowosądeckiego Kombinatoru Budowlanego, Andrzejowi Pauli na Osiedle Barskie II B. Wraz z kierownikiem budowy, Eugeniuszem Wojtyłą, oglądaliśmy prace na tak zwanym „zadaniu II” czyli fragmencie osiedla ograniczonym ulicami Sucharskiego, Westerplatte i Batalionów Chłopskich. Całe osiedle składa się z pięciu „zadań” oraz „poszerzenia”. Budowlani schodzą już z „zadania II” i wkrótce wejdą tu lokatorzy. Pamiętajmy warunki zasiedlania Barskiego II A zazdroścąc tym, którzy sprowadzają się na nowe osiedle: od razu mają tu dojazdy, parkingi, zielenie, oświetlenie uliczek...

Po drugiej stronie ul. Sucharskiego wznoszą się mury czterech niskich domów i jednego wieżowca. Niestety, już dziś wiadomo, że plan zakończenia prac przy dwóch z nich w bieżącym roku nie jest realny i czterdziestomieszkaniowy blok „13” będzie oddany Spółdzielni dopiero w roku przyszłym. Nie jest to wina NKB, lecz braków zaopatrzeniowych — nie ma na przykład dostatecznej ilości grzejników. Budowlani oddadzą więc w tym roku 421 mieszkań (w tym 19 dla „Nowomaga”). Na rok przyszły zaplanowano 383, gdyż opóźniło się przejście terenów od działkowców. W 1985 r. klucze otrzyma ma znów więcej, bo 554 rodziny.

Obecnie trwają prace przy budynkach „13”, „14”, „15”, „16” i są realne szanse na ukończenie ich w I kwartale 1984 r. Prace przy bloku „20” zatrzymały się

na dziewiątej kondygnacji, bo budowlani czekają na przedłużenie żurawia. Nie można zacząć bloku „18”, gdyż konieczne są badania geologiczne terenu. Inne budynki doprowadzono już do tak zwanego „stanu zerowego” lub kładzie się szalunki. Równolegle trwa zabezpieczanie frontu robót na okres zimowy.

— Można by zrobić o wiele więcej — mówi kierownik — gdyby środki produkcji czekały na ludzi, nie zaś ludzie na środki. Jeśli są materiały, zawieramy umowy (np. na wykonanie stolarki w „14” i „16”) i ludzie chętnie pracują w wolne soboty czy wieczorami. Co jednak począć, gdy zabraknie na przykład elektrod? Wczoraj dostaliśmy 5 paczek; cóż to znaczy dla takiej budowy? Coraz to zabraknie stali zbrojeniowej, łączników. Przerzucamy robotników do innych prac, ale i tak powstają przez to opóźnienia.

Tematem numer jeden jest dziś program oszczędnościowy. Jak przedstawia się on w NKB?

I dyrektor Pauli, i kierownik Wojtyła przyznają, że nie najlepiej. Cóż z tego, że zaplanowano oszczędności stali czy cementu, skoro wykonanie tego planu nie zależy od Kombinatoru? Zamiast, na przykład, blach grubości 4 czy 6 mm dostają 8 czy 10 milimetrową. Zużywają jej wtedy więcej. Brak drobnego piasku narzuca zmianę technologii produkcji cementu. Zużywa się go więcej niż zaplanowano... Lepiej dawniej

otrzymywali w pojezierkach, dziś przywożony jest cysternami i wylewany do dolów. Zastyga, więc trzeba go ciąć, zużywając siły, czas i narzędzia, a że jest zapieczony, niszczy przy topieniu piec. Huta nie dostarcza wyprodukowanych metodą przemysłową kształtowników, więc budowlani „chałupniczo” formują blachę, zamiast w tym czasie stawiać domy. Tną ścinki blachy na wstążeczki, bo nie otrzymali drutu do wiązania...

— Ja przez program oszczędnościowy rozumiem przekonanie wszystkich ludzi, że muszą prawidłowo wykonywać swoje obowiązki — mówi dyrektor.

— Nie może być oszczędzania „na ślę” — dodaje kierownik. — W budownictwie musimy przestrzegać reżimów technologicznych, bo inaczej dom zwali się ludziom na głowy. Chodzi więc raczej o niemarnowanie materiałów i czasu pracowników, o właściwą organizację pracy i kształcenie nawyków działania sensownego i gospodarnego. Od góry do dołu, we wszystkich współdziałających ze sobą gałęziach gospodarki. Nie powtarzamy dawnych błędów, kiedy tak „oszczędzano”, że do dziś w całej Polsce przeciekają dachy, trzeba dodatkowo ocieplać przemarzające ściany czy wymieniać grzejniki, które nie zdały egzaminu.

— Gdy każdy pracownik zacznie traktować zakład jak własne gospodarstwo, nie będą potrzebne żadne programy oszczędnościowe — kończy dyrektor Pauli. — A tymczasem rzeczywicie trzeba przy ich pomocy wymusić lepsze efekty pracy.

ELŻBIETA GLINKA

Teleksem z terenu

Trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza w partii. Instancje informują o odbywających się przy dobrej frekwencji zebraniach organizacji podstawowych i oddziałowych. W przyjętych uchwałach zwraca się uwagę na zdyscyplinowanie członków partii m. in. poprzez przydzielanie konkretnych zadań i konsultowanie z nich rozliczanie. Dyskusje toczą się wokół istotnych problemów poszczególnych środowisk. Wybory przebiegają zgodnie z regulaminem, wybiera się I sekretarzy, członków Egzekutywu, delegatów na Konferencje.

W Zakopanem spotkanie Józefa Kurdziewicza, członka KC PZPR, z lektorami i Komisją Ideologiczną KM poświęcono problematyce XIII Plenum

KC. Podkreślono ważność tematyki Plenum w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju, konieczność upowszechnienia jego treści w POP oraz wśród ludzi pracy.

W Komitecie Miejskim PZPR w Nowym Sączu odbyło się spotkanie sekretarzy KM z przedstawicielami załóg przedsiębiorstw transportowych. Członkowie organizacji partyjnych i młodzieżowych, związkowcy, przedstawiciele samorządów pracowniczych oraz kierownicy zakładów — dyskutowali o zwalczaniu zjawisk patologii społecznej. Skonkretyzowano szereg wniosków i uwag.

W NZPS „Podhale” w Nowym Targu na plenarnym posiedzeniu KZ PZPR omówiono sytuację społeczno-gospodarczą zakładu, ze szczególnym uwzględnieniem wdrażania reformy gospodarczej. Oceniono również realizację programu oszczędnościowego i antyinflacyjnego oraz propozycje zmian w systemie płac. Zapoznano się ze stanem

przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w zakładowej organizacji partyjnej.

W Gorlicach ważne zgromadzenie członków kół Związku Inwalidów Wojennych PRL dokonało oceny działalności za lata 1980-83 oraz wybrało nowe władze. Przyjęto rezolucję wyrażającą głęboką troskę o powodu narastających zagrożeń pokoju, oraz nieobliczalnego w skutkach wyścigu zbrojeń. Wezwano wszystkich członków ZIW, by dołączyli swój głos do protestu przeciwko wyścigowi zbrojeń, na rzecz trwałego pokoju.

W POM Podgrodzie odbyło się spotkanie kierownictwa „Agromy” z rolnikami. Omówiono nowe formy sprzedaży ciągników przez Państwowe Ośrodki Maszynowe. Rolnicy jednogłośnie opowiedzieli się za nową formą sprzedaży, postulując jej rozszerzenia na inne maszyny rolnicze.

WYDZIAŁ INFORMACJI KW PZPR

— Tak, są uwzględniani w systemie nagród. Ale tu znów wracamy do konieczności współpracy pasażerów z dyrekcją PKS: to pasażerowie mogą nam wskazać ludzi godnych wyróżnienia.

— Panie dyrektorze, dlaczego nie przedlna się do Witowa kursów PKS z Zakopanego do Polany pod Jaworkami, skoro autobusy nie są tam całkowicie wykorzystane?

— Wiele czynników nie pozwala na przedłużenie linii. Mogłoby to spowodować zakłócenia w ogólnym rozkładzie jazdy. Najważniejszą przeszkodą jest brak w Witowie miejsca do zawracania autobusów. Należy winić mieszkańców, że nie potrafia tak długo tej sprawy załatwić. Wprowadziliśmy trzy kursy dodatkowe, ale jest to na razie eksperyment; zobaczymy, czy się powiedzie. W przyszłym roku zamierzamy skierować do Witowa kilka następnych kursów. Do tego jednak niezbędne jest załatwienie przez mieszkańców zgodnego z wymogami bezpieczeństwa miejsca do zawracania.

— Jednym z takich „eksperymentalnych” kursów jeździ autobus, który winien z Witowa wyjechać o godz. 7.15, tymczasem często się spóźnia, a ponadto jedzie trasą przedłużoną, więc jest bardzo niewygodny dla pasażerów z Witowa. Możemy się więc spotkać z zarzutem, że witowianie krzyżowali autobus, a ten nie chce z niego korzystać. Jeszcze jedno: dlaczego tak często się zdarza, że „wypadają” z rozkładu kursy autobusów? Czy to wskazuje na brak lekcji?

Zespół Szkół Zawodowych w Gorlicach otrzymał imię gen. Kazimierza Pułaskiego oraz sztandar ufundowany przez Komitet Rodzicielski i Samorząd Szkolny. Projekt tego sztandaru oraz portret patrona szkoły wykonali w ramach pracy dyplomowej uczniowie klasy V Technikum Budowlanego — Andrzej Kosiba i Jan Labut.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych i oświatowych województwa i miasta oraz przedstawiciele godkich zakładów pracy i szkół. Nie zabrakło również orkiestry zakładu opiekuńczego — FMWiG „Glinik”, pięknie prezentującej się w galowych górniczych strojach. Najbardziej zasłużonym i wyróżniającym się wychowawcom i nauczycielom wręczono odznaczenia pa-

List z Gorlic

stwowe i regionalne, a także nagrody Ministra Oświaty i Wychowania, Kuratora i Dyrektora.

Medalami Komisji Edukacji Narodowej odznaczono: Marię Twarduś, Barbarę Kazanowską, Paulinę Wygrzywańską, Janinę Grzeszek, Izabelę Orłowską i Stefanię Stańczewską. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Franciszek Dziedziak, Helena Honkiewicz i Julia Kolendowicz, Naśrodek Ministra Oświaty i Wychowania — Adolf Glista. Ponadto Zarząd Główny LOK nadał ZSZ Medal „Za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju”.

Ta największa w Gorlicach szkoła średnia została powołana 1 września 1965 r. w miejsce Liceum Pedagogicznego. Dziś w skład Zespołu Szkół Zawodowych wchodzi 10 typów szkół, w których naukę pobiera w 42 oddziałach łącznie 1190 młodzieży. Kadre nauczycielską szkoły stanowi 76 nauczycieli. Absolwenci ZSZ cieszą się dobrą opinią w gorlickich zakładach pracy. Roczna produkcja warsztatów szkolnych sięga 5,5 mln zł.

Największym zmartwieniem nowego dyrektora Zespołu — Jana Dobosza jest brak sali gimnastycznej i internatu. Corocznie czynsz płacone za wynajem burs pracowników już koszt budowy specjalnego obiektu.

LESZEK KSIĄŻKO

WITOWIAN

kierowców: obecnie pracuje ich około 95, a potrzebnych byłoby jeszcze 15. Braki kadrowe nie mogą jednak w żadnym razie usprawiedliwiać lekceważenia obowiązków. Staramy się wychowywać kierowców w tym duchu, ale są to ludzie z różnych środowisk, o różnej kulturze i dyscyplinie, więc zadanie nie jest łatwe. Pasażerowie powinni współdziałać z nami, wskazywać błędy i nieprawidłowości. O wielu rzeczach my po prostu nie wiemy.

— Niejeden kierowca uważa się za „pana i władcę” swego autobusu. Na przykład nie otwiera wszystkich drzwi wozu, co powoduje szkodliwy łok, a pasażerom, którzy domagają się otwarcia pozostałych wejść, grozi, że ich... wyrzuci z autobusu. Czasem zaś powołuje się przy tym na zarządzenia dyrektora.

— Takich zarządzeń nie ma. Drzwi są po to, by ich używać. Kierowcy mają obowiązek, szczególnie na przystankach początkowych, otwierania wszystkich drzwi; wyjątkowo tylko przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych, jak np. mróz, kierowca nie powinien otwierać drzwi przednich, by nie wyziewać swego stanowiska pracy.

— Dlaczego kierowcy nie sprawdzają biletów miesięcznych, skoro są specjalne kursy „M”, lecz pozwalają, by wsiadali najsilniejsi, nawet gdy nie mają takich biletów?

— Powinni sprawdzać i na początkowych przystankach puszczać do autobusu przede wszystkim pasażerów z biletami miesięcznymi.

— Około godz. 20 autobusy z Jasaczurówki i z Olczy w kierunku dworca przyjeżdżają na Bystre zwykle o 10-15 min. przed czasem rozkładowym, wskutek czego pracownicy „Imperiału” i SZRODİM-u, kończący wówczas pracę, nie mają czym jechać do centrum. Czy można prosić o zmianę tej sytuacji?

— Zwrócimy większą uwagę na przestrzeganie rozkładu.

— Mówiliśmy dotychczas o mankamentach i nieprawidłowościach, a czy istnieją bodźce zachęcające do dobrej pracy? Znam wielu naprawdę dobrych wykonujących swe obowiązki kierowców, jak choćby Andrzej Leksander czy Władysław Tyłka, z którymi przyjemnie podróżować. Czy tacy kierowcy, na których nie wpływają skargi, otrzymują jakieś premie bądź nagrody?

— Właściwie samochodów nam nie brakuje: a niedługo prawdopodobnie otrzymamy jeszcze trzy autobusy wielopojemnościowe; zamierzamy je skierować na linie najbardziej obciążone, m. in. do Czarnego Dunajca. Stan techniczny wielu wozów nie kwalifikuje ich do jazdy, ale wykonujemy wszelkie możliwe naprawy i nadal z nich korzystamy. Ostatnio np. poleciłem zastąpienie wybitych szyb dyktą, płytami — aby tylko mogły jeździć. Najbardziej jednak brakuje nam kierowców. Organizujemy od stycznia 1984 r. kurs dla kierowców PKS-u i prosilibyśmy wszystkich chętnych o zgłaszanie się już teraz do Działu Kadr PKS. Właśnie niedobór kadry kierowców sprawia, że autobusy tak często wypadają z kursów.

— Co dyrekcja zamierza czynić, by zakopiański PKS odzyskał dobre imię?

— Dołożymy wszelkich starań, by nie brakowało taboru, paliwa i kadr. Ale prosimy również pasażerów o pomoc przez sygnalizowanie nam wszelkich nieprawidłowości. Jest to nasz wspólny interes.

MUZEUM TATRZAŃSKIE

**Za „Trybuną Ludu” podajemy obszernie fragmenty rozmowy z dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego, TADEUSZEM SZCZEPAN-
KIEM.**

— Od ośmiu lat kieruje pan Muzeum Tatrzańskie, mówił pan i pisał wielokrotnie o swojej koncepcji Muzeum. Czy można prosić o jej przypomnienie w skrócie, i co z niej udało się zrealizować?

— Ogólnie mówiąc chodzi o rozwój Muzeum Tatrzańskiego jako muzeum ochrony „przestrzeni kulturowej” na całym Podhalu, Spiszu i Orawie.

— Co to oznacza?

— Próbe organizowania muzeum niegabinetowego, nie zamkniętego w czterech ścianach, lecz chroniącego wszystkie elementy kultury in situ, to znaczy w miejscu, w którym powstały i funkcjonowały.

— Czyli walka z niszczącym działaniem czasu?

— W pewnym sensie tak.

— Jak to wygląda w praktyce?

— Idąc po linii najmniejszego oporu należałoby zorganizować tu skansen. Sęk w tym, że nikomu dotąd, ani Juliuszowi Zborowskiemu, twórcy i wieloletniemu dyrektorowi tego muzeum, ani mnie teraz — nie udało się stworzyć Podhalańskiego Parku Etnograficznego w typie skandynawskiego skansenu. I nie ma w tym nic dziwnego. Moim — ale nie tylko moim — zdaniem, tego rodzaju skansen byłby tu bezsensowny. Powołał się na zdanie prof. dr. Józefa Bogdanowskiego, który twierdzi, że na Podhalu powinna powstać sieć małych skansenów powiązanych z sobą, co dałoby możliwość całościowej opieki nad obiektami zabytkowymi.

— Coś niecoś wprowadzono w życie. Czy dużo?

— I dużo, i bardzo mało. 107 szalasów pasterskich w Tatrzańskim Parku Narodowym uznano za za-

bytka. Z tego 54 obiekty poddano konserwacji, a wśród nich tak wielkie zespoły jak np. szalasy na Hali Chochołowskiej (ponad 20), na Polanie Kopiniec, Polanie Jaworzynka i na Hali Stoly trzy szalasy wysokogórskie, ponad górną granicą lasów. Prócz tego uzyskaliśmy zgodę na wypas owiec przy niektórych szalasach, co daje możliwość naturalnego ich ożywienia przez działalność gospodarczą. Koło wsi Jurgów — to już poza granicami TPN — ocalono tzw. pasterską wieś leśną. Jest to zespół 55 szalasów, w których ludzie od wiosny do jesieni mieszkają i tam też wypasają bydło.

— Przeciwnicy tej koncepcji mogą twierdzić, że mało kto będzie zwiedzał te szalasy. Jaka więc pańskim zdaniem jest ich rola?

— Po pierwsze stanowią ważny dokument historyczny, po drugie pełnią funkcję krajobrazową, rzutującą na całą kulturę Podhala, a także na kulturę powstającą pod wpływem Podhala. Moim zdaniem jest to równie ważne jak ekspozycja oglądana przez liczne wycieczki. A może jeszcze ważniejsza.

— A co prócz szalasów?

— M. in. ochrona zabytkowych struktur wsi podhalańskiej. Jako przykład może służyć Chochołów. Zachowany został pierwotny układ wsi, częściowo dofinansowuje się remonty (przeprowadzane wg wskazań konserwatorów) zabytkowych gospodarstw indywidualnych. Niektóre obiekty wykupujemy.

— Swego czasu był projekt uruchomienia w Chochołowie młynia wodnego i folusza.

— Termin realizacji tego projektu niestety oddał się, podobnie jak wielu innych. Nie udało się nam np. zorganizować w Czarnym Dunajcu „Przytulku rzeźby kamiennej”, gromadzącego rzeźbę przyrodniczą i cmentarną.

— Zrezygnowaliśmy?

— Nie. Po prostu zdecydowaliśmy utnieść ją w

Zakopanem, gdzie posiadamy lepsze warunki. W ośrodku otaczającym pałac na Kozłowie, w którym mieści się nasza filia „Galeria Sztuki” im. Wł. i J. Kulczyckich, kolekcja taka będzie miała doskonałe warunki, a również będzie bardziej dostępna dla zwiedzających. Jeżeli mówić tylko o naszych sukcesach, można wpaść w euforie, ale musimy ciągle pamiętać, że przed nami stoją przedsięwzięcia nie wykonane, trudne do realizacji, sprawy o które trzeba walczyć, o które potykamy się na każdym kroku. Do nich należy m. in. Witkiewiczowska willa „Koliba” przy ul. Kościeliskiej.

— Zauważyłam, że jest w strasznym stanie.

— Właśnie. Jej właścicielem jest związek zawodowy kolejarzy. Jeżeli w najbliższym czasie nie rozpocznie remontu, to władze konserwatorskie wystąpią z wnioskiem o wywłaszczenie i przeznaczenie jej na cele kulturalne.

— A teraz inna sprawa — jak eksponowane są zbiory? Ekspozycja to przecież drugie z czołowych zadań muzeum.

— Gromadzenie ekspozycji w jednym gmachu jest i nierealne w naszych warunkach lokalowych, i miałyby się z celem. Ludzie przyjeżdżający do Zakopanego chętnie i z pożytkiem dla siebie, obejrzą małą ekspozycję, ale niewielu zechce godzinami tkwić w salach muzealnych. Z tego też powodu ekspozycje mamy rozmieszczone w różnych punktach — w gmachu głównym, w willi Tea, w Chochołowie w Muzeum Powstania Chochołowskiego, w domu rodzinnym Bronisława Czecha, wspomnianą już Galerię Sztuki na Kozłowie, Muzeum Makuszyńskiego i in. prywatne galerie: rzeźby Antoniego Rząsy i malarstwa Tadeusza Brzozowskiego; Trwa (ciągle „trwa”) remont „leżaków” przeznaczonych na pracownię i galerię Wł. Hasióra itd.

Pod mecenatem Muzeum działa 15 tzw. izb twórczych. A prócz tego robimy wystawy zmienne. W czasie mojej „kadencji” zorganizowaliśmy wspólnie z Heleną Sredniawą, świetną znawczynią sztuki, 139 wystaw w Zakopanem i w całym kraju. A muzeum ciągle pęcznieje, zbiorów przybywa. W tym okresie jeden dział sztuki wzbogacił się o ponad tysiąc eksponatów. Wśród nich wymienić można około 50 pozycji Rafała Mączewskiego, 19 portretów Witkacego, 65 kobierców wschodnich.

Nie uważam tych lat za stracone. A najważniejsze, że zaczyna się kształtować muzeum łączące ochronę zabytków z ochroną środowiska naturalnego.

Rozmawiała ZOFIA KWIECIŃSKA



Dziesiąte październikowe popołudnie. W Zakopanem rozpoczynają się I Konfrontacje Dziecięcych Chórów Szkolnych o „Puchar Tatr”. Są obecni miłośnicy dziecięcego śpiewu oraz młodzi chórzyscy z pięciu zespołów wraz ze swymi dyrygentami i opiekunami. Takiego skupienia i zasluchania mogłaby pozazdrościć niejedna sala filharmonii. Ciemne garnitury z muszkami przy koszulach chłopców, białe bluzeczki dziewcząt wzmacniają atmosferę artystycznej

odświętności. Milkną dźwięki suity Jana Pasierba-Orlanda do słów Tadeusza Staicha „Znad grani Tatr”. Słychać nieśmiało brawa dziecięcej publiczności, która jeszcze nie opanowała wzruszenia. Na podium zastępca prezesa Tatrzańskiego Towarzystwa Kulturalnego mgr T. Jach. Dokonuje oficjalnego otwarcia konfrontacji. Serdecznie wita zgromadzonych prof. Władysław Krukowski, wieloletni dyrygent chórów „Wierchy” i „Słowiki Tatrzańskie”.

Przedstawia członków jury, zapoznaje uczestników z regulaminem konfrontacji.

Jako pierwszy występuje Chór Chłopców z Pałacu Młodzieży w Tarnowie pod dyktando Jana Staicha. Wykonuje 4 pieśni z programu obowiązującego i 3 poza konkursem. 33-osobowa grupa chłopców prezentuje się pięknie: zdyscyplinowani, wpatrzeni w swego dyrygenta. Po nich podziwiamy znany z wielu występów nie tylko na Podhalu chór Zbiorczej Szkoły Gminnej z Raby Wyżnej. Zespołem kieruje laureatka wielu nagród, Maria Moździen-Wójcik. Śpiewające wiejskie dzieci zaskakują wysoką kulturą muzyczną i ogromną subtelnością w wykonywaniu utworów.

Kolejny zespół to 50 dziewcząt i chłopców ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Łużnej. Kieruje chórem Maria Jagoda. Uśmiechnięta, emanuje swą pogodą na młodych wykonawców. Dzieci śpiewają bardzo swobodnie, rytmicznie. Na niektórych twarzyczkach odrobina dumy, że mogą prezentować swe umiejętności na prawdziwych konfronta-

cjach. Bardzo sympatycznie prezentuje się również chór ze Szkoły Podstawowej w Moszczenicy. Kwiciaste spódnice dziewcząt, białe podkoszulki z muszkami... Wykonywane pieśni są wesołe, dynamiczne. Dyrygentką chóru jest Wanda Godek.

Ostatni występuje liczący 80 śpiewaków chór ze Szkoły Podstawowej w Tyłmanowej pod dyktando mgra F. Noworolnika. Chór bardzo młody bogaty głosowo i — w odróżnieniu od innych zespołów — mający liczną grupę chłopców.

Decyzją Jury pierwsze miejsce i „Puchar Tatr” zdobywa chór z Raby Wyżnej. Identyfikacja jest werdykt dziecięcych jurorów. Miejsce drugie otrzymują chłopcy z Tarnowa.

Kończy się wspaniała impreza. Dowiodła ona, że są pośród pedagogów ludzie, którzy prócz normalnych zajęć dydaktycznych potrafią znaleźć czas, by zarazić dzieci i młodzież bąkylem zespołowego śpiewania. Przykro, że jest ich wciąż mało.

MAGDA HALINA KRÓL

Sam Roma sam,
Ma murdarem man,
Hín man phuru daj,
Dziaw palate o na dzianow kaj.

(Początek pieśni cygańskiej)

Pamiętam, kilkanaście lat temu na Dworcu Głównym w Krakowie wstrząsnął mną krzyk kobiecej trwogi. Jeszcze nie opadł, gdy masa oczekujących na swe pociągi podróżnych runęła w jego kierunku. Poszedłem tam i ja. Na torach leżał strzęp ludzki. Niemal nienaruszona była tylko twarz trzydziestoletniego mężczyzny o śniadej cerze, kruczonych włosach i szeroko otwartych czarnych oczach. Z rwących się zdań wyrozumiałem, iż ożłowiek ten skoczył na tory przed nadjeżdżającym pociągiem, by ucieść z nich zepchniętą tam przez napierający tłum małą dziewczynkę. I zdążył z pomocą. Teraz, wyławioną od śmierci małą o jasnych włosach, tuliła szlochając głośno jej matka, wyławca zaś leżał rozdarty kołami pomiędzy lokomotywą a pierwszym wagonem. Był to Cygan. A mówił się o Cyganach, że są elli i że porywają dzieci...

Sam Roma sam...
Jesteśmy Cyganami, jesteśmy...
Nie zabijajcie nas.
Ja mam starą matkę,
Idę za nią, ale nie wiem, gdzie.

Powyższy fragment starej pieśni cygańskiej, który przyjęliśmy za motto naszej opowieści o Cyganach, stanowi niemal syntezę prawdy o losie i życiu tego ludu, ludu wiecznych tułaczy, często krzywdzonych, odrzuconych i pomawianych o wszelkie zbrodnie. Jakże nieprawdziwe mamy o nich wyobrażenia, jak mało na ich temat wiemy. Nie mogą jednak wzbogacić naszej wiedzy cliche powieści o Cyganach, rodem z piosenek saloników naszych babć, jak chociażby ta:

Cygan bez ziemi, Cygan bez chaty,
Cygan szczęśliwy, choć nie bogaty.

Spróbujmy zatem spojrzeć na Cyganów poważnie i bez uprzedzeń. Pierwszą historyczną wiadomość o Cyganach w Europie znajdujemy w Żywocie Jerzego Mitharsmindela z Góry Athos z połowy XI wieku. Mowa tam jest o nich jako o Muzach zwanych „Asircan”, przybyłych do Konstantynopola, „znanych czarodziejach i lotrzykach”. Obecna ich nazwa „Cyganie” przyjęła się dopiero w połowie XIV wieku. W roku 1416 pojawili się w Czechach. Oto ówczesny kronikarz czeski notuje pod tą datą: Také toho léta vládl se Cikani po Česke zemi, a lidi mamili. W dwa lata później Cyganie dotarli do Zurichu, Magdeburga, Lubeki i Frankfurtu jako „biedni ludzie z Małego Egiptu”. Zwyczajem

Andrzej B. Krupiński

Jesteśmy Cyganami,

nomadów napływali w większych lub mniejszych grupach z taborami. I chociaż sami przypisywali się do egipskiego pochodzenia, faktycznie pierwotne ich siedziby znajdowały się gdzieś w Indiach. Uświadomili to nam zupełnie niedawno filologowie porównujący dialekty języka cygańskiego z językami ludów Półwyspu Dekan.

Do Polski Cyganie przybyli w początkach XIV wieku. Oto w aktach sanockich pod datą 1428 znajdujemy nazwisko chłopca z Królikowej: Cygan. Tamże pod datą 1436 występuje Jan I Jakub Cygany oraz szlachcic Mikołaj Cygan. Nie byli to jednak ludzie cygańskiego pochodzenia. To tylko nazwiska wywiedzione im z wcześniej nadanych przydomków, podkreślających ich cechy fizyczne lub cechy charakteru. Dodajmy, iż w tamtych czasach słowo „Cygan” nie miało jeszcze pejoratywnego wydźwięku. Nikt z niego nie pił, nikt nim nie lżył.

Na przestrzeni wieków stosunek do Cyganów bywał w Polsce różny;

niekiedy skrajnie różny. Oto na przykład na Sejmie Warszawskim 1557 roku postanowiono: „Cygani, albo ludzie niepotrzebni, będą przez nas z ziemie wywołani i na potem nie mają być w niej przyjmowani”. Konstytucja 3 Maja natomiast uchylała prawa „które broniły przyjmować na osadę lud pod nazwiskiem Cyganów w krajach naszych”. Prawdziwą tragedię przeżyli Cyganie dopiero podczas okupacji hitlerowskiej. „Nadludzie” spod znaku swastyki przeznaczili ich, tak jak i Polaków, Żydów oraz Rosjan, do całkowitej likwidacji. Na szczęście planów tych nie zdołali zrealizować. Niemniej zagładzie uległo kilkadziesiąt tysięcy Cyganów z Polski i z innych krajów europejskich.

Zyjący dziś w Polsce Cyganie dzielą się na cztery zasadnicze szczepy, różniące się między sobą dialektem, trybem życia i obyczajami. Są zatem Cyganie polscy, zwący się Polska Roma, Cyganie węgierscy (Bergitka Roma), Kielderasza i Lowari. Szczepy te dzielą się z

Notatnik KULTURALNY

W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu czynna jest interesująca wystawa malarstwa Władysława Iwańskiej, nowosądeckianki, która choć maluje już od dwudziestu lat i dawno zwróciła na siebie uwagę kolekcjonerów krajowych i zagranicznych — w rodzinnym mieście zaprezentowała swą twórczość po raz pierwszy. Utrzymane w różnych odzieniach szarości akwarele i tempery układają się w dwa zasadnicze cykle: jeden wprowadza widza w niezwykły, poetycki świat baśni, w którym na równych prawach egzystują przedmioty i ludzie, drugi — tworzy oryginalne krajobrazy, gdzie nie przyroda i jej barwne walory przekazują uczucia i wrażenia, lecz różne studia puste, niemal przestrzeni, której punktem centralnym często staje się samotna sylwetka drzewa sugestywnie wyrażając skomplikowane stany psychiczne. Nastrojów smutku i melancholii złagodzony poetycką lekkością, która pojawia się we wszystkich niemal prezentowanych pracach obejmuje też świat baśni; widoczny jest on zarówno w złożonym z kilku kompozycji „Raju”, „Zywych chmurach”, „Artystycznych miasteczkach”, jak i w „Kwiatkach”. Uczulone chatki, anioły i królowe, rycerze i przechodnie oraz krajobrazy, tworzą właściwie jedną opowieść o nierealnym świecie baśni. Jest to jednak baśń dla dorosłych — naznaczona zadumą i smutkiem, które płyną ze świadomości, iż drogi którymś zdają się niezwykle postacie bohaterów, czy miasteczka z jasnymi oknami istnieją tylko na niby — w pamięci naszego dzieciństwa.

◆ Towarzystwo Wiedzy Powszechnej rozpoczęło nowy rok działalności oświatowej. Wojewódzka inauguracja odbyła się w Muzeum Okręgowym. TWP prowadzi w naszym województwie ożywioną działalność: współpracuje z miejskimi i gminnymi Ośrodkami Kultury, organizacjami politycznymi i społecznymi, a także z zakładami pracy. Podczas wakacji zorganizowano w siedmiu ośrodkach tzw. Letnie Uniwersytety Powszechne, poprzez prelekcje i spotkania propagując wiedzę o naszym regionie, jego historii i kulturze. Czteryście odczytów przeprowadzono dla uczestników kolonii, obozów i czasów pracowniczych. W ciągu całego roku TWP przygotowało dwa i pół tysiąca spotkań i prelekcji.

W czasie inauguracji wyróżniającym się działaczom wręczono odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi otrzyma-

ł ma Stanisław Skuza, Złote Odznaki Zasłużonego Popularyzatora Wiedzy TWP — Augustyn Fałowski (założyciel TWP w dawnym powiecie sądeckim i jego pierwszy prezes) oraz Ryszard Popowski, a Złote Tarcze Herbowe Nowego Sącza przyznano Wiesławowi Lachowiczowi i naszemu redakcyjnemu koledze Franciszkowi Palce.

◆ Już dwadzieścia pięć lat propaguje autentyczne góralskie tańce, muzykę i obrzędy znany zespół regionalny z Poronina „Harnasie”. Jego założycielem i długoletnim kierownikiem był Jan Jedroł, który niedawno, w czasie Poroninowskiego Lata świętował jubileusz czterdziestopięciolecia swojej artystycznej i społecznej działalności. Od roku kierownictwo zespołu objął znakomity prymista kapeli „Harnasiów”, Jan Stoch.

Zespół działa pod patronatem Nowosądeckiej Spółdzielni Pracy Budownictwa „Budimat” i większość jego członków, to pracownicy „Budimatu”, który ma swój oddział w Poroninie.

„Harnasie” są jednym z najlepszych regionalnych zespołów w województwie. Wielokrotnie zdobywali laury na festiwalach folklorystycznych i przeglądach, w tym — na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Są m. in. zdobywcami nagrody imienia Oskara Kolberga i nagrody Zagrzebia. Posiadają Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej. Mają za sobą wiele zagranicznych wojaży — występowali na Węgrzech, w Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, RFN, w Szwecji i Austrii. „Harnasie” są zespołem, który potrafi zachować autentyzm i jednocześnie wysoki poziom artystyczny, dzięki którym nie ustępuje znanym „Klimkom” czy „Bartusiom”. Należy żyć „Harnasiami”, by przez następne dwudziestopięć lat również pięknie prezentowali i propagowali góralski folklor.

◆ W Zakładowym Domu Kultury Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Skórzanego — z okazji czterdziestolecia Ludowego Wojska Polskiego odbyło się spotkanie z żołnierską i partyzancką pieśnią. Aktoży krakowscy: Tadeusz Malak i Zdzisław Zazula zaprezentowali program „Kwiaty z czarnych lat”, w którym znalazły się żołnierskie pieśni z okresu wojny, tworzone w okresie walk na Wschodzie i na Zachodzie, a także partyzanckie — w tym szczególnie — związane z naszym regionem, jak Pieśń Partyzantów Podhalańskich.

Dzieci z sekcji plastycznej ZDK przygotowały wystawę rysunków poświęconych wojsku i jego historii.

Już drugi miesiąc dla pracowników Zakładów organizowane są wyjazdy do teatrów krakowskich, wzmówione po dwuletniej niemal przerwie. Cieszą się one wielkim zainteresowaniem. Spektakle zapoznające z klasyką, jak „Świętoszek” Molière’a, czy najpopularniejsze operetki („Baron cygański” i „Księżniczka czardasza”) są dobrą zachętą dla początkujących miłośników teatru, by zechcieli też obejrzeć dzieła trudniejsze. W najbliższych planach — spektakl „Hioba” w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie.

Dla zainteresowanych egzotyką — planowane są cykliczne spotkania z podróżnikami. Dotychczas odbyły się dwa: z Adamem Wilczewskim z Gliwic, kierownikiem polskiej wyprawy „Himalaje 82”, który interesującą opowiadał o kłopotach i sukcesach naszych alpinistów — oraz z Wiesławem Białasem z Zakopanego, autorem filmów nakręconych w czasie podróży po Ameryce Południowej, który zaprezentował „Dziwne Amazonie”. Oba spotkania mające sporą młodzieżową widownię świadczą, że ten typ działalności kulturalnej nie przechodzi kryzysu.

◆ Młodzieżowy Dom Kultury „Jutrzenka” w Zakopanem od lat odnosi sukcesy we wszelkich konkursach plastycznych. Ostatnio dzieci z „Jutrzenki” otrzymały dwie nagrody na konkursie zorganizowanym przez Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody — „Przyroda — twój przyjaciel”. Laureatkami są: Barbara Piśszczór i Katarzyna Curlej. Nagrody przyznane na Ogólnopolskiej Wystawie Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży we Fromborku też przypadły dzieciom z „Jutrzenki” (raz — młodą plastyką z MDK w Nowym Targu oraz dwie — dzieciom z gorlickiego Ośrodka Pracy Pozaszkolnej. W sumie — Nowosądeckie zdystansowało inne województwa zdobywając dziewięć nagród).

„Jutrzenka” nie ogranicza się do prowadzenia zajęć w kołach zainteresowań czy organizowania kamerajnych imprez — dla młodych modelarzy doskonałą okazją sprawdzenia własnych możliwości stały się zawody modeli latających o Puchar Przechodni Zakopanego. Wzięła w nich udział młodzież z Zakopanego i Nowego Targu. Pierwsze miejsce zajął Zbigniew Sobczak, drugie — Andrzej Matusik i trzecie — Jerzy Soroczynski.

Wspólnie z ZSMP i „Społem” Młodzieżowy Dom Kultury zorganizował też Dzień Latawca. Tutaj najlepsi okazali się Jakub Gładczak i Grzegorz Latala.

Józef Para — Hejka

Jesieni się...

Jesieni się stońce
okruchem listka
szelest pajkąm zamarł
w chuścinie mgieł
spękane wargi
ziemniaczyska
ironizują
jesieniem
skarłowaciałych
niezwyčajnych gór.
I we mnie się jesieni
nostalgii
srebrnobrzęczna
nutka zapóźnieniem.

Zaprosili nas

„Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na II Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą;

● Komitet Organizacyjny na uroczystość z okazji 10-lecia Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza;

● Społeczna Rada Konsultacyjna przy Wojewodzie Nowosądeckim na posiedzenie w sprawach gospodarki turystycznej województwa;

● Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu na „Wieczór Sto Czwarty”;

● Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowym Sączu na wystawę rzeźby Alfreda Kotkowskiego oraz grafiki Stanisława Stacha;

● Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych w Nowym Sączu na spotkanie z okazji zakończenia sezonu lotowego;

● Szkolne Koło Sportowe przy Szkole Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu na Sztafetowe Biegi Przeglądowe;

● Społeczny Komitet Budowy Karpackiego Ogrodu Botanicznego na II plenarne zebranie;

● Kuratorium Oświaty i Wychowania na naradę w sprawie realizacji uprawnień socjalno-bytowych nauczycieli.

W KRĘGU KULTURY

jestemy...

kolei na grupy i rodziny, a więc: Bosaki — „najlepiej uważane, dzielne — przebiegłe Cygany, a sprytne”, Berniki — „też bardzo dobre Cygany”, Jaglanki — „te bardzo lubią jeść kaszę jaglaną”, Toniki — „głupotę, niesprytne, zaradzić sobie nie umieją” i wiele, wiele innych, określanych na różne sposoby przez społeczność cygańską. Jedni są bardziej pracowici, inni mniej, jedni trudnią się kotlarstwem, inni kołodziejstwem, jeszcze inni handlem koni lub muzykowaniem. Są tacy, którzy „rabiają ludzi w butelkę” lub kradną (okazja czyni złodzieja). Kobiety cygańskie zaś najczęściej wróżą z kart lub z ręki: — Daj powrócić, młody panie. To dobre karty, książkowe. Ty masz smutne oczy. Stoi w nich, że przetrzaszczysz tysiączki z rączki do rączki, a szczęścia swojego jeszcze nie spotkałeś. Powiem ci, co było i co będzie... Aliści proceder ten już zanika, jak znikają z polskich dróg wozy taborowe wędrownych Cyganów, a z polan leśnych obozowe ogniska, nad którymi zda-

ją się jeszcze dźwięki strofy cygańskiego poety, Laby:

Och lesie, lesie szumiący,
Czy kiedy stanę przy tobie taborom?
Umarłem w sercu młodych,
Lecz serce moje, starego,
Będzie zawsze przy tobie.

Cyganie wydawali się być nad wyraz odporni na wpływy postępu i naszej europejskiej cywilizacji. Łączyla ich tradycja, silne więzi grupowe i rodzinne oraz kumpanie czyli siatka tajemnych kontaktów, przez którą nie sposób było przedrzeć się nie-Cyganowi. Nic ma do tajemnic tego plemienia dostępu zresztą i dzisiaj żaden gadzio („biały człowiek”), pomimo, iż większość rodzin cygańskich wybrała już osiadły tryb życia wśród nas, w naszych miastach, wsiach, a nawet domach. Przed całkowitą utratą własnej tożsamości chroni ich ponadto system prawny, kras, zaś za ich cechy szczególną można śmiało uznać rzadko

spotykaną miłość do dzieci, przede wszystkim własnych dzieci. Wszak „dużo dzieci — duże szczęście” mówi cygańskie przysłowie.



Cygan wg ryciny z XVIII wieku.
Rys. AUTOR

Dane mi było gościć kiedyś u wójta cygańskiego z Czarnej Góry, Mirgi. Zaproszono mnie do domu nowego, murowanego, podobnego do

ianych domów we wsi. I wewnątrz jego nie wyróżniało się niczym szczególnym. W pokojach stały meble „na wysoki połysk”, w kuchni białe szafki, kredens, stół, lodówka. Synowie wójta to już jakby nie-Cyganie: Andrzej ukończył etnografię na UJ w Krakowie, gdzie pozostał w charakterze asystenta, Jan jest nauczycielem w miejscowej szkole. Podobnie żyją i inni Cyganie, tak w Czarnej Górze, w Szafarach, jak i w Nowym Sączu. Od tego wzorca odbiegają tylko członkowie cygańskiej społeczności zamieszkujący niewielkie osiedla byle jak skłoczonych jednolubowych bud w Maszkowicach i Krośnicy przy drodze wiodącej z Nowego Sącza do Nowego Targu. Ale i tam zobaczyć możemy anteny telewizyjne, niekiedy samochody osobowe i ludzi ubranych z miejską. Czyżby rację miała Maryla Rodowicz iż prawdziwych Cyganów już nie ma? Ależ są! Pozostali wszak przy swoich zwyczajach, etyce i pieśniach, które odżywają między innymi dzięki cygańskiemu zespołowi „Czarne Oczy” powstałemu przy Tatrzańskim Towarzystwie Kulturalnym w Zakopanem za sprawą redaktora Wojciecha Jarzębowski.

Jak las śpiewa, tak tańczą Cyganie
Lekko jak piórko, ciężko jak kamień.
I tak jak piękny ogień
Zapalają się kochaniem.

JOHN REED

DNIE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŚWIATEM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— No, a teraz przystąpimy do tworzenia socjalistycznego ustroju! — Znowu potężny entuzjastyczny ryk. — Pierwszą naszą sprawą będzie wybór praktycznych środków zrealizowania pokoju... Ludom wszystkich państw prowadzących wojnę zaoferujemy pokój na naszych warunkach — bez aneksji, bez kontrybucji, z prawem samostanowienia narodów. Sprawa wojny i pokoju jest tak jasna, że mogę chyba, bez dalszych wstępów, odczytać projekt odezwy do ludów wszystkich państw prowadzących wojnę...

(...) Mówiąc otwierał szeroko swe wielkie usta, co sprawiło wrażenie uśmiechu. Surowy głos o ostrym brzmieniu nie był przykry dla ucha. Po prostu odnosiło się wrażenie, że stwardniał w ciągu wielu lat długotrwałych przemówień. Jednostajne brzmienie wzbudzało przekonanie, że potrafiłby mówić wieki bez przerwy. Absolutnie nie gestykował. Chcąc podkreślić jakiś zwrot lub wyraz pochylił się z lekka do przodu ku tysiącom twarzy, patrzących w górę z naprężoną uwagą i uwielbieniem.

Punktualnie o dziesiątej trzydziści pięć Kamieniew wezwał tych wszystkich, którzy są za odezwą, do podniesienia ręki w górę. Jeden z delegatów spróbował podnieść rękę w głosowaniu przeciwko, ale na skutek gwałtownego wybuchu gniewu dookoła opuścił ją czym prędzej... Jednogłośnie.

Nagle wspólny, potężny poryw uniósł nas z miejsc. Wstałiśmy wszyscy i po chwili głosy złączyły się w płynnym unisono „Międzynarodówko”. Jakiś stary, siwy żołnierz płakał jak małe dziecko. Potężny śpiew huczał w sali, wyrwał się przez drzwi i okna i ulatywał ku spokojnemu niebu. „Wojna skończona! Wojna skończona!” — wołał tuż przy mnie jakiś młody robotnik z promieniącą twarzą. Pieśń ucichła. Stałiśmy jeszcze wciąż w jakimś dziwnym, niezręcznym milczeniu, gdy ktoś zawołał z tylnych rzędów:

— Towarzysze! Uczcijmy pamięć tych, którzy ginęli za wolność!

Zaintonowaliśmy marsza pogrzebowego, tę majestatyczną, melancholijną, a równocześnie tryumfalną pieśń, tak prawdziwie rosyjską i głęboko wzruszającą. Przecież „Międzynarodówka” jest właściwie obcego pochodzenia. Tylko marsz pogrzebowy jest melodią płynącą z duszy tych mas, których delegaci zbrali się tutaj, aby ze swych mglistych wizji budować nową Rosję, a może nie tylko Rosję...

To, że co na Polu Marsowym legły w ziemnej mogile bratniej ofiary rewolucji ludowej, że co tysiące i dziesiątki tysięcy umierały w więzieniach, na wygnaniu i w kopalniach Sybiru, to wszystko spełniło się tu, w tej sali; może spełniało się w innej, trochę postaci, niż się tego spodziewano, w innej, niż inteligencja tego chciała, ale jednak... nadeszło — su-

rowe, silne, z niecierpliwością odrzucające formuły, gardzące sentymentalizmem, prawdziwe...

Lenin czytał dekret o ziemi.

Lewicowi socjalrewolucjoniści zaproponowali półgodzinną przerwę. Delegaci już zaczęli wychodzić z sali, gdy Lenin wstał.

— Towarzysze! Nie wolno nam tracić czasu! Już jutro rano muszą być w prasie nowiny tak ważne dla Rosji. Bez przerwy!

Poprzez gorące dyskusje, spory, tupot nóg, przedarł się głos przedstawiciela Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego:

— Pokój siedemnasty potrzebuje natychmiast piętnastu agitatorów do wysłania na front!

Dopiero w dwie i pół godziny później delegaci wrócili w nieładzie na salę. Prezydium zajęło miejsca i dalszy ciąg obrad rozpoczęło odczytywaniem telegramów od pułków, które jeden po drugim, manifestowały swą wierność Komitetowi Wojskowo-Rewolucyjnemu.

Zebrań powoli nabierało rozpędu. Delegat oddziałów wojsk rosyjskich walczących na macedońskim froncie opowiadał z gorącością o ich położeniu.

Delegaci X i XII Armii, którzy właśnie przybyli w wielkim pośpiechu, oświadczyli: „Popieramy was wszystkimi siłami!” Jakiś żołnierz, chłop, protestował przeciwko „uwolnieniu socjal-zdradców Masłowa i Sałazkina”; o Komitecie Wykonawczym Rady Chłopskiej mówił, że trzeba go aresztować w komplecie! To było prawdziwie rewolucyjne przemówienie... Delegat wojsk rosyjskich w Persji zakomunikował, że nakazano mu żądać oddania całej władzy radom... Jakiś ukraiński oficer wołał w swoim ojczystym języku: „nie ma żadnych narodowości w tak przełomowej chwili!” „Da zdrowstwuje! dyktatura proletariatu we wszystkich krajach!”

O drugiej w nocy dekret o ziemi został postawiony pod głosowanie i, przy jednym tylko głosie sprzeciwu, przyjęty. Delegaci chłopcy szaleli z radości...

Tak pędziła naprzód, nie znając oporu, pokonując wszelkie wahania i sprzeczki, bolszewicy — jedyni w Rosji ludzie, którzy mieli określony program działania. Wszyscy inni przez długich osiem miesięcy zajmowali się tylko czczą gadaniną.

O wpół do trzeciej zapadła cisza, pełna napięcia. Kamieniew czytał dekret o ukonstytuowaniu się rządu.

Wzdłuż ścian salisłiły bagnety, które sterczały również nad delegatami. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny rozdawał broń wszystkim: bolszewizm zbroił się do decydującej walki z Kiereńskim, którego surmy słychać już było od południowego zachodu... Tymczasem nikt nie opuszczał sali; przeciwnie, setki nowych przybyszów przeciskały się do środka. Wielka sala była przepelniona robotnikami i żoł-

nierzami o surowych twarzach, niezmordowanie słuchającymi w ciągu wielogodzinnego stania. Powietrze było gęste od dymu tytoniowego, oddechów ludzkich, woni brudnych ubrań i potu.

W imieniu socjaldemokratów internacjonalistów i niedobitków grupy mienszewików-internacjonalistów przemawiał Awiłow, członek redakcji pisma Nowaja Żizń. Ze swoją młodą, inteligentną twarzą i eleganckim surdudem nie pasował do otoczenia.

— Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: dokąd zdążamy? Łatwości z jaką rząd koalicyjny został obalony, nie należy tłumaczyć tym, że lewicowa demokracja jest bardzo silna, lecz że rząd ten nie potrafił dać ludowi pokoju ani chleba. Lewica może się utrzymać przy władzy tylko pod warunkiem załatwienia tych kwestii...

Czy lewica może dać ludowi chleb? Zboża jest mało. Większość chłopów nie pójdzie z nami, bo nie możecie dać im maszyn, które im są tak potrzebne. Opatu ani innych artykułów pierwszej potrzeby wcale nie można dostać... Sprawa pokoju będzie może nawet jeszcze trudniejsza.

(...) Na trybunie stanął Trocki, opanowany i pewny siebie. Sarkastyczny uśmiech, który krążył dookoła jego ust, był prawie sztycherem. Mówił dzwicznym głosem i wielki tłum gargał się ku niemu.

— Te rozważania o niebezpieczeństwie izolowania naszej partii nie są nowe. Tuż przed powstaniem przepowiadano nam również nieuniknioną porażkę. Wszyscy byli przeciwko nam, tylko frakcja lewicowych socjaldemokratów była z nami w Komitecie Wojskowo-Rewolucyjnym. W jaki więc sposób potrafiliśmy obalić rząd prawie bez przelewu krwi?... Ten fakt jest najjaskrawszym dowodem, że nie byliśmy izolowani...

Kamieniew udzielił głosu delegatowi Związku Kolejarzy. Był to mężczyzna o złej twarzy, krępy, zdradzający nieprzejednaną wrogość.

— Prosiłem o głos w imieniu najsilniejszej organizacji w Rosji i komunikuję, że Komitet Wykonawczy kategorycznie odmawia wszelkiego poparcia bolszewikom, jeśli będą w dalszym ciągu odgradzać się od całej rosyjskiej demokracji. — Straszny hałas na sali. Pod koniec trudno już było słyszeć i rozróżniać słowa — tak wściekła burza gniewu i rozgoryczenia rozpętała się nad mówcą. Cios był jednak ciężki — znać to było na twarzach prezydium. Kamieniew odpowiedział lakonicznie, że nie może być żadnych wątpliwości co do legalności Zjazdu gdyż pomimo wycofania się mienszewików i socjaldemokratów, przekroczono nawet quorum ustalone przez stary CIK...

Potem nastąpiło głosowanie wniosku o organizację władzy, które zatwierdziło Radę Komisarzy Ludowych ogromną większością głosów... Wybranie nowego parlamentu Republiki Rosyjskiej — zajęło zaledwie kwadrans.

Natychmiast potem Drugi Ogólnorosyjski Zjazd Rad został zakończony, aby delegaci mogli pośpieszyć do domów i roznieść po całej Rosji wieść o wielkich wydarzeniach...

Była już prawie siódma rano, gdyśmy obudzili śpiących konduktorów i motorniczych w tramwajach stojących przed Smolnym. Związek tramwajarzy przysłał je stale, aby delegaci mieli ułatwiony powrót do mieszkań. Wydawało mi się, że w przepelnionym wagonie mniej było już tej atmosfery szczęścia i radości, jaka panowała w ciągu minionej nocy. Zaniepokojenie malowało się na twarzach wielu delegatów. Być może, zadawali sobie w duchu pytanie: „Jesteśmy już panami sytuacji, ale jak przeprowadzimy swe zamiary?”

Zofia Oleksy

Ku pożytkowi Narodu

Dla pogłębienia więzi Gimnazjum w Ujanowicach ze środowiskiem otworzyło Niedzielną Uniwersytet Powołaczny, na którym wykłady prowadzili nauczyciele Gimnazjum. Wizytator J. Nowakowski ocenił pracę szkoły jako krok naprzód w stosunku do roku poprzedniego. Postawił jednak pytanie, czy ma sens istnienie gminnego ogólnokształcącego w Ujanowicach, czy nie lepiej byłoby przekształcić je w średnią szkołę zawodową? Specjalna konferencja Rady Pedagogicznej rozważała tę sprawę, wysuwano koncepcję stworzenia liceum spółdzielczego, szkoły tkackiej (w oparciu o hodowlę owiec i uprawę lnę), ewentualnie stolarsko-rzeźbiarskiej. Kuratorium deklarowało poparcie, tymczasem zaleciło otwarcie i klasy liceum pedagogicznego i staranie się o sily kwalifikowane do nauczania przedmiotów zawodowych oraz o warsztaty szkolne. Niestety, plany te spełzły na niczym, gdyż trzy sily nauczycielskie, stanowiące filary szkoły, musiały odejść: prof. Kołodziej do Gniezna, Wincenty Zelek na Uniwersytet Jagielloński celem uzyskania magisterium, a Zofia Oleksy na swój etat do Nowego Sącza. Wakacje zeszły na budowie piętra dla szkoły i na poszukiwaniu nauczycieli. Stanowisko dyrektora objął Józef Gomółka, emerytowany profesor z Sącza, matematykę i fizykę — absolwentka UJ, Helena Stefcówna.

Ten drugi okres Gimnazjum w Ujanowicach — od dyrektora J. Gomółki —

trwał 4 lata, to jest do 1951 r. Skład grona nauczycielskiego uległ zmianie. Dyrektor uczył języka łacińskiego, T. Kołodziej polskiego i francuskiego, L. Zelek łaciny niemieckiego i geografii, Jan Pomorski historii i nauki o Polsce współczesnej; po jego odejściu w 1949 r. przybył ze Starego Sącza Ignacy Kwieciński który uczył historii i geografii, ks. mgr Paweł Śliwa religii. Marian Zwoliński przejął matematykę i fizykę, Stanisław Drąg wykładał biologię, Elżbieta Biel WF i PW. Kinga Stach język rosyjski, Dębski nadal rysunki, a Dzielowa śpiew i roboty ręczne.

W grudniu 1947 r. zajęto piętro na budynku Gminy, więc można już było prowadzić klasy licealne; pierwsza matura odbyła się w 1949 r. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był mgr Antoni Bieda, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej.

W styczniu 1950 r. szkołę upaństwowiono i otrzymała nazwę „Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Ujanowicach”. Kontynuowała program wychowawczy, w którym nowością było organizowanie dla klas licealnych wycieczek turystycznych w Tatry Polskie. Ważną rolę odgrywał Związek Młodzieży Polskiej, prowadząc szkolenie ideologiczne, organizując imprezy szkolne i apele przedlekcyjne.

Mimo usilnych starań wytrwałych pedagogów, obniżyły się jednak znacznie wyniki nauczania. A Kuratorium po wizytacjach zawnioskowało likwidację placówki i tylko w wyniku interwencji

KP PZPR w Limanowej postanowiono przedłużyć egzystencję Liceum jeszcze na rok szkolny 1951-52, zmieniając skład grona nauczycielskiego.

Trzeci okres Gimnazjum w Ujanowicach trwał tylko jeden rok. Dyrektorką szkoły była w tym czasie Wanda Śkuta — nauczycielka biologii, historii uczyła Dyduszyńska z Tarnowa, matematyki i fizyki Leopold Węgrzynowicz z Krakowa, chemii Mieczysław Dylewski, WF i PW Marian Moszycki. Ostatni rok był walką o podniesienie wyników nauczania, jednakże egzamin maturalny przed komisją składającą się z samych obcych nauczycieli otrzymało zaledwie 25 proc. uczniów, którzy rozpoczęli naukę w klasie maturalnej. Po tej maturze w 1952 r. Liceum w Ujanowicach przestało istnieć, a 160 młodzieży, która do niego dotychczas uczęszczała, musiało przejść do Liceów w Limanowej, Nowym Sączu i Radłowie.

Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Limanowej to jedna z dwóch szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, jakie z wielu powstałych zaraz po II wojnie światowej utrzymały się w powiecie limanowskim, drugą jest Liceum Pedagogiczne. Obie powstały w 1945 r. i w obydwu młodzież pochodzenia chłopskiego stanowiła 95 proc. uczniów.

Myśl założenia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego rzucił w pierwszych dniach po wyzwoleniu, a więc w ostatniej dekadzie stycznia 1945 r., miejscowy weterynarz — pierwszy starosta Li-

manowej. Organizację szkoły powierzył Antoniemu Biedzie, który pojechał do Kuratorium i uzyskał od naczelnika Henryka Dobrowolskiego zezwolenie na otwarcie Miejskiego Gimnazjum i Liceum.

Naukę rozpoczęto 28 lutego w lokalu Szkoły Podstawowej w Limanowej, a już 13 czerwca przeniesiono się do pomieszczenia magazynu zbożowego w Sowimach, gdzie było 30 sal; uzyskano też mały budynek na internat szkolny dla 50 osób.

Trzon grona stanowili nauczyciele pochodzący z Limanowej i okolicy: dyr. Antoni Bieda, Stefan Bieda, Józef Bodnarz, Maria Ociełka, Jan Podgórnny, Władysław Szewczyk, Stefan Wróbel, Władysław Wietrzny, Władysław Sułkowski, Szczepan Gajewski, Hryn i P. Kapturkiewicz. Do zamiejscowych należeli: Żulawska, Chroboczek, Pikiwicz, Wilhelm Tabor, Borysiukowie, Franciszek Skoczeń, Stanisław Odziemek, Maksymilian Brożek — art. malarz i ks. Władysław Ryś.

Młodzieży zgłosiło się 600, najwięcej do klasy 5 gimnazjalnej, która liczyła aż 8 oddziałów. Zakład był początkowo prywatny, ale 1 kwietnia 1949 roku został upaństwowiony. Największą trudnością było skompletowanie obsady nauczycielskiej. Na początku roku szkolnego 1946-47 odeszło (bez uprzedniego wypowiedzenia) aż 8 nauczycieli. Ponieważ dyrektor Bieda prowadził dwie szkoły, po ich rozdzieleniu pozostał od r. 1949 dyrektorem Liceum Pedagogicznego, zaś dyrektorem Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej został Szczepan Gajewski, a potem na długie lata — Wilhelm Tabor, za którego dyktatury wybudowano nowy gmach szkolny, gdzie rozpoczęto naukę w 1963 r., a w starym umieszczono Technikum Ekonomiczne.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zapiekane łazanki

Dzisiaj proponuję włoską potrawę obiadową lub kolacyjną — mało znaną w polskiej kuchni, ale godną polecenia i wypróbowania, bowiem jest bardzo smaczna. Składniki — ciasto: 400 g mąki, 3 jajka, łyżka oleju, 200 g szpinaku (może być mrożony), sól, gałka muszkatołowa; jasny sos: 3 cebule, 2 ząbki czosnku, 200 g pieczarek, łyżka mąki, łyżka masła, 2 szklanki mleka, sól, pieprz; sos ciemny: 350 g mielonej wołowiny lub innego mięsa, 4 łyżki oleju, łyżeczka tymianku, łyżeczka oregano, 2 łyżki pasty pomidorowej, 3 łyżki keczupu, sól, pieprz; 200 g utartego twardego sera żółtego do posypania, 20 g masła lub margaryny do posmarowania formy.

Umyty i posiekany tasakiem szpinak włożyć do gazy i wycisnąć z niego sok do filiżanki. Przesianą mąkę wysypujemy do miski, dodając jajka, olej, sok ze szpinaku, szczyptę soli i gałki muszkatołowej, wyrabiamy ciasto i odstawiamy na 1 godz. W tym czasie oczyszczone pieczarki drobno kroimy i podsmażamy na maśle, oprószamy mąką a po chwili wlewamy mleko i gotujemy ok. 15 minut na małym ogniu, doprowadzając do smaku. W rondlu na rozgrzany olej wysypujemy pokrajaną cebulę oraz rozrarty z solą czosnek i rumienimy na złoty kolor. Wkładamy mięso, przesmażamy dodając pastę pomidorową oraz keczup, podlewamy to wszystko szklanką wody i gotujemy na małym ogniu 15 minut. Z rozwał-



kowanego cienko ciasta kroimy łazanki kowe prostokąty (dość duże) i wrzucamy na gotującą wodę. Ugotowane łazanki zahartować zimną wodą z dodatkiem łyżki oleju. Formę do zapiekania posmarować dokładnie masłem lub margaryną i układać warstwy: warstwa łazanek, warstwa jasnego sosu, warstwa utartego sera żółtego, warstwa sosu ciemnego i znowu warstwa łazanek, aż do zużycia wszystkich składników. Górną warstwę ciasta posypać tartym serem. Zapiekamy przez 30 minut; podajemy bezpośrednio z pieca.

KACIK HALINY WROBLEWSKIEJ



Fot. ALEKSANDRA KLUK

Aerobik

Wylansowany przez znaną aktorkę filmową, Jane Fonda — zawładnął już całym światem, a ostatnio i Krakowem. Można się było o tym naocznie przekonać (patrz zdjęcie) podczas niedawnego publicznego pokazu aerobiku w podwawelskim grodzie. Uczestniczyło ponad 100 pań w wieku od 5 do 50 lat, oraz odważni trzej panowie (mistrzowie aerobiku). Około 1,5 tys. widzów zgromadzonych w hali „Korony” z wielkim zainteresowaniem obserwowało urozmaicony i ciekawy pokaz form gimnastycznych (połączonych z doskonałą muzyką disco), prezentowanych przez dwie instruktorki TKKF pp. Urszulę Bednarz i Sanię Lachowolską oraz znaną aktorkę filmową („Wilczyca”) i teatralną panią Iwonę Bielską. Wielką entuzjastką aerobiku w Polsce jest także inna słynna aktorka, Anna Dymna, która z uwagi na kontuzję nie mogła wziąć czynnego udziału w tymże pokazie.

Skąd zatem rośnie popularność aerobiku wśród naszych pań? Jest to niezawodny sposób na świetne samopoczucie pozbawione stresów dnia codziennego, zachowanie urody, zaradnej sylwetki i kondycji fizycznej. Za-

nim aerobik dotrze do Nowego Sącza, proponuję paniom kilka pierwszych ćwiczeń. Włączamy dobrą dyskotekową muzykę i rozpoczynamy ćwiczenia:

1) Stajemy w rozkroku, ręce unosimy pionowo w górę i opuszczamy do wysokości ramion, czynność tę powtarzamy około 20 razy;

2) Stajemy wyprostowane w rozkroku, ręce uniesione nad głowę, tułowiem zataczamy krąg: do przodu, w bok, do tyłu i na powrót. Czynność tę powtarzamy energicznie około 20 razy.

Przy wszystkich ćwiczeniach należy pamiętać o nader ważnej sprawie: o prawidłowym, równomiernym oddechu nie wstrzymującym powietrza w płucach.

Jeśli ćwiczymy w grupie, to podajemy typowy strój do ćwiczeń aerobikowych: trykot gimnastyczny, na nogach getry lub kolorowe skarpety, we włosach opaska (lub długie włosy ściągnięte w koński ogon). Zyczymy przyjemnej zabawy — dalszy ciąg ćwiczeń podamy w następnym naszym magazynie.

Przeziębienia

Potocznie przeziębieniem nazywamy ostry nieżyt górnych dróg oddechowych. Objawy przeziębienia może wywołać wiele typów wirusów. Miejsce zakażenia kropelkowego jest śluzówka nosa i spojówki. Zakażenie szerzy się najczęściej jesienią i zimą. Chorują częściej dzieci niż dorośli. Usposabiają do przeziębienia zniekształcenia przegrody nosowej, wpływ zimna powodujący niedokrwienie śluzówki nosa, zbyt suche powietrze itp. Po kilku dniach choroby do wirusowego zakażenia może dobrać bakteryjne, powodując powikłania w postaci zapalenia zatok, ucha i oskrzeli. Okres wylegania choroby od kilku do kilkunastu godzin. Pierwszy objaw przeziębienia to najczęściej uczucie wysychania i drapania w gardle oraz ogólne złe samopoczucie. Po kilku godzinach dołącza się katar, łzawienie oczu i przetykanie nosa. Okres ten u dorosłych przebiega najczęściej bez temperatury lub ze stanem podgorączkowym, a u dzieci — zwłaszcza małych — z wysoką gorączką. Niektóre typy wirusów powodujące przeziębienie u dorosłych mogą wywołać wysoką gorączkę z bólem głowy i dreszczami. Zakażenie może zejść niżej na dalsze odcinki układu oddechowego: gardło, krtań, tchawicę, objawiając się chrypka i kaszlem — początkowo suchym, potem wilgotnym. Przeziębienie nie powikłane trwa od 4 do 10 dni. Powikłania dotyczą częściej dzieci, mają przebieg cięższy zwłaszcza u dzieci małych, pojawia się duszność, bóle ucha, oskrzeli.



Podobne objawy wywołuje wirus grypy, lecz przebieg zakażenia grypowego jest znacznie cięższy; nie ma szczepionek zapobiegających i uodparniających na przeziębienia. W okresie jesienno-zimowym, przy spadkach temperatury otoczenia należy przestrzegać regularnego i witaminowego odżywiania, prawidłowego ubierania się oraz unikać w okresie epidemii większych skupisk ludzkich. Przy powikłaniach przeziębieniowych należy zwrócić się po poradę lekarską, nie stosując leczenia antybiotykami i sulfamidami „na własną rękę”.

SPORT *turystyka* REKREACJA

Wojewódzkie biegi przełajowe

Siedemdziesiąt osiem dziewcząt i tyluż chłopców z międzyszkolnych ośrodków sportowych uczestniczyło w Wojewódzkich Jesiennych Indywidualnych Biegach Przełajowych. Startowano w pięciu kategoriach wiekowych. Oto poszczególne zwycięzcy:

DZIEWCZĘTA

Rocznik 1971—72 — 800 m:

1. Teresa Leśnik — gmina Nowy Sącz
2. Bernadetta Czerwńska — Limanowa
3. Renata Oleksy — gmina Nowy Sącz

Rocznik 1969—70 — 1000 m:

1. Renata Gajdos — gmina Nowy Sącz
2. Zofia Jania — Niedźwiedź I
3. Wiesława Borowiec — Niedźwiedź II

Rocznik 1967—68 — 1500 m:

1. Małgorzata Marcisz — miasto Nowy Sącz
2. Helena Mikołajczyk — Niedźwiedź I
3. Zofia Odega — miasto Nowy Sącz

Rocznik 1965—66 — 2000 m:

1. Lidia Opiela — Limanowa
2. Barbara Pszczółka — Zakopane
3. Helena Ceklars — Niedźwiedź I

Rocznik 1964 i starsze — 2000 m:

1. Zofia Liberda — Niedźwiedź I
2. Władysława Zapala — Niedźwiedź I

CHŁOPCY

Rocznik 1971—72 — 1000 m:

1. Krzysztof Cempa — gmina Nowy Sącz
2. Józef Piekarczyk — Niedźwiedź I
3. Tomasz Bochenek — gmina Nowy Sącz

Rocznik 1969—70 — 1500 m:

1. Gabriel Raptła
2. Kazimierz Madej — obaj z Niedźwiedzia I
3. Jan Fiat — Stary Sącz

Rocznik 1967—68 — 3000 m:

1. Józef Rystwer — Limanowa
2. Jacek Ptak — miasto Nowy Sącz
3. Franciszek Pablin — miasto Zakopane

Rocznik 1965—66 — 4000 m:

1. Dariusz Ślaga — Niedźwiedź II
2. Marek Chwałyk — Gorlice
3. Maciej Migas — Zakopane

Rocznik 1964 i starsi — 6000 m:

1. Józef Lunka
2. Franciszek Jarecki — obaj z Limanowej
3. Tadeusz Majoch — Zakopane

W punktacji generalnej pierwsze miejsce zdobyli reprezentanci Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego Niedźwiedź I przed Limanową i Zakopanem.

Czwórbój lekkoatletyczny

Na Międzyszkolnym Stadionie im. Romana Stramki w Nowym Sączu rozegrano czwórbój lekkoatletyczny szkół podstawowych. Startowało osiem zespołów dziewcząt i dwanaście chłopców. Podwójne reprezentacje wystawiły: Szkoła Sportów Letnich i szkoła podstawowa nr 4. Zespołowo najsilniejsze były reprezentacje SSL — wśród dziewcząt przed szkołą nr 19 i 4, a wśród chłopców przed szkołą nr 19 i 8. A oto zawodnicy, którzy zdobyli największą ilość punktów:

DZIEWCZĘTA:

1. Anna Skoczeń
2. Małgorzata Rola
3. Barbara Chruślicka — wszystkie z SSL

CHŁOPCY:

1. Andrzej Iwański
2. Artur Górski — obydwaj z SSL
3. Leszek Stawowy — SP nr 19



RAPTULARZ

W ramach III Dekady Koła ZSMP członkowie organizacji przy MPKGK w Krynicy uczestniczyli w konkursie strzeleckim.

Pod patronatem ZM ZSMP w Nowym Targu i ZGm. ZSMP w Białym Dunaju powstał Klub Honorowego Krwiodawstwa.

W Powroźniku odbyło się seminarium dla aktywu ZSMP ze Starego Sącza. Mówiono o działalności związku na wsi i w zakładach pracy, o sytuacji społeczno politycznej w kraju i na świecie.

W Kąclowej (gm. Grybów) na zebraniu koła pożegnano członków ZSMP odchodzących do wojska.

Ponad 100 członków nowotarskiej organizacji ZSMP wysłuchało wspomnień kombatanów: ppłk. W. Jaworskiego oraz por. rez. Stanisława Wawruszko. Spotkania odbyły się w ramach III Dekady Koła ZSMP.

Członkowie ZSMP z KFAP w Limanowej wzięli udział w seminarium szkoleniowym w Cieniewie.

Zarząd Miejski ZSMP w Zakopanem współorganizował mistrzostwa Zakopanego w latawcach. Zwyciężył w najpopularniejszej kategorii latawców płaskich Grzegorz Latóla. W kategorii latawców skrzynekowych zwyciężył 6-letni Jakub Gładczan.

ZGm. ZSMP w Laskowej zorganizował wraz z władzami administracyjnymi gminy spotkanie z przedpożarowymi.

Po letniej przerwie w nowotarskiej Rejonowy Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP w Zakopanem. Porady prawne udzielane będą w każdą środę od 16 do 18 w ZM ZSMP, tel. 38-96.

Na zakończenie III Dekady Koła ZSMP w środowisku młodzieży szkolnej w Gorlicach przeprowadzono trójbój obronny. W kategorii dziewcząt zwyciężyła Bogumilla Żarnowska, a wśród chłopców Marek Chwałek. Najlepszą drużyną okazał się zespół reprezentujący ZSE w Gorlicach.

Przy czynnym współudziale gminnej organizacji ZSMP w Czorsztynie otwarto rok kulturalno-oświatowy.

APOKALIPSA

„To było tak jakby zapaliła się duża ilość magnezu. Błysk podobny do światła lampy łukowej lub iskrzenia tramwajowego palnika. Światło było silniejsze i jaskrawsze od światła słońca w południe, kiedy patrzy się na nie bezpośrednio”. Tak najczęściej relacjonowali swe wrażenia świadkowie wybuchu atomowego w Hiroszynie. 6 sierpnia 1945 roku o godz. 8.15 dla tego japońskiego miasta zatrzymał się czas. Eksplodująca na wysokości 600 metrów bomba o niewinnej nazwie „Mały John” unicestwiła 78 tysięcy ludzi, 66 tysięcy raniła, 12 km kwadratowych miasta całkowicie obróciła w gruzy. Od tamtego dnia dzieli nas 37 lat, jednakże to tragiczne doświadczenie nie przyczyniło się do likwidacji groźby wojny atomowej. Wyścig zbrojeń trwa. Broni atomowej z każdym rokiem przybywa. Eskalacja działań w tym zakresie powoduje, że każdy konflikt we współczesnym świecie może przerodzić się w wojnę nuklearną.

Obecnie ilość ładunków nuklearnych sięga kilkudziesięciu tysięcy, a skumulowana w nich siła wybuchu dochodzi do poziomu tysięcy megaton. Bomba

rzuciona na Hiroszimę miała siłę 20 kiloton; jakie więc dziś mogą być skutki działań wojennych? Scenariusz prawdopodobnego konfliktu z użyciem broni jądrowej, opracowany przez Szwedzką Akademię Nauk przyjmuje, że strona amerykańska wyznaczyła w ZSRR ok. 40 tysięcy celów dla 9 tys. swych głowic strategicznych. Z tego 20 tys. to cele wojskowe, 15 tys. — cele o charakterze ekonomiczno-przemysłowym, 2 000 — duże miasta i 3 000 — to cele związane z siłami jądrowymi Związku Radzieckiego. W Stanach Zjednoczonych znajduje się podobna ilość celów dla ewentualnego ataku sił radzieckich.

Mając już założony pewien scenariusz konfliktu — można przewidzieć jego skutki. Autorzy wspomnianego opracowania przyjmują, że w wyniku globalnego konfliktu z użyciem broni jądrowej — na wysoce zurbanizowanej półkuli północnej zamieszkałej przez 1,3 miliarda ludzi, życie straci prawdopodobnie 750 mln ludzi, a 340 mln będzie poważnie rannych.

Są to jedynie skutki natychmiastowe, natomiast po krótszym lub dłuż-

szym czasie również 200 mln ludzi w wyniku napromieniowania i skażenia pyłem radioaktywnym oraz z powodu innych czynników stanie się bezpłodnym. Od 5,4 do 12,8 mln zapadnie na raka. Od 17 do 31 mln okaże się bezpłodnym. Od 6,4 do 16,3 mln dzieci w ciągu następnych 100 lat będzie rodzić się z defektami genetycznymi.

Powyższe dane pozwalają nam uzmysłowić sobie wymiar kataklizmu o nazwie: wojna jądrowa. Odpowiedzialność za losy obecnych i przyszłych pokoleń nakazuje czynić wysiłki na rzecz umocnienia pokoju i rozbrojenia. Ich alternatywą może być jedynie nuklearna apokalipsa, dlatego też młodzież zrzeszona w ZSMP nie pozostaje bierna. 27 października dała temu wyraz na terenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu, gdzie odbyła się wielka manifestacja pokojowa członków naszej organizacji, wieńcząca ogólnopolską kampanię — „Wrzesień ostrzeża”.

Opracował: **LESZEK RATUSZYŃSKI**



Fot. W. KLAG

„Jaś i Małgosia” oraz „Kopciuszek” są najpopularniejszymi bajkami wystawianymi przez dziecięce zespoły teatralne w pomieszczeniach klubów „Ruchu”, „Rolnika”, szkołach, remizach OSP. Teatrzyki prowadzone są społecznie przez oddanych dzieciom i teatrowi ludzi, często bezimiennych dla mecenasów kultury na różnym szczeblu. Każde przedstawienie staje się wielkim przeżyciem dla małych aktorów. Muszą prze-

Pomożemy teatrzykom

cież ożywić wykonane z galarenek postaci lub nałożyć stroje i wygłosić wyuczone role. Trema szybko znika, drobne pomyłki stają się nieistotne podczas wspólnej zabawy, do której wcale nie trzeba zachęcać. Za kurtyną czuwa nad przedstawieniem przejęty narzuconą sobie rolą „dobry duch bajeczki” — w jednej osobie opiekun zespołu, reżyser, sufler, scenograf, mistrz krawiecki...

Warto pomóc tym ludziom. Wszystkich opiekunów dziecięcych zespołów teatralnych z terenu naszego województwa prosimy więc o kontakt z Wydziałem Kultury ZW ZSMP.

(R.W.)

Czekanie na aktywnych

Z woli rejonu energetycznego przyzwole odbywać młodzieży z Podśarnia swoje zebranie przy świecach. Czy to ciemny październikowy wieczór odstraszył, czy też zajęcia domowe absorbowali — tylko pokłosa członków miejscowego 40-osobowego koła ZSMP dotarła na spotkanie w „Klubie Rolnika”. Przy migocącym płomyku świecy odczytano okolicznościowy list przewodniczącego ZS ZSMP, mówiono o swej codziennej działalności, głównie zaś o roli wojska w naszym społeczeństwie, bo właśnie 40-lecie LWP zebranie poświęcono.

Dziwne było to spotkanie. Z jednej strony zarząd koła z Marysią Chowaniec i Jankiem Łabuzem, z drugiej

młodziąca większość trwająca w oczekiwaniu. Jak zawsze na zebraniach wiejskich, zarząd koła proponował przedsięwzięcia wypełniające czas wolny: a to turnieje sportowe, a to drobny wprawdzie, lecz pożyteczny czyn społeczny przy klubie, to spotkanie z kombatanem przy ognisku i pieczywym z barana. Nad propozycjami nie dyskutowano: — „nicich się tylko udadzą”. Gorzej było z szukaniem odpowiedzialnych za realizację. Nikt nie miał ochoty wziąć na siebie drobnych nawet obowiązków. Bo i po co. Jest przecież zarząd koła, po to wyłoniony, żeby wszystko robił. Z pewnością i te postanowienia z zebrania też zarząd doprowadzi do skutku. Bo widać, że jest do takich sytuacji przyzwyczajony. Smutna była tylko bierność pozostałych członków, którzy chętnie wezmą udział w imprezie, o ile ktoś inny ją przygotuje. Ludzie obowiązkowi, i to nie tylko w Podśarniu, są coraz bardziej osamotnieni. Uczciwie nakazuje im wypełniać podjęte zobowiązania, a ci, którzy im obowiązki powierzali, uważają swoją bierność za rzecz normalną. Po to przecież wybierali. Żeby

(A. B.)

Wychowawcy młodych

Podstawowym ogniwem każdego organizmu produkcyjnego jest mistrz, jako bezpośredni organizator pracy załogi, wychowawca i najbliższy doradca kolektywu pracowniczego. Mistrzowie odgrywają dużą rolę jako nauczyciele i wychowawcy młodzieży pracującej, dlatego ZSMP widzi w nich swoich sojuszników w oddziaływaniu społeczno-wychowawczym na młodzież.

Z inicjatywy liczącej ponad 70 członków organizacji ZSMP w Matizolu przeprowadzono plebiscyt, w wyniku którego wyłoniono 10 najlepszych Mistrzów-Nauczycieli i Wychowawców Młodzieży. Zostali nimi: Czesław Gryboś, Adolf Pabisz, Edward Walenty Nowak, Edward Bugno, Adam Nowak, Edward Cieśla, Lucja Fabisz, Anna Kaletka, Mieczysław Gurba i Jan Polusznay. Laureatom wręczono dyplomy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, odznaki Najlepszego Mistrza oraz nagrody pieniężne ufundowane przez dyrekcję przedsiębiorstwa.

Ta forma społecznego wyróżnienia i wyrażania wysokiego uznania mistrzom

przez całą załogę cieszy się wielką popularnością w Matizolu — przedsiębiorstwie, w którym większość załogi stanowią młodzi ludzie. Doświadczeni mistrzowie przekazują młodzieży swoje najlepsze doświadczenia zawodowe, pomagają podnosić kwalifikacje, uczą szacunku dla pracy, poszanowania mienia społecznego, sumienności i odpowiedzialności, czyli właśnie tego, co winno stanowić o wartości młodego człowieka przy stanowisku pracy.

Wręczając dyplomy i nagrody laureatom Plebiscytu, dyrektor Józef Wójcik oraz przewodniczący zakładowego koła ZSMP Mieczysław Cyrkowiec podkreślili zasługi mistrzów w osiągnięciu przez zakład w bieżącym roku dobrych wyników produkcyjnych oraz kształtowania dobrej atmosfery wśród załogi.

Przylgając się do zwozów dla najlepszych Mistrzów-Wychowawców Młodzieży, liczymy na ich dalszą aktywność i współdziałanie z organizacją ZSMP.

JAN CHRONOWSKI

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 8, telefon 233-83, wewn. 202.

Obecni w szkołach

Młodzież szkolna jest jednym z najważniejszych elementów struktury Związku Młodzieży Wiejskiej. ZMW chce być obecny we wszystkich szkołach, gdzie uczy się młodzież wiejska, szczególnie w szkołach rolniczych. Miejsce i rola ZMW w szkołach zależy od programu, jaki sobie koło nakreśli, oraz od warunków i atmosfery, jaką stwarza organizacja sama szkoła. Wielkie znaczenie dla klimatu pracy mają opiekunowie. Osobowość nauczyciela, jego popularność i aurytety wśród uczniów decydują niekiedy o powodzeniu przedsięwzięcia.

W październiku 1981 ukonstytuowała się Wojewódzka Rada Młodzieży Szkolnej z Wandą Cygał na czele. Za główny punkt programu działania Rady uznano przeprowadzenie czwartego z kolei Festiwalu Kulturalnego Młodzieży Szkolnej. Później odbył się piąty, a wreszcie impreza została podchwycona przez inne województwa i w roku bieżącym kończyła się finałem centralnym w Przeworsku.

Inna forma działania, również lubiana przez młodzież, to warsztaty artystyczne i obozy szkoleniowo-wypoczynkowe. Wiele ich było, m. in. w Łodzi, Białym Tatrzańskim i Ka-

szu Pomorskim. Wnioski z tych obozów przekonują, że sfera kultury, a zwłaszcza sztuki, jest doskonałym polem do działania ZMW, dającym ogromne możliwości tworzenia nowych wartości społecznych. A przy tym jest to dziedzina szczególnie zaniedbana na wsi.



Kierunki działań Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej są klarowne. Chodzi o uaktywnienie środowisk szkolnych, współpracę z LZS-ami i wiejskimi kołami ZMW, niesienie pomocy ludziom starszym i niepełnosprawnym, opiekę nad miejscami pamięci narodowej, pracę na rzecz szko-

ły i środowiska oraz dzieci wiejskich. Imprezy i przedsięwzięcia podejmowane przez koła szkolne wypełniały wspomniane kierunki konkretną treścią. Z ciekawszych wymienić warto przedstawienia teatru ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Rabce pokazywane w przedszkolach i domach dziecka, liczny udział w olimpiadach wiedzy rolniczej, zbiórki pieniędzy i darów dla powodzian, kurs operatorów filmowych.

W nagrodę za dokonania sto dwadzieścia osób wyjechało w czasie wakacji do NRD. Był to wypoczynek połączony z pracą. Młodzież godnie reprezentowała swoje szkoły i ZMW, a jedna z grup wyróżniła się bardzo dobrymi wynikami w pracy, otrzymując miano najlepszego kolektywu spośród wszystkich grup polskich i niemieckich pracujących w okręgu.

I Wojewódzka Konferencja Młodzieży Szkolnej i Nauczycieli podsumowała w Grybowie dwuletnią działalność i nakreśliła zadania na najbliższy rok.

(cyg.)

KRONIKA

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZMW — w pełni

Przewodniczącą 25-osobowego koła w ZSK w Jablonce została Janina Łaciak. Nowo powstałe w Czarnym Dunajcu koło, także w ZSR, wybrało Krystynę Miskiewicz na funkcję przewodniczącej, a mandat delegatki na zjazd wojewódzki otrzymała Agata Charsz. W ZSR w Szafarach przewodniczącą wybrano Marię Marusarz, delegatką na zjazd wojewódzki — Grażynę Zajac. Szafarskie koło liczy 30 członków.

Na zebraniu koła w Lipnicy Małej wybrano nowy zarząd, którego przewodniczącą została Janina Ślamezyk. W tym samym dniu w Lipnicy Wielkiej „Centrum” funkcję przewodniczącego koła powierzono Tadeuszowi Mikusiakowi.

Delegatkami koła ZMW w ZSR w Hańczowej na zjazd wojewódzki będą: Renata Kuslak i przewodnicząca Helena Tomaszewicz. Odbyło się także zebranie koła przy PTR w Bystrej. Przewodniczącą została Anna Wal. Koło z Bystrej w ostatnich dniach zorganizowało imprezę kulturalno-oświatową dla dzieci z zakładu opieki specjalnej w Szymbarku.

Na zebraniach koła w Ropie i Szymbarku wybrano przewodniczących — Dorotę Ciochór i Andrzeja Wszółkę, oraz delegatów na zjazd gminny.

Wojewódzki Przegląd Zespołów Teatralnych

W pierwszych dniach grudnia po raz piąty już odbędzie się — tym razem w Limanowej — Wojewódzki Przegląd Zespołów Teatralnych. Oprócz teatrów uczestniczą w nim instruktorzy i słuchacze „warsztatów teatralnych”. Organizatorem jest niezmienianie Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu.

Do przeglądu dopuszczone są wszystkie formy teatralne: dramatyczne, poezji, kabarety, marodramy, dziecięce. Wyjątek stanowią formy lalkowe i tzw. „regionalne” — ze względu na swą odrębność.

Impreza, zresztą nie jedyna tego rodzaju, bo podobny przegląd odbywa się rokrocznie w Czarnym Dunajcu, wy-

nika z dużego ruchu społeczno-twórczego w miasteczkach i wsiach naszego województwa. Zespoły teatralne z dużymi już tradycjami to m. in.: teatr z Łużnej, teatr przy OSP w Podłopieniu, teatr przy Zakładowym Domu Kultury w Łososinie Górnej. Tacy ludzie jak Maria Grabaruk, Stanisław Macioł czy Wiesław Worytko od wielu lat opracowują wciąż nowe programy, osiągając niekiedy zaskakujące efekty.

Stali patronat nad przeglądem ma Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej. W roku bieżącym ZWTKT włączył się bezpośrednio w przygotowanie imprezy, której gospodarzem będzie Miejski Ośrodek Kultury w Limanowej.

(es)

Tylko dla zdrowych

O Klubie Otwartych Serc przeczytałam w artykule Aleny Krajewskiej w „Tygodniku Polskim”. Przedtem nie wiedziałam o jego istnieniu. Nie wiedziałam też, że sytuacja ludzi niepełnosprawnych jest aż tak tragiczna. Nasz świat rzeczywiście zbudowany jest dla ludzi zdrowych. Tych chorych, nie dostosowanych — po prostu się nie zauważa. Bo tak wygodniej, bezpieczniej.

Ja także mało widziałam, ale chcę to zmienić. Brzmi to zapewne banalnie, wręcz żalostnie. Potrzebne są jednostki, które czułyby potrzebę i obowiązek pomagania ludziom kalekim. Chciałabym się, w miarę możliwości, czymś

przysłużyć. Mam osiemnast lat, uczę się w liceum ogólnokształcącym. Mam wiele życiowych problemów, ale udana rodzinę i kolegów. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie uczucie pustki i bezużyteczności.

Życie mi płynie, a ja nic robię niczego konkretnego, pożytecznego. Czym mogłabym przysłużyć się innym? Wokół mnie morze nieszczęść, bied, chorób, a ja sobie spokojnie egzystuję, dzieląc czas między szkołę, dom i znajomych. Już dosyć dawno wybrałam kierunek dalszych studiów. Jest nim rewalidacja niewidomych i niedowidzących. Bardzo chciałabym po tych studiach pracować z kalekami dziećmi. Musi mi się to udać.

BEATA

Aforyzmy chińskie

KONFUCJUSZ

Bezużyteczną rzeczą jest uczyć się, lecz nie myśleć, o niebezpieczną — myśleć, a nie uczyć się niczego.

Szlachetny człowiek wymaga od siebie, prostak od innych.

Nie wtrącaj się do spraw, którymi cię nie obarczano.

Z tego, iż ktoś o cnotach rozprawia, nie można wnosić, że sam cnoty posiada.

Przekraczać granice to nie mniejszy błąd, niż do nich nie dotrzeć.

Leszek Leśniak

Refleksja o naszym Związku

Kiedy odradzała się nasza organizacja, krajem wstrząsały burze społeczne i polityczne. Wiele było niewiadomych co do kierunku rozwoju sytuacji kraju. Jedną kwestią była dla każdego rozsądnego człowieka oczywista: naród może trwać, może rozwijać się tylko przez pracę, rozumne zespolenie ludzkiego wysiłku, gospodarnie i sprawiedliwie rozporządzanie owocami pracy narodu przez silne socjalistyczne państwo. Taka filozofia powodowała młodymi ludźmi, którzy organizowali pierwsze koła ZMW. Taką filozofię zawiera nasz statut, nasza deklaracja ideowa przyjęta na I Zjeździe Związku. Jest to filozofia, która najpełniej materializować się będzie w socjalizmie. W socjalizmie żywym, respektującym podstawowy wymóg jego twórców — postulat ciągłego rozwoju.

Nie przymknęliśmy oczu na nekające wieś przejawy niesprawiedliwości społecznej, które w kraju rządzącym się zasadami socjalizmu nie powinny mieć miejsca. Mówimy i mówić będziemy o tych sprawach pełnym głosem przy

każdej okazji i na każdym właściwym forum. Taki jest moralny obowiązek reprezentacji młodego pokolenia wsi.

Jednakże aspiracje Związku Młodzieży Wiejskiej to aspiracje siły tworzącej i budującej. Tworzącej elementy lepszego, godniejszego życia na wsi, budującej człowieka, dla którego los człowieczy nie jest pasmem udręki, a fascynującą przygodą świadomego istnienia, działania dla swego i publicznego dobra.

Aby konfrontacja ideowych zamierzeń z codzienną rzeczywistością organizacji nie była kofupromitacją naszych aspiracji — musimy często spoglądać na to, co zrobiliśmy, co robimy i jakie są tego owoce. Patrząc na owoce naszej pracy, wystrzegamy się lakierowania, ale nie popadamy też w stan rezygnacji z powodu takiego czy innego niepowodzenia.

Przed nami kampania sprawozdawczo-wyborcza i kolejny, II Krajowy Zjazd. Zebrania sprawozdawczo-programowe były dobrą okazją do podjęcia próby zespokowego myślenia o

sprawach wsi i jej młodzieży, o zadaniach i możliwościach ZMW na tym polu, o efektach dotychczasowych działań naszej organizacji.

Przebieg tych zebrań pozwala na sformułowanie ważnego wniosku: poważnie rozszerzył się krąg spraw, o których nasi członkowie chcą i potrafią dyskutować. Tematyka kulturalno-rozrywkowa nie schodzi z pola widzenia, ale zagadnienia gospodarcze i społeczne oraz polityczne są często podnoszone. Jest to zjawisko pomyślne, będące swego rodzaju zapowiedzią intensyfikacji działań w tych dziedzinach tereuowych ogniw Związku.

„MŁODA WIEŚ”: redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 23 września 1983 r., nr rej. SA. II-1199/83, Andrzej Boroń, syn Andrzeja, urodz. 7. II. 1964 r., zamieszkały w Krynicy, ul. Rewolucji Październikowej 13/7, obwiniony o to, że dnia 29 lipca 1983 r. o godz. 20.30 w Muszynie, na postoju taksówek w Rynku, będąc pod wpływem alkoholu używał słów powszechnie użycanych za obelżywe oraz usiłował pobić Jolanę Kustosza, przez co zakłócił ład i porządek w miejscu publicznym, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 KW i na podstawie art. 51 § 2 i 25 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik 1 dnia aresztu w wys. 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8077

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 30 sierpnia 1983 r., nr rej. SA. II. 943/83, Włodzimierz Łomnicki, syn Kazimierza, urodz. 7. VII. 1958 r., zamieszkały w Piwnicznej, Łomnickie 20, obwiniony o to, że dnia 13 kwietnia 1983 r., około godz. 15.50, w Piwnicznej, woj. nowosądeckie, znajdując się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, kierował motocyklem marki „Komar”, nr rej. KN-253, na ul. Kościuszki i przysiółka Łomnickie, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8078

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 6 października 1983 r., nr rej. 1237/83, Tadeusz Trojański, syn Józefa, urodz. 15. IX. 1936 r., zamieszkały w Krzeszowicach, ul. Długa 10/28, obwiniony o to, że dnia 17 lipca 1983 r., o godz. 22, w Krynicy na ul. Pułaskiego kierował samochodem marki Skoda, nr rej. KRK-6971, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2,2 promille, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako karę dodatkową zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 14 miesięcy i podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8079

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza w Nowym Sączu z dnia 6 października 1983 r., nr rej. 1280/83, Andrzej Zawisła, syn Stanisława, urodz. 2. XII. 1964 r., zamieszkały w Trzetrzewini nr 3, obwiniony o to, że dnia 16 lipca 1983 r., około godz. 16.40, w Trzetrzewini kierował motocyklem marki WSK-175 bez tablic rejestracyjnych, po drodze publicznej, nie mając przy tym wymaganych uprawnień i będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów, stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 i 94 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i art. 87 § 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł oraz jako karę dodatkową:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 12 miesięcy
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie, na koszt ukaranego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8080

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 7 października 1983 r., nr rej. 6120/548/83, Kazimierz Chełkowski, syn Stanisława, urodz. 24. I. 1953 r., zamieszkały w Gnieźnie, ul. Wąsarska 20/6, obwiniony o to, że dnia 6 sierpnia 1983 r., około godz. 1, w Męcinie rejonu limanowskiego, będąc w stanie nietrzeźwości, przy stwierdzonym u niego stężeniu alkoholu we krwi w ilości 2 promille, kierował autobusem marki „Autosan”, nr rej. POB-816-Z i nie zatrzymał się na sygnal światła czerwonego, podany przez funkcjonariusza MO, by uniknąć kontroli, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i art. 92 § 2 KW z dn. 20. V. 1971 (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na 80 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 250 zł oraz jako karę dodatkową:

- zakaz kierowania pojazdami samochodowymi w strefie ładowej na okres 2 lat
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów chemicznego badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8081

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej w Zakopanem, z dnia 11 października 1983 r., nr rej. SA. II. 6120-1109/83, Janusz Kunczajski, syn Stanisława, urodz. 17. VII. 1965 r., zamieszkały w Zakopanem, ul. Stroma 32, obwiniony o to, że dnia 15 sierpnia 1983 r., o godz. 2.40, w Białym Dunajcu kierował po drodze nr 15 motocyklem marki MZ, nr rej. NSU-7287, będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu oraz nie posiadając uprawnień do kierowania pow. motocyklem i w czasie legitymowania wprowadził w błąd funkcjonariusza RUSW co do tożsamości własnej osoby, podając, że nazywa się Józef Bachleda-Zawacki, zam. Zakopane, os. Harenda 15, oraz posługiwał się prawem jazdy i dowodem osobistym ob. Józefa Bachledy-Zawackiego, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów, stanowiących wykroczenie z art. 87 § 1 KW i 94 § 1 KW i 65 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW, w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dn. 26. V. 1982 r. i art. 9 § 2 KW oraz art. 31 § 1 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczną na 75 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkową:

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 20 miesięcy
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-8082

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy Nowego Targu w Nowym Targu, z dnia 6 września 1983 r., nr rej. SA. II. 6120/786/83, Andrzej Zółtek, syn Stefana, urodz. 19 XI 1962 r., zamieszkały w Nowym Targu-Niwa 108, obwiniony o to, że dnia 24 lipca 1983 r., w Nowym Targu, kierował ciągnikiem marki Ursus będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu i nie miał przy tym wymaganych uprawnień, a ponadto nie zatrzymał się do kontroli MO — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1, 94 § 1 i 92 § 2 KW ustawy z dn. 20 V 1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW ww. ustawy, w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26 V 1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą w razie jej nie zapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 300 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec”, na koszt obwinionego i zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 12 miesięcy.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

K-7867

Esencje spożywcze aromatyczne etanolowe (atestowane)

1 : 4000

produkowane z surowców importowanych,

do produkcji napojów, ciast, wyrobów cukierniczych, galaretek, deserów itp.

oferuje

w dużym wyborze smaków

— w butlach o pojemności 1 l

— w balonach szklanych o poj. 5—10 l

Zagraniczne Centrum Handlowe



**INTER FRAGRANCES
FRUTAL-CRACOVIA**

31-024 KRAKÓW, ul. SZPITALNA 34,

tel. 22-84-02, 22-84-86, telex 0325622 Fruta PL

K-7809

Wojewódzki Kombinat Budowlany

„SRÓDMIESCIE”

Generalny Wykonawca budowy

**POMNIKA - SZPITALA CENTRUM ZDROWIA
MATKI-POLKI**

zatrudni natychmiast:

- MURARZY
- TVNKARZY
- BETONIARZY
- ZBROJARZY
- STOLARZY
- CIESLI
- POSADZKARZY
- MONTAŻYSTÓW elementów prefabrykowanych
- OPERATORÓW
średniego sprzętu budowlanego
- ROBOTNIKÓW budowlanych

Pracownikom wykonującym roboty przy obiektach szpitalnych będą przyznawane zwiększone o 20 proc. stawki płac. Zamiejscowym gwarantuje się miejsca w hotelu robotniczym I kategorii, ze stołówką.

Zgłoszenia przyjmują

DZIAŁ SPRAW PRACOWNICZYCH

— ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 55, II p.,

pokój nr 219, tel. 262-05 lub 291-40, wewn. 204

ORAZ

DYREKCJA BUDOWY SZPITALA POMNIKA

— ŁÓDŹ, ul. PARADNA, tel. 311-00.

K-7948

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z ca. redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba Jerzy Leśniak, Adam Ogórzalek (redaktor naczelnny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33 300 Nowy Sącz Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1 pok. 58 telefon: 22-32-08, 22-75 88 wewn. 161 telex: 032249. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wileńska 1 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul. Wileńska 1, 31 007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wysyłki Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze słaniem wysyłki zagranicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kierownictwa Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa, 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratę indywidualną w miastach skanunka wpłat na poszczególne kwartale bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

PIATEK

9.30 Film dla 2 zmiany: „Polonia Restituta” (6). 11.55 Wiedza obywatelska, kl. 7. 13.30 TTR: Chemia, sem. 1 — Stosunki ilościowe w reakcjach chemicznych (2). 14.00 TTR: Fizyka, sem. 1 — Prawa ruchu. 15.25 NURT: Aktualne problemy edukacji polonistycznej — Podstawowe kategorie epickie. 15.55 Pr. dnia i film animowany Oto Shadoki. 16.00 Dla ml. widzów: Encyklopedia TDC — „Ziemia” 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Rencoinigdy nie mają czasu” (1): „Nowy tatuaż” — film obyczajowy produkcji NRD. 17.40 Telewizyjny informator wydawniczy. 17.55 Kodeks drogowy — godzina Zero. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Co dwóch, to nie jeden”. 19.00 „Plus — minus” — „Rynek”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Polonia Restituta” (6) film historyczny TP. 21.25 I liga hokeja na lodzie. 22.00 Dziennik. 22.20 Gwiazdy estrady — Maryla Rodowicz.

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 „Tydzień na działce”. 8.55 Program dnia oraz film animowany. 9.00 „Sobótka” oraz film z serii: „Cztery pancerni i pies”. 10.30 Historia dramatu polskiego — Aleksander Fredro: „Dożywocie”. 11.45 Program dokumentalny TV ZSRR. 12.15 Estrada Folkloru — Kazimierz 83. 12.45 Wojskowy program publicystyczny. 13.15 Poradnik rolniczy. 13.45 Wydawnictwo polskie. 14.15 „Telekino”. 14.45 Nasi ulubieńcy: „Flip i Flap”. 15.15 Dziennik. 15.30 Z czego śmieją się nasi sąsiedzi: „Szpinak czyni cuda” — komedia produkcji CSRS. 16.55 „Kulasy wielkiej polityki” — „Upadek szacha”. 17.25 Studio sport. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc „Rekord”. 19.00 Telewizyjna lista przebojów — propozycje na listopad. 19.30 Dziennik. 20.15 „Narzeczone cesarstwa” (4): „Porwanie” — francuski melodramat historyczny. 21.20 „Piosenka 82” — program rozrywkowy TV ZSRR. 22.10 Dziennik. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 „Zawsze po 22-ej”. 23.10 Kino nocne: „Zmory” — polski film psychologiczno-obyczajowy (ekranizacja powieści Emila Zegadłowicza).

PROGRAM II

10.30 Premiera w „dwójce”: „Narzeczone cesarstwa” (4): „Porwanie” — film fabularny produkcji francuskiej. 11.30 „Świat z monitora” — filmowy serwis agencyjny. 11.45 Sobota w „Dwójce” — „Czym żyje kraj?”. 11.55 „Tylko dla dzieci” — filmy rysunkowe. 13.00 Przeboje świata — nie tylko piosenka. 13.45 Sensacje XX wieku — Sebdy nie odpowiada. 14.15 Z filmoteki Szwarc-Bronikowskiego — „Niecodzienne spotkanie”. 14.56 „Granice rekordów” — program sportowy. 15.25 „Powstawanie człowieka” (5) — angielski serial dokumentalny. 16.15 Parada zespołów dżielandowych — Międzynarodowy Festiwal w Dreźnie.



4. XI — 10. XI

16.25 Magazyn kibiców. 17.15 Fascynacje — balety świata. 17.35 „Punkt krytyczny” — program publicystyczny. 18.00 „Prawa ruchu” (6) — serial produkcji CSRS. 19.00 „Spektrum” — rozmowa z A. Paccei — prezesem Klubu Rzymskiego. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.15 „Wirtuozi” — Dawid i Igor Ojstrachowie. 21.00 „Raport o stanie świata”. 21.45 Wiadomości. 22.00 Kino dorosłych: „Panie na zamku Val-las” (3): „Różowa suknia” — francuski film seryjny. 23.00 „Kompozytorzy przy fortepianie” — program rozrywkowy.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.55 Program dnia oraz film anim. 9.00 Teleranek: Republiki ZSRR sąsiadujące z Polską — film z serii „3 plus jedna”. 10.20 „Antena”. 10.40 „Szósta Pomorska” — wojskowy film dokumentalny. 11.45 Siedem anten. 12.30 Telewizyjny koncert życzeń. 13.15 Program dokumentalny TV ZSRR. 13.45 „Kraj za miastem”. 14.15 Teatr dla dzieci: „Baśń o pigoiu braciach” — ludowa baśń rosyjska. 15.15 Dziennik. 15.30 Losowanie Dużego Lotka. 15.45 „Cyrk na bulwarze kwiatów” — program TV ZSRR. 16.30 W starym kinie: Popołudnie z Charlie Chaplinem — filmy: „Psie życie” — „Na ramie broń” — „Pielgrzym”. 18.35 Studio sport. 19.00 Wieczorka: „Pszczółka Maja”. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat”. 20.15 „Bliśko, coraz bliżej” (3): „Trwanie i przemoc — 1884 rok” film historyczny TP. 21.30 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 22.00 Sportowa niedziela. 22.40 Piotr Czajkowski — w dzie-więćdziesiątą rocznicę śmierci (program muzyczny).

PROGRAM II

8.25 Premiera w „Dwójce”: „Bliśko, coraz bliżej” (4) (wersja dla niesłyszących). 9.40 „Polacy w Rewolucji Październikowej” — wojskowy film dokumentalny. 10.00 „Czas reformy” — plan na przyszły rok. 11.00 Niedziela w „Dwójce” — „Czym żyje kraj”. 11.10 „Godzina dla zdrowia”. 12.10 „Mistrzowie interpretacji” — Igor Ojstrach gra Brahmsa. 12.45 Kalejdoskop filmowy „Kino-oko”: „Ngorongoro” „W środoku Australii”; Kolorowy świat Indian”. 13.45 Historia muzyki rozrywkowej (6) — wodewil i music-hall. 14.35 „Pop kultura” — felieton filmowy. 15.05 „Verdi” (6) — włoski serial biograficzny. 16.20 „Jutro poniedziałek” — magazyn codziennych spraw rodzinnych.

16.50 „Dziś u nas” — ludzie kinematografii radzieckiej. 17.30 „Spotkanie z Terpsychorą” — film baletowy prod. ZSRR. 18.00 Wywiady Ireny Dziedzic. 18.30 Program muzyczny. 19.00 Rysowałeś wiersze moje — wiersze miłosne Jerzego Harasymowicza. 19.30 Dziennik i magazyn „Świat” (wersja dla niesłyszących). 20.15 Koncert Filharmonii Leningradzkiej. 21.15 „Gwiazdy w zbliżeniu” — Mustim Magomajew. 22.05 Vademecum Jerzego Wittlina. 22.20 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz. 22.30 Wielkie filmy małego ekranu: „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (6): „Już tylko nadzieja” — serial TP.

PONIEDZIAŁEK

8.00 Defilada wojskowa w Moskwie z okazji 66. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. 13.30 TTR: Matematyka, sem. 1 — Działania na wyrażeniach algebraicznych. 14.00 TTR: Język polski, sem. 1 — Liryka Jana Kochanowskiego. 15.25 NURT: Środki dydaktyczne — Środki dydaktyczne w kształceniu dzieci niewidomych. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec” oraz film „Jana z dżungli” (10) „Zadło tarantuli”. 17.00 Dziennik. 17.15 Dzień radziecki w Telewizji Polskiej. 18.10 Kronika. 18.40 Dzień radziecki w Telewizji Polskiej. 18.50 Dobranoc: „Lwy nie są takie straszne”. 19.00 „Prawda wielkiego narodu”: „Prawo do życia” — film dokumentalny TV ZSRR. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Koncert z Kremlowskiego Pałacu Zjazdów. 21.10 Program dokumentalny. 21.40 Dziennik. 22.00 Teatr tv na świecie — Aleksander Puszkina: „Małe tragedie” (1).

WTOREK

9.00 Film dla 2 zmiany: „Zeniak” — film obyczajowy TP. 11.25 Plastyka, kl. 2 — O smoku. 12.50 Historia kl. 3 i 4 lic. — Polska w latach okupacji. 13.30 TTR: Język polski, sem. 3 — Hasła i ideale pozytywizmu. 14.00 TTR: Matematyka, sem. 3 — Suma wyrazów nieskończonego ciągu geometrycznego. 15.40 Program dnia oraz film z serii „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z „Artelem”. 16.00 Dla młodych widzów: „Tylko dla orlat”. 16.30 Dla dzieci: „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.15 „Interstudio”. 17.40 Spotkanie z bohaterami filmu „Zeniak”. 17.55 „Kodeks drogowy — „Godzina 0”. 18.00 „Człowiek dla człowieka”. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobra-

noc: „Polarny niedźwiadek”. 19.06 „Żołnierze ojczyzny” — film dokumentalny TV ZSRR. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Zeniak” — film obyczajowy TP. 21.30 Program publicystyczny. 22.00 Dziennik. 22.20 „Jazz Jamboree 83” (3) — fragmenty najlepszych występów tegorocznego festiwalu.

SRODA

6.00 TTR: Język polski, sem. 2 — Hasła i ideale. Pozytywizm. 6.30 TTR: Matematyka, sem. 3 — Suma wyrazów nieskończonego ciągu geometrycznego. 9.00 Chemia, kl. 8 — Alkohole, kwasy i tłuszcze. 9.30 Film dla 2 zmiany: „Znaki zodiaku”. 11.00 Praca-technika, kl. 3 — szyciemy i wyszywamy. 12.30 „Czas reformy”. 13.30 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — Gleby o mniejszym zasięgu obszarowym. 14.00 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 1 — Procesy przemiany materii. 15.25 NURT: Pedagogika pracy — Przygotowanie do zawodu. 15.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 16.00 Dla przedszkolaków: „Tik-Tak”. 16.25 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka. 16.40 Dziennik. 16.55 Polska — Norwegia (eliminacje olimpijskie w piłce nożnej), w przerwie meczu ok. 17.45 Kronika. 18.50 Dobranoc: „Bajki japońskie”. 19.05 Reportaż filmowy. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Znaki zodiaku” — dramat psychologiczny produkcji polskiej. 21.50 Dziennik. 22.05 Studio sport. 22.35 „Szkic do portretu zbiorowego” — program publicystyczny.

CZWARTEK

6.00 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — Gleby o mniejszym zasięgu obszarowym. 6.30 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 1 — Procesy przemiany materii. 8.10 Język polski, kl. 7 — Spotkania: Adam Mickiewicz. 9.00 Praca-technika, kl. 1 — Zabawa z elektronagiesem. 9.30 Film dla 2 zmiany: Opowiadania Agaty Christie — „Czwarty pasażer”. 11.55 Nauka o człowieku, kl. 8 — Co to znaczy prawidłowo się odżywiać. 12.50 Praca-technika, kl. 2 — Blaszki, blachy, wkręty, rurki. 13.30 TTR: Uprawa roślin, sem. 3 — Uprawa zbóż jarych. 14.00 TTR: Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Mechanizacja sadzenia ziemniaków. 15.40 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki”. 15.45 Kwadrans z „Artelem”. 16.00 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas” oraz film „Testament starego mistrza” (1): „Skarb Czingis Chana”. 17.00 Dziennik. 17.15 Wojskowy program historyczny. 17.40 „Z dyplomem na estradzie” — Piotr Szymyślik. 18.10 Kronika. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc: „Daszeńka”. 19.00 Aktualności agencji „Artel”. 19.05 „Sonda” — „Diabetes mellitus”. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Opowiadania Agaty Christie: „Czwarty pasażer” — film psychologiczno-obyczajowy produkcji angielskiej. 21.10 „Pokój nr 408” — program publicystyczny. 21.40 „Polskie pieśni patriotyczne” — program muzyczny. 22.00 Dziennik. 22.20 „Pegaz”.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

ne ukrwienie organizmu i podnoszące ciśnienie krwi, a tym samym sprzyjające również przekrwieniu narządów płciowych. Takimi używkami są: kawa (szczególnie dla niskociśnieniowców), różne alkohole, oczywiście w niewielkich ilościach (dwa, trzy kieliszki). Nieduża dawka alkoholu znakomicie poprawia ukrwienie, należy tylko być ostrożnym z przedawkowaniem tego specyfiku! Jak wiadomo, niewielka ilość alkoholu wybitnie zwiększa pobudliwość seksualną, przedawkowanie natomiast spowodować może impotencję tak u kobiety, jak i u mężczyzny.

Niemalą rolę w poprawieniu ukrwienia narządów płciowych odgrywają wszelkiego rodzaju zabiegi fizykoterapeutyczne. Intensywny masaż i nacieranie dłońmi skóry ud i podbrzusza, szybkie oklepywanie otwartą dłońmi okolicy kroczu i wżgórka łonowego, poszczypywanie i mięsienie pośladków oraz ud są korzystnym dodatkiem do pieszczot w okresie prelude, zalecanym dla kobiet mało pobudliwych lub jeszcze nie całkiem rozbudzonych. Oczywiście wszystko to powinno być wykonywane z umiarem.

Jak wspominałam już niejednokrotnie, świetną zabawą i wstępem do kontaktów fizycznych są igrasz-

ki w łazience. Gorąca woda jest znakomitym środkiem powodującym szybkie przekrwienie dowolnie wybranych okolic ciała. Ogólnie poprawiają krążenie i podniecają seksualnie tak zwane bicze szkockie. Jest to masaż skóry całego ciała silnym prądem wody na prze-mian — raz zimnej, raz gorącej. Masaż taki pobudza krążenie krwi w całym ciele.

Gdy chcemy natomiast ogólne przekrwienie wyraźnie zlokalizować, można to uzyskać silnym strumieniem bardzo ciepłej wody z prysznica na podbrzusze i okolice narządów płciowych. Zabieg taki działa podniecająco, nie tylko nagrzewa i zwiększa ukrwienie, ale również drażni okolice warg sromowych, lechtaczki, jak również członka czy żołędzi. Są to bodźce bardzo delikatne, ale intensywnie podniecające seksualnie i ze wszelkim warte polecenia dla przemęczonych całym dniem pracy umysłowej ludzi. Zmniejszają bowiem przekrwienie mózgu, przesuując krew w niższe regiony ciała.

Środki pobudzające krążenie krwi stosowane były już w czasach starożytnych przy leczeniu zaburzeń wzdru u mężczyzn. Opisy tego rodzaju terapii spotykamy np. w Satyrykach Petroniusza.

Na zakończenie rozważań doty-

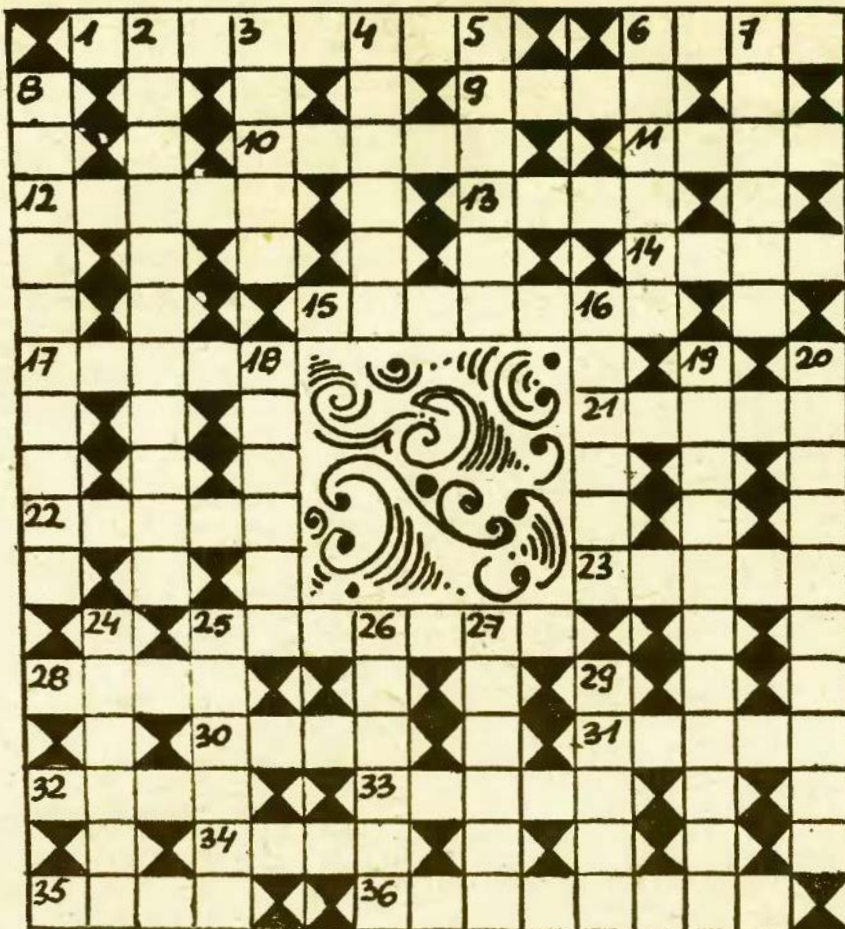
czących przekrwienia i niedokrwienia narządów płciowych warto wspomnieć o bardzo mało znanych dolegliwościach kobiety zdrowej, związanych z zaburzeniami dotyczącymi tym razem nadmiernego przekrwienia narządów miednicy malej.

Kobiety pobudliwe, podniecające się seksualnie w kontaktach z mężem, ale nie osiągające orgazmu przy stosunku, cierpią na różnorakie dolegliwości, których najczęściej ani one, ani ich mężowie nie kojarzą ze sprawami nieudanego współżycia seksualnego. W organizmie kobiety podniecającej się w czasie pieszczot poprzedzających stosunek i w trakcie stosunku zachodzi cały zespół wyżej opisanych zmian, prowadzących do przekrwienia pochwy, kroczu, macicy, przydatków i wżadeł oraz zamknięcia zastawek żylnych, które nie pozwalają krwi odpłynąć do chwili wystąpienia orgazmu.

Co się dzieje, jeżeli ten orgazm nie nastąpi? Okazuje się, że zastawki mogą pozostawać zamknięte jeszcze przez kilka, a nawet kilkanaście godzin. Skutkiem nierówno-

miernego przemieszczania krwi krążącej występuje wiele bardzo przykrych dolegliwości. Miednica mała i jej naczynia żyłne są zdolne pochłonąć prawie połowę krwi krążącej w organizmie i zablokowanie takiej ilości krwi na wiele godzin powoduje głębokie niedokrwienie przede wszystkim mózgu, a także mięśnia sercowego oraz wszystkich pozostałych narządów. Rezultatem takiej sytuacji jest zły i niespokojny sen, nie pozwalający w pełni wypocząć. Jest to związane z niedokrwieniem i niedotlenieniem mózgu. Rankiem kobieta budzi się w okropnym humorze. Po męczącej nocy jest wściekła i kipi wprost irytacją od samego rana, sygnalizując swym nastrojem okropny dzień. Zony — czarownice piekące się od światu, szukające dziury w całym, ciosające mężowi cały dzień kołki na głowie, awanturujące się z dziećmi; kobiety, którym wszystko leci z rąk, roztrzęsione i rozhisteryzowane — to kobiety niedopieczzone, które nie osiągnęły wyzwającego orgazmu przy wieczornym stosunku. Im bardziej są podniecone i pobudliwe seksualnie wieczorem, tym dotkliwiej cierpią potem, gdy stosunek nie zakończy się orgazmem.

(Ciąg dalszy za tydzień.)



KRZYŻÓWKA NR 44

POZIOMO: 1) oktagon, 6) ptak poświęcony Atenie, 9) uszczerbek, 10) kowalski oficer, 11) bogini na warszawskim pomniku, 12) dziewięciogłowy potwór zabity przez Heraklesa, 13) szansa powodzenia, 14) drewniany pogrąbacz, 15) strzyże i goli, 17) firmament, 21) perkusyjny instrument muzyczny, 22) gra pastwisłkowa, 23) autor „Martwych Dusz”, 25) kup, 28) kielot, 30) w gazie ziemnym, 31) miasto na póln. wsch. od Wenecji, 32) monarcha, 33) Yb, 34) imię słynnej murzyńskiej śpiewaczki jazzowej, 35) spór, 36) dobiegający taniec towarzyski.

PIONOWO: 1) centralna dzielnica miasta, 3) wzór wzorów, 4) u filatelisty, 5) pomaga zrozumieć obcy język, 6) śpiewająca Irena, 7) kształt ust, oczu, 8) budynek na turystycznym szlaku, 16) miasto wojewódzkie, 18) dwustronny kilof, 19) tłum gapiów, 20) należy do jednej z warstw społecznych, 24) tarnobrzaskie złoto, 25) kolor uprzywilejowany w islamie, 26) pękaty garnek, 27) materiał budowlany, 29) zaszyfrowany mjr Dobrzański.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 11 listopada br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 1) Minotaur, 6) druch, 9) orzeł, 10) optyk, 11) oryś, 12) re-

zon, 13) Iran, 14) mieś, 15) kanapka, 17) rynek, 21) alibi, 23) watek, 25) wykaz, 28) kształt, 30) więz, 31) miner, 32) Amna, 33) awizo, 34) reja, 35) kary, 36) kandydat.

PIONOWO: 2) muzjonista, 3) opona, 4) attyka, 5) rokita, 6) dzonka, 7) użytek, 8) korsarstwo, 16) Kraków, 18) krokus, 19) piaskownica, 20) miedzioryt, 24) tętnia, 25) Kowary, 26) trząsk, 27) łopian, 29) anosy.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 42, drogą losowania nagrody otrzymują: pani Maria Pach z Nowego Sącza, oraz pan Jerzy Paszkowski z Kamienicy.

Gratulujemy!

Z KRAJU RAD

Człowiek i pustynia

Przez 8 dni i noc szło przez pustynię Kara-Kum w czasie lipcowych upałów 7 uczestników wyprawy naukowo-sportowej „Człowiek i pustynia”. Dla osób idących pieszo pustynia w tym miesiącu uważana była za niedostępna. Podróżnicy z Alma-Aty przebyli 200 km po rozżarzonych piaskach. Celem ekspedycji było zbadanie możliwości adaptacyjnych człowieka do ekstremalnych warunków pustyni w letni upał. Każdy z siedmiorga uczestników wyprawy niósł 40-kg plecak z artykułami spożywczymi, wodą i aparaturą naukową. Na krótkim marszu znajdowały się jedynie 4 studnie. Wyprawa nie miała żadnych środków łączności ze światem, a dostarczała interesujących informacji dla lekarzy, psychologów, geografów i ekologów.

Wspaniałe mrówki

W obwodzie Zytomierskim w Ukrainie SRR nie stosuje się już preparatów chemicznych do walki z niektórymi szkodnikami lasów; rolę tę pełnią bowiem mrówki. Leśnicy przy pomocy

młodych miłośników przyrody założyli ok. 20 tys. nowych mrówek. Obecnie w lasach Polesia jest ich już ponad 150 tys., a każde z nich jest ogrodzone. Zwiększenie ilości mrówek pozytywnie odbiło się na stanie sanitarnym lasów. Wiadomo bowiem, że mrówcza rodzina może w ciągu sezonu zniszczyć 3 do 8 mln szkodliwych owadów.

„Leczenie” góry

Latowcy restauratorzy rozpoczęli niezwykle pracę — „leczenie” góry, która wznosi się w środku Wilna. Siedem stuleci na wysokim wzgórzu stoi zamek założyciela miasta Gedymina. Czas pozostawił swój ślad na wzgórzu — przewędziły się drzewa, zaczęła osiadać wieża zamku. U podnóża góry zainstalowano już maszyny i urządzenia, przy pomocy których będzie się prowadzić prace mające na celu „odnowienie” i umocnienie wzgórza. Sama siedziba dawnego księcia zostanie ustawiona na mocnym częstokole z żelbetowych pali.

Psy lawinowe

2500 osób — zablakanych wędrowców lub zasypanych lawinami śnieżnymi podróżników — uratowały słynne psy z przełęczy Świętego Bernarda w Alpach. Psy — bernardyny spełniające od średniowiecza służbę ratunkową na tym trudnym szlaku alpejskim przeszły do legendy. Droga przez przełęcz Świętego Bernarda używana była już w czasach starożytnych. Tędy wytyczyli Rzymianie szlak kurierski z Italii w dolinę Renu. Zbudowali tu punkt strażniczy i schronisko. W X wieku powstał na przełęczy klasztor Augustianów, który zapewniał schronienie i opiekę podróżnym. Przełęcz położona jest na wysokości 2473 m n.p.m. — panują na niej trudne warunki atmosferyczne. Długo utrzymuje się pokrywa śnieżna — występują stałe zagrożenia lawinowe. W ciągu roku zdarza się zaledwie 20 dni dobrej pogody. Często występują mgły, zamiecie, burze śnieżne. Znośne warunki komunikacyjne występują zaledwie przez 6-8 tygodni w roku, a szlak jest użytkowany niemal bez przerwy. Stąd wielka ilość niebezpiecznych wypadków. Dziś przez przełęcz prowadzi autostrada z tunelem i droga nie sprawia większych kłopotów. Skąd się wzięły słynne psy ratownicze — Bernardyny, zwane też psami lawinowymi.

wymi. Badaniem pochodzenia tych zwierząt zajęli się archeolodzy.

Bernardyny wywodzą się z Azji. Ich przodkiem jest czarny wilk tybetański przyzwyczajony do życia w warunkach wysokogórskich. Został on dość wcześnie udomowiony. Był on skrzyżowany z dogiem azjatyckim. Powstała w ten sposób rasa psów pasterskich, które pilnowały stad i chroniły karawany. Psy trafiły do Europy, gdzie były krzyżowane z różnymi odmianami południowych psów pasterskich z Półwyspu Bałkańskiego. Wielkimi psami zainteresowali się Rzymianie. Hodowali je i trenowali specjalnie do pilnowania taborów i obozów. Wykorzystywali je szczególnie w czasie kampanii wojennych, oraz na terenach górskich. Tak psy rozpowszechniły się w Alpach. Później zainteresowali się nimi zakonnicy z przełęczy Świętego Bernarda. Prowadząc różnorodne zabiegi hodowlane, a także treningi — uzyskali rasę psów ratowniczych. Psy z przełęczy Świętego Bernarda są dziś wykorzystywane nie tylko w ratownictwie górskim, ale również do poszukiwania ludzi zasypanych w czasie trzęsień ziemi. Bernardyny uratowały w 1965 r. podczas trzęsienia ziemi w Chile kilkadziesiąt ludzi uwieczonych pod gruzami.

MICHAŁINA WISŁOCKA

(44)

SZTUKA KOCHANIA

Naczynia żyłne lechtaczki tworzą spłoty podobne do ciał jamistych znajdujących się w męskim członku. Wypełnienie ich krwią powoduje wydłużenie, powiększenie i pojedynienie lechtaczki, a przy jej wzwodzie żołądek lechtaczki w spoczynku ukryta pod fałdem napletka wysuwa się nieco i obniża, zbliżając do przedsionka pochwy. Lechtaczka, położona na wlotkiej tkaninie łącznej, przy obrzmieniu może nieraz bardzo znacznie zmieniać swe położenie, obniżając się czy pozwalając przesunąć uciskiem mięśni ud w kierunku wejścia do pochwy. Po orgazmie i odpływie krwi lechtaczka wraca do położenia i kształtu spoczynkowego.

Jak widać, rola zwiększonego dopływu krwi do narządów rodnych w czasie stosunku jest ogromna i trudno sobie wyobrazić prawidłowo-

wą funkcję lechtaczki, krocza, pochwy i macicy bez dostatecznego ukrwienia.

Nierzadko u dziewcząt wybuchających, szybko rosnących, rozwój narządu rodnych jest opóźniony. W tych przypadkach podstawową przyczyną oziębłości i braku wrażliwości lub bólu przy stosunku jest niewykształcenie w pełni czynności naczyniowych w narządzie rodnych.

Istnieje wiele metod i sposobów wspierających oraz przyspieszających wystąpienie prawidłowego przekrwienia w miednicy małej u kobiet, a także i mężczyzn, u których funkcje te nie są jeszcze całkowicie wykształcone lub też zaczynają z wiekiem zanikać.

Tradycje gastronomiczne, które w latach dawniejszych kojarzyły chętnie sprawy stołu i łoża, przy-

noszą wiele recept i przepisów dietetycznych poprawiających oraz zwiększających pobudliwość seksualną. Potrawy i przyprawy wpływały przede wszystkim na intensywność ukrwienia narządów płciowych. Znałe i chętnie stosowane w kuchni przyprawy jak musztarda (gorczyca), papryka, kminek, pieprz, cynamon, wanilia i goździki, powodując przekrwienie dróg moczowych i miednicy małej zwiększają wrażliwość narządów płciowych. Podobny wpływ przypisuje się również dziczyźnie. Stąd tak częste w opisach Boccaccia bałany, przepiórki czy sarnina, goszczące w towarzystwie pikantnych przypraw na stołach kochanków.

Szparagi, seleny i pietruszka (natka i korzeń) również zwiększają ukrwienie narządów miednicy małej. Eskulapowie dawnych czasów chętnie zalecali je zamiast proszków johimbiny, która działa podobnie, ale drażni i uszkadza nabłonki dróg moczowych.

Króliowa Bona nie tylko przywołała włoskie obyczaje w miłości, ale również i włoską kuchnię, w której włoszczyzna niepoślednią odgrywała rolę.

Polska medycyna ludowa zna wiele ziół i specyfików od lat tradycyjnie stosowanych przy kłopotach miłosnych: korzeń lubczyka, ziele rozmarynu, jaja przepiórek,

listki ruty, szyszki chmielowe, jałowiec i inne.

Jak stwierdzili farmakolodzy, olejki eteryczne, znajdujące się w lubczyku i rozmarynie, powodują intensywne przekrwienie narządów płciowych, zwiększając popęd płciowy. Również jako środek podniecający — jak utrzymuje tradycja ludowa, można stosować jaja przepiórek, chociaż nie jest dokładnie wiadomo, czy oddziałują one na układ krwionośny, czy też działają ogólnie wzmacniająco w związku z bogatą zawartością witamin, szczególnie z grupy B. Zartownisie twierdzą, że jałowiec jest bardzo skuteczny na ospale w miłości niewiasty, a kład go należy pod prześcieradło! Trzepanie pośladków i ud jałowcem lub miotłąką z różg brzożowych figuruje jako lek seksuologiczny polecany w starych kalendarzach tak dla kobiet, jak i mężczyzn zbyt wolno się podniecających. Technika ta, aczkolwiek niewątpliwie należąca do tak zwanych „mocnych lekarstw”, w efekcie powoduje gwałtowny przypływ krwi do okolicy podbrzusza. Dziś jeszcze stosuje się trzepanie różgami brzożowymi w saunach fińskich (łącznie parowe).

Oprócz środków ziołowych istnieją także używki zwiększające ogólny

(DAJSZY CIĄG NA STR. 15)